

RAPORT
O POLSKIEJ POLITYCE KULTURALNEJ
NA WSCHODZIE



RAPORT O POLSKIEJ POLITYCE KULTURALNEJ NA WSCHODZIE

  Pod redakcją Pawła Kowala

Wrocław - Wojnowice, 2017 

Raport o Polskiej Polityce Kulturalnej na Wschodzie:

ISBN wersji drukowanej – 978-83-7893-114-0

ISBN Mobi – 978-83-7893-007-5

ISBN Epub – 978-83-7893-011-2

© Copyright by Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu, Wrocław – Wojnowice 2017.

Recenzenci:

Grzegorz Gauden

prof. dr hab. Ryszard Radzik

Wojciech Górecki

Redakcja i korekta:

Robert Błaszak



Kolegium
Europy Wschodniej

im. Jana Nowaka - Jeziorańskiego
we Wrocławiu

Kolegium Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu
ul. Zamkowa 2, 55-330 Wojnowice
www.kew.org.pl

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



SPIS TREŚCI

Od dyplomacji kulturalnej do polskiej miękkiej siły	
– <i>Paweł Kowal</i>	7
Dyplomacja kulturalna wobec Ukrainy	
– <i>Bogumiła Berdychowska</i>	19
Polska dyplomacja publiczna na Białorusi	
– <i>Łukasz Grajewski</i>	47
Rosja – długi marsz	
– <i>Natalia Woroszyłska</i>	89
Polska obecność na Wschodzie. Promocja polskiej kultury na Ukrainie, Białorusi i w Rosji w opinii menedżerów kultury, koordynatorów projektów kulturalnych i dziennikarzy	
– <i>Olena Babakova</i>	129






OD DYPLOMACJI KULTURALNEJ DO POLSKIEJ MIĘKKIEJ SIŁY

Niniejszy raport ma na celu omówienie promocji kultury polskiej w kontekście trzech wybranych państw, naszych wschodnich sąsiadów: Ukrainy, Białorusi i Rosji. Po 25 latach od rozpadu Związku Sowieckiego postanowiliśmy zadać sobie podstawowe pytania dotyczące tej tematyki, takie jak: dlaczego Polska angażuje się kulturalnie w regionie? Czy Polska angażuje się w tym regionie w szczególny sposób w porównaniu z innymi państwami Europy i świata? Na czym polega wyjątkowość, specyfika promocji kultury w tym właśnie regionie, w Europie wschodniej? Jakie są relacje pomiędzy promocją kulturalną a wspieraniem eksportu, innych związków gospodarczych? Wreszcie, co jest zasobem, atutem polskiej miękkiej siły? Jak to mierzymy? Jak oceniamy efekty działania polskiej dyplomacji publicznej? Wreszcie sprawa zasadnicza, czy przy wielkich nakładach finansowych i ludzkich Polska ma ustaloną metodologię badania skuteczności swojej polityki kulturalnej w regionie? Czy mamy się do czego odnosić?

Naszym założeniem do prezentowanego raportu była próba podziału ostatniego ćwierćwiecza na fazy/okresy, jeśli chodzi



o politykę kulturalną na Wschodzie, pokazanie dynamiki rozwoju instytucji, wskazanie ważnych wydarzeń, które miały znaczenie dla polskiego podejścia do polityki kulturalnej na Wschodzie, konferencji itp. Zdecydowaliśmy się przyjrzeć nie tylko instytucjom publicznym, ale też społecznym, mediom, pokazać ich osiągnięcia, zalety i ograniczenia, dziedziny ich aktywności, wybrane przykłady udanych inicjatyw, zwrócić uwagę na grupy docelowe jeśli chodzi o ofertę kulturalną Polski na Wschodzie, pokazać relacje pomiędzy polityką kulturalną państwa a wsparciem dla Polaków na Wschodzie, sprawy związane z kwestiami promocji języka polskiego, jej dynamiki i uwarunkowań. W konkluzjach poszczególnych raportów zaplanowaliśmy przeprowadzenie oceny efektywności dotychczasowej aktywności, ocenę w jakich dziedzinach należy rozwijać współpracę, a także zaproponowanie rekomendacji dotyczących dalszych badań nad obecnością kultury polskiej na Wschodzie. Dość dokładny przegląd sytuacji w trzech wybranych państwach przede wszystkim potwierdza kilka kluczowych tez.

Po pierwsze, imponujący jest instytucjonalny rozwój organizacji odpowiadających za promocję kultury. Zaczęła ona powstawać jeszcze w latach 1987-1988 wraz z polskimi placówkami konsularnymi we Lwowie i Wilnie. Jednakowoż za punkt zwrotny w budowie polskiej infrastruktury dyplomacji, w tym dyplomacji kulturalnej na Wschodzie trzeba uznać rok 1991, czyli czas, kiedy rozpadł się Związek Sowiecki oraz Układ Warszawski. Odrębną kwestią pozostaje sprawa koordynacji ich działań tak, by osiągać efekt synergii.

Po drugie, polska dyplomacja kulturalna nie odnalazła się w nowym kontekście świata szeroko dostępnych mediów, w tym mediów społecznościowych, co wiąże się z szerszym problemem



braku refleksji nad zastosowaniem pojęcia miękkiej siły do polskiego komunikatu kulturalnego w relacjach z wschodnimi sąsiadami. Być może odpowiednie przemyślenie tej kwestii, najpierw teoretyczne analizy, a w ślad za nimi konkretne działania wpłynęłyby także na przyszłe decyzje dotyczące instytucjonalnego podejścia do promocji kultury polskiej na wschodzie. Innymi słowy odpowiadałaby na pytanie na ile formy pracy charakterystyczne dla lat 90. czy dwutysięcznych, są wciąż afektywne. Instytucjonalna sieć promocji powstawała w większości przed rozpowszechnieniem się mediów społecznościowych i wymaga już nieco innego podejścia.

Trzeci wniosek oznacza, że potrzebna jest kontynuacja analiz dotyczących promocji kultury polskiej na Wschodzie i sposobu oceny efektywności tych działań. Z tego punktu widzenia niniejszy raport może być traktowany jako wstęp do podejmowanych przez wrocławski KEW w kolejnych latach działań. Nie może być więc zaskoczeniem, że oprócz wniosków zawartych w raportach musimy też postawić szereg pytań badawczych i liczyć, że zostaną podniesione.

Spojrzenie poprzez instytucje

Zacznijmy od tego, co bez wątplenia stanowi sukces obecności kultury polskiej na Wschodzie. Instytucjonalny wymiar polskiej polityki kulturalnej opiera się o sieć tradycyjnych urzędów administracji centralnej i samorządowej. Za politykę kulturalną wobec zagranicy odpowiadają po pierwsze instytucje rządowe: Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.





Ministerstwo Spraw Zagranicznych dysponuje odpowiednimi funduszami oraz siecią podległych sobie instytutów kultury oraz dyplomatów zajmujących się kwestiami kultury oraz/i nauki w poszczególnych ambasadach i konsulatach. Sieć ta jest uzupełniona kilkoma przedstawicielstwami PAN oraz przedstawicielstwami innych agend, odpowiedzialnymi przykładowo za promocję turystyczną. Oba te wymiary promocji Polski są szalenie istotnymi elementami wpływającymi na tworzenie polskiej miękkiej siły. We współczesnym świecie zarówno dyplomacja naukowa, jak i promocja turystyczna zyskują z tego punktu widzenia na znaczeniu, są to tematy, które należałoby poddać szczegółowej analizie w przyszłości.

Tymczasem wartą szczególnej analizy byłoby prześledzenie kompetencji ściśle związanych z promocją kultury agend, którymi dysponuje rząd, a które w większości podporządkowane są Ministerstwu Kultury. Są to m.in. Instytut Adama Mickiewicza i Narodowe Centrum Kultury. Zadania z zakresu promocji kultury polskiej znajdują się w kompetencjach praktycznie wszystkich wielkich instytucji kultury. Z tego punktu widzenia interesująca jest zamieszczona w tomie analiza Oleny Babakowej oparta m.in. o rozmowy z polskimi menedżerami kultury. Istotne z punktu widzenia promocji kultury pozostają wydatki samorządów. Mówimy nie tylko o samorządach wojewódzkich, ale też dużych samorządach miejskich Wrocławia, Gdańska czy Warszawy, które choćby w postaci dotowania wydawania pism *New Eastern Europe* i *Nowej Europy Wschodniej* mają istotny udział w formowaniu polskiej polityki kulturalnej. Siłą rzeczy pojawia się więc kwestia koordynacji tego rodzaju aktywności. Całościowe przeanalizowanie koegzystencji sygnału promocyjnego rządu, ale też samorządów






i innych organizacji publicznych jawi się w świetle niniejszego raportu jako najbardziej potrzebny kolejny krok w naszych badaniach. Mam na myśli analizę zarówno od strony instytucjonalnej, jak i treści komunikatu generowanego na Wschód na temat współczesnej Polski.

Poważnym utrudnieniem w ocenie skali i skuteczności polskiej promocji kulturalnej jest brak realnej skali porównawczej. Odpowiednie tezy mogłyby się wykrystalizować wskutek porównania, jak wysokie wydatki są skierowane z publicznych środków na promocję kultury w państwach graniczących z Polską na Wschodzie. Zapewne inna kwestia to porównanie wydatków na promocję kultury w Rosji (aspekt przesłania wolności, o którym pisał Rzegocki) do wydatków w państwach leżących pomiędzy Polską a Rosją, w których rywalizują ze sobą miękkie siły polskie z rosyjskimi i gdzie występuje przede wszystkim kwestia przesłania „pedagogicznego” o udanej transformacji, o której pisała Maria Prociuk. Istotne byłoby ustalenie, jak mają się wydatki na promocję polskiej kultury na Wschodzie do wysokości analogicznych wydatków w kluczowych państwach Zachodu oraz znalezienie odpowiedniej skali porównawczej, jak kwestię polityki kulturalnej traktują inni gracze w regionie, Niemcy czy Austria, nie tylko od strony wydatków, ale także sieci instytucjonalnej, wsparcia medialnego itd. Jest jasne, że nie powinniśmy porównywać się z Chinami i Rosją, ale też z innymi „średnimi mocarstwami” czy też – powiedzmy – regionalnymi graczami.

Podobnie głębszej analizy wymaga porównanie liczby polskich placówek i instytucji kulturalnych u naszych wschodnich sąsiadów z analogicznym zaangażowaniem Niemców (Francuzów,





Brytyjczyków, Amerykanów, Rosjan, Chińczyków). Wreszcie kwestią pozostaje analiza, jak sieć ta (nasza i innych państw) rozwijała się w ostatnich kilkudziesięciu latach, od czego zależała itd.

Problem miękkiej siły w kontekście polityki Polski

Istota pojęcia miękkiej siły dotyczyła pierwotnie atrakcyjności Zachodu – jego wartości, liberalizmu gospodarczego, tempa rozwoju, technologii i wolności gwarantowanych obywatelom¹. Swój gwiazdny czas miękka siła miała w polityce amerykańskiej po 1991 roku – miękka siła obok zdolności militarnych była kluczowym narzędziem zwycięstwa nad komunizmem². Od tego momentu współczesne mocarstwa zaczęły zwracać uwagę na to, że miękka siła jest tak samo ważna jak twarda, tradycyjna, wojskowa. Oznaczało to także, że polityka zagraniczna nie musi być już tak bardzo scentralizowana, że polityka zagraniczna to nie tylko silne państwowe organizacje i urzędy, ale też liczne podmioty niepubliczne: kościoły, stowarzyszenia, organizacje kulturalne. Sens miękkiej siły w ujęciu Nye’a był specyficzny. U jego kresu nie miało leżeć zwycięstwo jednego nad drugim. W tym wypadku chodziło o trochę inny układ niż proste dążenie do dominacji – buduje się relacje, które w ostatecznym rozrachunku są korzystne dla obu stron bez użycia przemocy, w tym sankcji, nacisku gospodarczego itd.³

1 Por. Josef S. Nye Jr., *The Paradox of American power. Why the world's only superpower can't go it alone*, Oxford University Press, 2002, s. 8-13.

2 Por. Joseph S. Nye Jr, *Soft power. The means to Success in World Policy*, Public Affairs, New York 2004, s. 129.

3 Beata Ociepka, *Miękka siła i dyplomacja publiczna*, Scholar, s. 25.





Do tej zmiany amerykańskiego podejścia do rozszerzania wpływów Ameryki trzeba dodać jeszcze jedną kwestię – zmianę obiegu informacji. Można wręcz mówić o tym, że równoległe do tego, jak ukształtowało się pojęcie miękkiej siły, przeżyliśmy dwa kolejne historyczne przełomy informacyjne, które również zaczęły się w USA i spowodowały, że polityka zagraniczna w nieco mniejszym stopniu pozostaje kwestią elit, a – przede wszystkim – staje się przedmiotem zainteresowania szerokich grup społeczeństwa. Tak jak na wstępie czasów nowożytnych przełom początku XVI wieku nastąpił dzięki temu, że wielkie odkrycia geograficzne i reformacja zgrały się w czasie z wynalazkiem druku, tak Gutenbergiem czasów po komunizmie był Ted Turner twórca CNN, która powstała w 1980 roku. Swoje wielkie wejście na scenę miała podczas wojny w Zatoce Perskiej. Telewizje informacyjne dały ludziom na Zachodzie poczucie uczestnictwa i niemal współdecydowania o polityce swoich państw⁴. Nastąpiła egalitaryzacja polityki międzynarodowej na niewyobrażalną skalę, sprawy zagraniczne zeszyły pod strzechy jak informacje z sąsiedniej wsi czy miasteczka. Każdy, kto miał telewizor mógł brać udział w wydarzeniach, choćby na antypodach swojej części globu. Niedługo potem rozpoczął się trzeci przełom informacyjny czyli rewolucja internetowa i okres mediów społecznościach. Wszystkie te zmiany z czasem wychodziły poza granice Ameryki, odgrywały rolę w coraz szerszych kręgach społeczeństwa na całym świecie, a przede wszystkim stawały się wzorcem do naśladowania dla wielu państw.

4 Por.: Paweł Kowal, *Utracona tożsamość cywilizacji zachodniej*, Rzeczpospolita, 31 grudnia 2016, <http://www.rp.pl/Plus-Minus/312299962-Kowal-Utracona-tozsamosc--cywilizacji-zachodniej.html> (dostęp 31 stycznia 2017).





Czym jest polska miękka siła?

Można zatem powiedzieć, że mocarstwa mają swoją miękka siłę, ale mają ją też państwa mniejsze. W każdym razie pojęcie to porusza wyobraźnię nie tylko tych największych na świecie. Swoją interpretację polskiej miękkiej siły przedstawił Arkady Rzegocki w 2013 roku: „Rok temu Polska jako marka została sklasyfikowana według Country Brand Index na odległym 79. miejscu, wyprzedzając w Europie tylko Rosję, Serbię, Ukrainę i Rumunię. W rankingu tym uwzględniono m.in. poziom życia, warunki rozwoju biznesu czy atrakcyjność turystyczną”⁵. Dla Rzegockiego kluczowe elementy miękkiej siły Polski to: idea polskości utożsamianej przez wieki z ideą wolności, niezwykle atrakcyjna polska historia, a także polska emigracja⁶. Inaczej nieco atrakcyjność polskiej miękkiej siły wygląda z punktu widzenia Ukrainki. Maria Prociuk, doktorantka z uniwersytetu w Czerniowcach⁷ jako jej elementy pokazuje Polskę jako państwo sukcesu transformacyjnego, eksponując kwestię wizerunku, reputacji, jako części obrazu Polski. Podejście Marii Prociuk jest o tyle interesujące, że wiele wskazuje na to, że także dla wielu zachodnich społeczeństw siła Polski łączy się z sukcesem w wychodzeniu z systemu transformacyjnego, z bycia swego rodzaju wzorcem dla innych narodów i społeczeństw. Z ukraińskiego punktu widzenia wyraźna jest kwestia relacji polskiej miękkiej siły do miękkiej siły rosyjskiej – w pewnym sensie powinno to

5 Arkady Rzegocki, *Polska miękka siła. Jak wywołać modę na nasz kraj?* http://wyborcza.pl/1,75968,15041658,Polska_miekkka_sila__Jak_wywolac_mode_na_nasz_kraj.html, 29 XI 2013.

6 Tamże.

7 Maria Prociuk, *Miękka siła Polski. Co widać znad Dniepru?*, Obserwator międzynarodowy, <http://obserwatormiędzynarodowy.pl/2016/07/06/miekkka-sila-polski-co-widac-znad-dniepru/> 6 lipca 2016.






stanowiąc punkt wyjścia do przedstawionych w niniejszym zbiorze analiz. Sam sens polskiej polityki wschodniej w dużym stopniu daje się streścić do tej właśnie rywalizacyjnej relacji. W kategoriach kulturowych byłoby to mniej więcej jak zderzenie postimperialnej kultury rosyjskiej dającej społeczeństwu na wchód od Polski poczucie stałości i bezpieczeństwa z polskim sygnałem wolnościowym, sygnałem ambasadora wolności Zachodu.

Miękka siła średnich państw

W kontekście naszych rozważań w sensie politologicznym trzeba widzieć Polskę jako typowe państwo średnie, które ma lub chce mieć znaczenie regionalne, wręcz małe mocarstwo odgrywające pewną rolę w regionie, zarówno w sensie historycznym i z powodu aktualnego potencjału regionalnego. Polska pod względem demograficznym, terytorialnym czy potencjału gospodarczego, potencjału innowacyjności zdecydowanie dominuje w przestrzeni pomiędzy granicą dawnego ZSRS a państwami starej Unii; rzecz jasna inaczej nieco wygląda ten problem, jeśli jako część wspólnego regionu widzimy Ukrainę, która potencjalnie pod wieloma względami miałaby zdolność do konkurowania z Polską. Element historycznej mocarstwowości polega na głębokim zakorzenieniu polskiego dyskursu w historii. Tymczasem w tradycji państwowości I Rzeczypospolitej sprzed 1795 roku oprócz fundamentu współczesnego państwa polskiego tkwią korzenie kilku państw w regionie: Ukrainy, Białorusi, Łotwy. Jeśli uwzględnić tradycję historycznych unii zawieranych przez państwo polskie





listę państw, z którymi Polska ma szczególne związki kulturalne lub historyczne można poszerzać o kolejne: naturalnie Litwę, ale także Węgry, Słowację i Mołdawię. Związki te w oczach polskich elit predestynują Polskę do posiadania szczególnie aktywnej polityki kulturalnej w regionie. Inna sprawa czy powinna ona polegać na podkreślaniu przywódczej roli Polski, co raczej skazane jest na porażkę czy na próbach kreowania swego rodzaju wspólnej przestrzeni tradycji w regionie, począwszy od różnych wątków tradycji prawnej jak prawo magdeburskie, a skończywszy na związkach ściśle politycznych.

Status państw średnich jest szczególny, zachowują one wolę angażowania się politycznego w skali szeroko rozumianego regionu na przykład w procesy integracyjne w polityce czy gospodarce, ale by osiągać rezultaty muszą łączyć siły, nie ryzykując odrzucenia przez sąsiadów mogą ryzykować mocarstwowych modeli zachowań. III Rzeczpospolita jest państwem, które pasuje do tego modelu. I tak Polska po 1991 roku stale przejawia ambicje integracyjne w regionie, tylko czasami oczekuje uznania przez innych jej roli lidera lub tak się sama definiuje. Problemem jest co innego, zbyt często wykazuje nadmierny dystans do słabych w regionie⁸. Integralnym elementem „średniomocarstwowości” jest poczucie niedostatecznej lub nieadekwatnej do historycznej roli – w tym wypadku pozycji państwa w czasach I Rzeczypospolitej. Rekompensata tego rodzaju niedostatku i odczuwalnych deficytów twardej siły następuje niejednokrotnie poprzez pozycję mediatora⁹, sprzedawcy czy integratora. W tym duchu odczytywać

⁸ Por.: Beata Ociepka, *op. cit.*, s. 45.

⁹ *Ibidem*, s. 55.






można zarówno zaangażowanie Polski w powstanie Partnerstwa Wschodniego, jak i pomoc rozwojową – zresztą nie jest przypadkiem, że wedle niektórych badaczy właśnie w latach 2007-2008 znaczenie międzynarodowe Polski było najwyższe po 1991 roku¹⁰. Sam problem PW wymagałby zresztą odrębnego rozważania jako element polskiej miękkiej siły. Pomimo krytyki (uzasadnionej i nie), było ono przykładem zaaplikowania licznych elementów polskiego do wspólnego europejskiego podejścia do polityki wschodniej w oparciu o polską dyplomację, ekspertyzę, ogólną reputację państwa i jego sytuację międzynarodową.

Poszukiwanie nowej soft power

Po analizie kwestii instytucjonalnych promocji polskiej kultury na Wschodzie, a także teoretycznych rozważaniach na temat możliwej pozycji polskiej *soft power* należałoby się pokusić o pogłębianą analizę działań wykraczających poza ściśle rozumianą politykę kulturalną. Chodzi zatem o to, by promocję kulturalną potraktować jako bazę oddziaływania w oparciu o polską miękką siłę. Jest to logiczne ze względu na lata doświadczeń promocji kultury polskiej na Wschodzie i jej mocne osadzenie w instytucjach. Myślenie jednak o nowoczesnej miękkiej sile Polski wymaga wyjścia poza kwestie promocji kulturalnej. Chodzi o badanie obejmujące zagadnienie szerzej: wraz z aspektami takimi jak: promocja nauki polskiej, media, promocja turystyczna, a nawet tradycja kulinarna itd. Jeśli mówimy o polskiej *soft power* kluczowe byłoby

¹⁰ Wykład prof. Mirosława Sułka, *Potęgometa, czyli jak mierzyć i prognozować potęgę państw?*, z dn. 28 stycznia 2017, prezentacja w zbiorach autora.





przeanalizowanie ilu Białorusinów, Rosjan i Ukraińców ukończyło ogółem studia różnych stopni w Polsce i ilu studiuje teraz płatnie i bezpłatnie (i jak to się ma do liczby studentów z tych krajów w innych państwach), ile osób tam deklaruje znajomość języka polskiego (z zaznaczeniem, że są wśród nich etniczni Polacy, Polonia) i ile się jego uczy, oraz jak jego znajomość wygląda na tle znajomości języków angielskiego, niemieckiego czy rosyjskiego. Jednym z kluczowych aspektów jest atrakcyjność polskiego rynku pracy. Być może poprzez skłonność obcokrajowców do przyjeżdżania do jakiegoś państwa możemy szczególnie skutecznie weryfikować jego miękką siłę. Ostatecznie decyzja o wyjeździe i pracy w innym kraju nie nosi wyłącznie aspektu ściśle związanego z chęcią (koniecznością) funkcjonowania na innym rynku pracy, ale jest też deklaracją, że wzorce kulturowe innego państwa są atrakcyjne, godne naśladowania itd. Przykład ten pokazuje, że potrzebujemy zupełnie nowego podejścia do kwestii umiejscowienia promocji kulturalnej w kontakcie spraw gospodarczych i określania miękkiej siły państw.

Jak słusznie zauważył Wojciech Górecki – jeden z recenzentów raportu, któremu dziękujemy za szereg szczegółowych uwag odnoszących się do samej koncepcji naszych prac badawczych – kluczowym postulatem, jaki znajduje się na kartach niniejszego Raportu jest przecież tworzenie mniej formalnych polskich sieci, utrzymywanie się kontaktów z absolwentami naszych uczelni, rozwijanie programów stypendialnych, streszcza się zatem do postulatu, by dotychczasowe formy promocji kultury uzupełnić o nowe – szczególnie w sferze mediów, a także wypełnić treściami szerszymi niż tylko literalnie rozumiana promocja kultury.






DYPLOMACJA KULTURALNA WOBEC UKRAINY

Punktem zwrotnym w dziedzinie dyplomacji kulturalnej wobec Ukrainy było powołanie w 1998 roku Instytutu Polskiego w Kijowie. Dzięki temu tematyka, która z przyczyn obiektywnych była marginesem działalności ambasady RP na Ukrainie, znalazła mocne instytucjonalne zaplecze. Kolejni dyrektorzy Instytutu¹ budowali markę tej placówki jako miejsca otwartego na polsko-ukraińską współpracę w dziedzinie kultury. Wyjątkową rolę odegrali dwaj pierwsi szefowie tej placówki: Piotr Kozakiewicz stworzył Instytut od zera oraz był jednym z inicjatorów najstarszego festiwalu jazzowego na Ukrainie „Jazz Bez”; zaś Jerzy Onuch odcisnął najmocniej swoje piętno na działalności instytucji: m.in. stworzył (istniejące do dziś): Nagrodę Literacką im. Josepha Conrada (2007) oraz Nagrodę Artystyczną im. Kazimierza Malewicza (2008), które są przyznawane przemiennie co dwa lata w dziedzinie literatury i sztuk wizualnych. Okazją do wszechstronnej prezentacji polskiej kultury był przeprowadzony z inicjatywy Ministra Kultury i Sztuki Waldemara Dąbrow-

¹ Byli nimi kolejno: Piotr Kozakiewicz (1998–2005), Jerzy Onuch (2005–2010), Jarosław Godun (2010–2014) i Ewa Figel (od 2014).





skiego, Rok Polski Na Ukrainie, który miał miejsce w roku akademickim 2004/2005².

Instytut Polski był najważniejszym (a w każdym razie najbardziej widocznym) elementem polskiej dyplomacji kulturalnej, jednak instytucji działających w tej dziedzinie było znacznie więcej. Do najważniejszych należą;

- Instytut Książki. W szczególności chodzi o Program Translatorski ©Poland, dzięki któremu ukazało się na Ukrainie niemal sto pięćdziesiąt książek³ tak z literatury pięknej, jak i szeroko pojętej humanistyki, m.in. Andrzeja Bobkowskiego, Tadeusza Borowskiego, Jerzego Giedroycia, Witolda Gombrowicza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Zygmunta Haupta, Ryszarda Kapuścińskiego, Leszka Kołakowskiego, Tadeusza Konwickiego, Stanisława Lema, Bolesława Leśmiana, Jerzego Łojka, Czesława Miłosza, Kazimierza Moczarskiego, Sławomira Mrożka, Tadeusza Różewicza, Bruno Schulza, Wisławy Szymborskiej, Władysława Tatarkiewicza i Juliana Tuwima. Program powyższy został uzupełniony o pobyty stypendialne (od 1 do 3 miesięcy) w ramach Kolegium Tłumaczy i Program Sample Translations ©Poland mający na celu zainteresowanie m.in. ukraińskich wydawców nowymi tłumaczeniami z języka polskiego. Dorobek Instytutu w promowaniu polskiej literatury jest wyjątkowo duży⁴ i jest

2 Rok Polski został zainaugurowany 30 marca 2004 r. W jego ramach odbyło się szereg imprez, które promowały nie tylko polską kulturę, ale również gospodarkę, turystykę i naukę naszego kraju. Odpowiedzią na Rok Polski był Rok Ukrainy w Polsce, który uroczystie zainaugurowano 11 kwietnia 2005 r.

3 Pełną listę książek współfinansowanych w ramach tego programu można znaleźć na stronie: <http://www.instytutksiazki.pl/program-translatorski,dotacje,10019,lista-ksiazek-wydanych-w-ramach-programu.html>

4 Gwoli sprawiedliwości należy zauważyć, że przekłady z języka polskiego wspierały również Ambasada RP i Instytut Polski w Kijowie.






w tym osobista zasługa byłego dyrektora tej placówki Grzegorza Gaudena. Nic więc dziwnego, że był on jednym z ekspertów, którzy przyczynili się do przyjęcia przez Radę Najwyższą Ukrainy ustawy o ukraińskim Instytucie Książki.

- Instytut Adama Mickiewicza. Placówka specjalizuje się w promowaniu polskiej kultury za granicą, niemniej jej aktywność na kierunku ukraińskim od lat wywołuje niedosyt (ostatnim wielkim programem promocji polskiej kultury na Ukrainie był wzmiankowany powyżej Rok Polski na Ukrainie). W ostatnich latach zaangażowanie IAM w prezentację polskiej kultury na Ukrainie było incydentalne (np. koncert I,Culture Orchestra na kijowskim Majdanie) i nie towarzyszyła temu żadna strategia. Od momentu, gdy, z uwagi na agresję Rosji na Ukrainę, nie doszło do realizacji programu Rok Polski w Rosji⁵, można odnieść wrażenie, że Europa Wschodnia znajduje się poza sferą zainteresowań IAM⁶.
- Narodowe Centrum Kultury. Instytucja ta jest operatorem stworzonego w 2003 r. jednego z najważniejszych polskich programów stypendialnych – Programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Gaude Polonia” przeznaczanego dla twórców reprezentujących następujące dziedziny: film, fotografia, konserwacja dzieł sztuki, kuratorstwo, literatura/przekład, muzyka, muzealnictwo, sztuki wizualne, teatr oraz historia i krytyka sztuki, teatru, filmu, muzyki. Z programu rocznie korzysta 50

5 Planowany był na 2015 rok.

6 Wskazuje na to również autoprezentacja IAM na stronie: <https://iam.pl/pl/o-nas#projekty>, gdzie kładzie się szczególny nacisk na promocję polskiej kultury w Europie Zachodniej i USA oraz Azji (wśród projektów wymienione są Turcja i Brazylia, jednak na stronie nie można znaleźć żadnej informacji na ten temat).





twórców z Europy Środkowo-Wschodniej, z których ok. 40 to Ukraińcy. Ogółem w programie tym udzielono 568 stypendiów, z czego 454 przypadło na Ukrainę. Ponadto NCK jest współorganizatorem (wraz z samorządami Rzeszowa, Lublina i Białegoostoku) festiwalu Wschód Kultury, w którym komponent ukraiński ma swoje stałe miejsce.

- Międzynarodowe Centrum Kultury. Instytucja specjalizuje się w promowaniu dziedzictwa Europy Środkowo-Wschodniej. Jest m.in. operatorem istniejącego od 2009 r. Programu Stypendialnego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Thesaurus Poloniae”. Program adresowany jest do zagranicznych naukowców, prowadzących badania poświęcone kulturze, historii i wielokulturowemu dziedzictwu Rzeczypospolitej oraz Europie Środkowej. Z programu mogą korzystać zarówno badacze zajmujący się zarządzaniem i ochroną dziedzictwa kulturowego, jak i teoretycznymi badaniami z zakresu historii, socjologii, etnografii, antropologii itp. Program polega na trzymiesięcznych rezydencjach w Krakowie. W dotychczasowych 15 edycjach programu wzięło udział 88 naukowców z 30 krajów, w tym 21 z Ukrainy.
- Fundacja Solidarności Międzynarodowej jest jedną z najstarszych instytucji zajmujących się transformacją gospodarczą, wspieraniem demokracji i reform samorządowych i administracyjnych w Europie Wschodniej. Poprzedniczką FSM była powołana, z inicjatywy ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, w 1997 r. Polska Fundacja Transformacji Rynkowej „Wiedzieć Jak”. W latach 2005-2011 zawieszono jej działalność, by w 2011 reaktywować, początkowo pod nazwą Polska Fundacja Międzynarodowej Współpracy na Rzecz Rozwoju „Wie-





dzień Jak”, a od 2013 pod nazwą, którą nosi do dziś⁷. Oczywiście obecne priorytety FSM (wspieranie demokracji, obserwacja wyborów, reforma samorządowa) tylko częściowo mieszczą się w nawet najbardziej szerokiej definicji dyplomacji kulturalnej. Należą do nich wizyty studyjne reprezentantów ukraińskich mediów w Polsce oraz przyznawanie Nagrody Solidarności im. Lecha Wałęsy, tym bardziej, że pierwszym laureatem Nagrody był ukraińsko-tatarski polityk – Mustafa Dżemilew⁸.

Obok wskazanych wyżej instytucji należałoby wymienić również rządowe programy wymiany młodzieży i stypendialne nie związane z kulturą, jednak wiążące się z szeroko rozumianą dyplomacją kulturalną, a w szczególności polsko-ukraińska wymiana młodzieży⁹. Bardzo duże zainteresowanie tym programem najlepiej pokazuje rzeczywistą skalę sympatii do Ukrainy, a nade wszystko to, że nie zmniejszyła się ona w ostatnim czasie.


Z programów stypendialnych należy wymienić Program Rządu RP dla Młodych Naukowców, którego pierwsza edycja miała

7 Dokładniejsze informacje dotyczące historii fundacji można znaleźć na stronie: <http://solidarityfund.pl/pl/fundacja1/z-kart-historii>

8 Spośród organizacji pozarządowych, które zajmują się szeroko pojętą dyplomacją obywatelską należałoby wymienić w pierwszym rzędzie Fundację Edukacja dla Demokracji, która prowadzi szereg projektów na Ukrainie, a w szczególności: Wsparcie rodzin „Niebiańskiej sotni”, wsparcie Hromadskiego Radia w ramach projektu „Obywatelska fala na Kijowszczyźnie i Donbasie” oraz projekt „Wschód i Zachód razem – budowanie potencjału ukraińskich mediów lokalnych”. Szerzą informacje o działalności Fundacji można znaleźć na stronie: <https://fed.org.pl/projekty/>. Obok tej organizacji warto wspomnieć m. in. o Fundacji Instytut Studiów Wschodnich (m.in. Forum Ekonomiczne i Forum Ekonomiczne Młodych Liderów), Fundacji Energia dla Europy (współpraca młodzieżowa), Europejskim Dom Spotkań – Fundacja Nowy Staw (współpraca młodzieżowa), Fundacji im. Stefana Batorego (m.in. kwestie tożsamościowe).

9 Wymiana ta odbywa się na mocy Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Gabinetem Ministrów Ukrainy o Polsko-Ukraińskiej Radzie Wymiany Młodzieży, która została podpisana 9 września 2015 r. W roku 2016 budżet programu wynosił 3,8 mln zł. Operatorem tej wymiany jest Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. Obok niej działa istniejąca od 2006 roku Polsko-Ukraińska Wymiana Młodzieży zarządzana przez Narodowe Centrum Kultury specjalizująca się we wspieraniu młodzieżowych projektów kulturalnych. Budżet tej ostatniej wynosił 1,6 mln. zł.





miejsce w roku akademickim 2003/2004¹⁰. Z programu, polegającego na rocznych studiach w polskich uczelniach, mogą korzystać badacze reprezentujący kierunki humanistyczne z Europy Wschodniej, Rosji, Azji Środkowej i Kaukazu. Dotychczas wzięły w nim udział 894 osoby, z czego 328 to badacze z Ukrainy.

Z kolei Program Stypendialny im. Stefana Banacha¹¹ przeznaczony jest dla studentów II i III stopnia reprezentujących nauki ścisłe, przyrodnicze, techniczne, rolnicze, leśne i weterynaryjne oraz na kierunkach ekonomicznych, europeistyce i prawie – specjalność prawo europejskie (dla studiów II stopnia) oraz nauki humanistyczne, teologiczne, społeczne, ekonomiczne, prawne, matematyczne, fizyczne, chemiczne, biologiczne, nauki o Ziemi, techniczne, rolnicze, leśne i weterynaryjne (dla studiów III stopnia). Z programu mogą korzystać studenci z Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Mołdawii i Ukrainy. Program został uruchomiony w 2015 r.

Polsko-Ukraińska Wymiana Młodzieży jest realizowana przez dwie instytucje: Narodowe Centrum Kultury (od 2006 roku) i Fundację Rozwoju Systemu Edukacji. W pierwszej (finansowanej w trybie jednostronnym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego), powołanej do życia w 2006 r., wzięło udział ogólnie 45 962 dzieci i młodzieży (w tym 23 199 z Polski i 22 763 z Ukrainy). W drugiej, uruchomionej w 2016 r. weźmie udział ok. 1500 osób¹².

Osobną dziedziną, która jest niezwykle ważna dla polskiej tożsamości, a może być również instrumentem realizacji dyplomacji kulturalnej jest ochrona wspólnego, polsko-ukraińskiego, dziedzictwa kulturowego oraz konserwacja dzieł sztuki. Na Ukrainie znaj-

10 Operatorem programu jest Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

11 Operatorem programu jest Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej.

12 Nie ma jeszcze oficjalnego podsumowania pierwszego roku działalności.






dują się setki obiektów, bez których trudno wyobrazić sobie kulturą polską (np. Ossolineum – obecnie Biblioteka Naukowa im. W. Stefańska; Cmentarz Łyczakowski; Kamieniec Podolski). Pomimo ograniczonych środków i różnych biurokratycznych przeszkód współpraca w tej dziedzinie jest zaawansowana z Ukrainą bardziej niż z jakimkolwiek innym wschodnim sąsiadem¹³.

Wyjątkową rolę w stosunkach polsko-ukraińskich odgrywa dialog historyczny. Trudno się temu dziwić, zważywszy, że w ostatnim ćwierćwieczu do najpoważniejszych kryzysów w relacjach dwustronnych prowadziły kwestie historyczne. W latach 90. i początkowych latach XXI wieku były to kolejne kryzysy związane z porządkowaniem i restauracją Cmentarza Orląt we Lwowie, zaś w ostatnich latach kwestia antypolskiej akcji OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej (rzeź wołyńska), a w szczególności użycie w uchwale polskiego sejmu określenia: ludobójstwo. Polsko-ukraińskim dialogiem historycznym zajmowały się w minionym ćwierćwieczu różne instytucje. Przy czym palma pierwszeństwa należy się Ósrodkowi Karta, który już w 1994 (7–9 czerwca) zorganizował konferencję poświęconą relacjom polsko-ukraińskim w latach 1918–1948. W dwa lata później Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej podpisał ze Związkiem Ukraińców w Polsce porozumienie o organizowaniu seminariów naukowych, które przeszły do historii pod tytułem „Polska – Ukraina: trudne pytania”. Nad stroną naukową i metodyczną konferencji czuwały: Wojskowy Instytut Historyczny (ze strony polskiej) i Wołyński Uniwersytet Państwowy w Łucku (ze strony ukraińskiej). W latach 1996–2001 odbyło się dziesięć semina-

¹³ Na przykład władze litewskie dopiero w 2016 r. zezwoliły na wejście polskich konserwatorów na zabytkowe cmentarze Wilna.





riów, w czasie których wygłoszono 60 referatów (po 30 z każdej ze stron). W każdym kolejnym spotkaniu brało udział 15–20 historyków z każdej ze stron. Materialnym efektem seminariów było 11 tomów¹⁴ zawierających referaty wygłoszone w czasie poszczególnych konferencji wraz z zapisem dyskusji. Pomimo, że projekt ten był animowany przez organizacje pozarządowe, odegrał on zasadniczą rolę w stymulowaniu badań nad historią Polaków i Ukraińców w latach II wojny światowej i okresie tuż powojennym. Powołanie do życia Instytutów Pamięci Narodowej¹⁵ w obu krajach sprawiło, że to one stały się głównymi partnerami dialogu historycznego¹⁶. W ostatnim czasie ta współpraca zyskała formę Polsko-Ukraińskiego Forum Historyków, którego pierwsze spotkanie miało miejsce w dniach 2–3 listopada 2015 r., w którym bierze udział 24 historyków (po 12 z każdej ze stron) tej rangi, co: prof. Grzegorz Hryciuk, prof. Grzegorz Mazur, prof. Grzegorz Motyka, prof. Jan Pisuliński, prof. Waldemar Rezmer, dr Mariusz Zajączkowski z polskiej strony oraz prof. Iwan Patrylak, prof. Ihor Iliuszyn, prof. Łeonid Zaskilniak, prof. Bohdan Hud', dr Wołodymyr Wiatrowycz, prof. Jurij Szapował ze strony ukraińskiej.

Obok publicznych instytucji w dziedzinie dyplomacji kulturalnej aktywne są liczne organizacje pozarządowe, które w swojej działalności korzystają ze środków publicznych. Wśród nich należy wymienić m. in.: Kolegium Europy Wschodniej we Wrocławiu (seminaria tłumaczy, rezydencje literackie, koncerty, Wschodnie Szkoły

14 Dziesięć z nich było wydane przez Ośrodek Karta, ostatni tom został wydany przez Instytut Pamięci Narodowej.

15 Polski Instytut Pamięci Narodowej powstał w 1999 r., a Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej w 2006 r.

16 Z wyjątkiem okresu 2011–2014, kiedy prezesem ukraińskiego Instytutu był znany z proradzieckich sympatii Walerij Sółdatenko.






Zimowe, polsko-niemiecko-ukraińska Szkoła im. Bohdana Osadczuka); Stowarzyszenie Villa Decjusza (Wyszehradzka Akademia Zarządzania Kulturą, rezydencje literackie); Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach (pomimo, że ośrodek koncentruje się na Europie Środkowej, to zawiera również elementy programowe dotyczące Ukrainy); Fundacja „Muzyka Kresów” z Lublina (m.in. Międzynarodowa Letnia Szkoła Muzyki Tradycyjnej); Fundacja Pro Musica Viva (specjalizująca się w promocji ukraińskiej muzyki poważnej); Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności (mecenasa dużego programu stypendialnego im. L. Kirklanda oraz programu wizyt studyjnych Study Tours to Poland); Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu, który specjalizuje się w badaniach dotyczących pogranicza polsko-ukraińskiego; Wydział „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego (staże stypendialne są przeznaczone dla młodych, zdolnych osób z krajów Europy Wschodniej, spoza Unii Europejskiej, związanych z instytucją edukacyjną u siebie w kraju, aktywnych w szeroko rozumianych dyscyplinach humanistycznych i/lub społecznych); Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza w Lublinie (współorganizator festiwalu pod tą samą nazwą w Drohobyczu); Fundacja Duchowej Kultury Pogranicza w Lublinie (warsztaty pisania ikon, festiwal „Ukraina w centrum Lublina” oraz Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa) i Fundacja Dziedzictwa Kulturowego (m.in. prace konserwatorskie na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, w kolegiacie w Ołyce, w kościołach w Kamieńcu Podolskim).

Oczywiście wyżej wymienione inicjatywy nie wyczerpują aktywności instytucji publicznych, prywatnych fundacji i organizacji społecznych, które składają się na dyplomację obywatelską, w tym kulturalną. Mnogość instytucji, które w jakiejś mierze zaangażo-





wane są w projekty z dziedziny dyplomacji kulturalnej na Ukrainie jest z jednej strony ilustracją rzeczywistego zainteresowania tym krajem w Polsce, z drugiej zaś mogą rodzić trudności w budowaniu zintegrowanego wizerunku naszego kraju nad Dnieprem.

Niewątpliwie Polska, szczególnie w dziedzinie kultury, dobrze się w Ukrainie kojarzy: jako kraj wyjątkowo Ukrainą zainteresowany i skłonny do pomocy i współpracy. Już dzisiaj można stwierdzić, że kilka wydarzeń bezpośrednio związanych z Polską lub animowanych przez polskie instytucje wrosło w ukraiński krajobraz kulturalny. Są to:

- Nagroda Literacka im. Josepha Conrada,
- Nagroda Artystyczna im. Kazimierza Malewicza,
- Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu,
- Konkurs im. Jerzego Giedroycia,
- Polsko-Ukraiński Festiwal Jazzowy „Jazz Bez”,
- Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”.

Nagroda Literacka im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego została ufundowana przez Instytut Polski w Kijowie. Przyznawana jest od 2007 co dwa lata młodym ukraińskim literatom. Ma honorować ukraińskich twórców, którzy są ważnymi „graczami ligi europejskiej” oraz upamiętniać postać Josepha Conrada – symbol polsko-ukraińsko-brytyjskiego dziedzictwa kulturowego, a także zwracać uwagę Ukraińców na ukraińskie korzenie Polaków, którzy zyskali światowe uznanie. Dotychczasowymi laureatami zostali: Taras Prochaśko, Serhij Żadan, Natalka Śniadanko, Tania Malarczuk i Soficja Andruchowycz. Każdorazowe wręczenie nagrody jest dużym wydarzeniem medialnym.

Nagroda Artystyczna im. Kazimierza Malewicza została powołana do życia również dzięki Instytutowi Polskiemu w Kijowie (od






samego początku wspierały ją polskie i ukraińskie instytucje zajmujące się sztuką współczesną) i jest przeznaczona dla artystów sztuk wizualnych. Pierwsza edycja Nagrody, która jest przyznawana co dwa lata, miała miejsce w roku 2008. Dotychczas laureatami tej Nagrody zostali jedni z najgłośniejszych ukraińskich artystów: Alewtina Kachidze, Stas Woliaczowski, Żanna Kadyrowa i Nikita Kadan. Nagroda Malewiczka była pierwszą w Ukrainie nagrodą dla artystów sztuk wizualnych. Jest nagrodą bardzo prestiżową, a jej przyznanie jest wydarzeniem medialnym.

Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu był zainicjowali Ihor i Wira Meniok z Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu. Obecnie jest wspierany przez lubelskie Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza (powstałe w 2007 roku; jednym z podstawowych celów Stowarzyszenia jest wspieranie drohobyckiego Festiwalu) oraz przez krakowski Instytut Książki. Festiwal z początkowo lokalnego przekształcił się w ostatnich latach w duże międzynarodowe przedsięwzięcie kulturalne. Oprócz wydarzeń literaturoznawczych i literackich w jego programie pojawiły się wydarzenia muzyczne, artystyczne i teatralne. Festiwal odbywa się co dwa lata. Pierwsza jego edycja odbyła się w 2006 roku, w 2016 roku miała miejsce VII edycja Festiwalu, który, oprócz Drohobycza, objął również Lwów i Czerniowce. Wydarzenie to odegrało rolę nie do przecenienia jeżeli chodzi o popularyzację osoby i twórczości autora „Sklepów cynamonowych”¹⁷.

17 Po raz pierwszy na język ukraiński utwory Bruno Schulza zostały przełożone w 1995 r. Ich autorem był Andrij Szkrabiuk, a książka „Cynamonowi kramnicy. Sanatorij pid klepsydroju” była wydana w symbolicznym nakładzie w lwowskim wydawnictwie Proswita. W 2012 ukazał się kolejny przekład prozy Schulza autorstwa Jurija Andruchowycza, a książka „Cynamonowi kramnicy ta usi inshi opowiadannia” wyszła w prestiżowym kijowskim wydawnictwie „A-ba-ba-ha-ha-ma-ha”.





Konkurs im. Jerzego Giedroycia jest organizowany od 2006 roku przez Ambasadę RP w Kijowie. Jest to konkurs na prace naukowe (początkowo magisterskie i doktorskie, ostatnio również licencjackie), które dotyczą relacji polsko-ukraińskich. Minione dziesięć edycji Konkursu pokazały, że jest on bardzo dobrym instrumentem podtrzymywania zainteresowania badaniami dotyczącymi stosunków polsko-ukraińskich. Materialnym efektem konkursu są kolejne tomy „Studiów Polskich”, w których publikowane są nagrodzone prace.

Niewątpliwie Polsko-Ukraiński Festiwal Jazzowy „Jazz Bez” należy do najważniejszych imprez kulturalnych w Ukrainie związanych z Polską. Jednym z inicjatorów Festiwalu był pierwszy dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie – Piotr Kozakiewicz, lecz jego długo-trwałość jest efektem tego, że od samego początku (2001) przyjęto zasadę „działania wraz z Ukraińcami”, a nie „działania dla Ukraińców”. Głównym organizatorem Festiwalu, obok Instytutu Polskiego w Kijowie, jest Stowarzyszenie Artystyczne Dzyga we Lwowie¹⁸. Kameralny początkowo Festiwal (koncerty odbywały się tylko we Lwowie i Przemysłu), w ciągu swojego istnienia rozrósł się do jednego z największych wydarzeń muzycznych, i w 2016 r. jego koncerty miały miejsce we Lwowie, Kijowie, Tarnopolu, Użhorodzie, Łucku, Równem, Iwano-Frankiwsku, Drohobyczu, Charkowie, Kramatorsku, Siewierodonecku, Przemysłu, Lublinie, Białymstoku, Wrocławiu, Warszawie

18 Liczba współorganizatorów jest oczywiście znacznie większa. W organizacji ostatniego, XVI Festiwalu, wzięły udział następujące instytucje: Instytut Sztuki Aktualnej we Lwowie, konsulaty generalne RP we Lwowie i Łucku, Rada Miejska Lwowa, Fundacja „Transkultura” (Polska/Ukraina), Filharmonia Lwowska, Music: LX, Luxembourg Export Office, Centrum Kultury w Przemysłu, Centrum Kultury w Lublinie, Warsztaty Kultury w Lublinie, Fundacja Polski Jazz, Łucki Jazzowy Klub, Jazz Club „Jam” w Równem, Stowarzyszenie Artystyczne „Kozia” w Tarnopolu, Art. Klub „Szynok” w Tarnopolu, Stowarzyszenie „Wirmeńska 35” we Lwowie, Rada Artystyczna „Dialog”, Polska Organizacja Turystyczna, Niezależne Centrum Kultury „Indie” w Charkowie, Charkowska Grupa Obrony Praw Człowieka. Przy czym niezmiennie od początku istnienia Festiwalu głównym sponsorem jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.





i Nowicy – beskidzkiej wsi, w której urodził się wybitny poeta ukraiński Bohdan Ihor Antonycz¹⁹. Głównym sponsorem festiwalu jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. „Jazz Bez” był tak wielkim sukcesem, że podobny pomysł (ale z większym budżetem) wykorzystali Rosjanie organizując we Lwowie Festiwal „Alfa Jazz”.

Innym przykładem udanego przedsięwzięcia muzycznego jest Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Pendereckiego”, który odbywa się we Lwowie od 2012 r. Tajemnica sukcesu tego Festiwalu, podobnie jak festiwalu „Jazz Bez”, polega na tym, że od samego początku była to inicjatywa polsko-ukraińska. *Spiritus movens* Festiwalu są Marianna Humetska z ukraińskiej strony (pianistka, była stypendystka programu Gaude Polonia) i Adam Bala (działacz samorządowy i animator kultury) z polskiej. Głównym mecenasem Festiwalu również jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP²⁰.

Ostatnie ćwierćwiecze zaowocowało pojawieniem się na mapie Ukrainy, kilku instytucji związanych z Polską. Są to:


- Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu,
- Muzeum Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Berdyczowie,
- Centrum Studiów Polskich i Europejskich im. Jerzego Giedroycia w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej,
- Pełnomocnik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich przy Bibliotece im. Wasyla Stefanyka we Lwowie.

Pierwsze prace organizacyjne związane z powołaniem do życia Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu rozpoczęły się w 1996. Jednak nabrały one tempa dopiero po 2000, kiedy to mini-

19 Szczegółowe informacje o Festiwalu „Jazz Bez” można znaleźć na stronie: <http://www.dzysga.com/jazzbez/>

20 Szczegółowe informacje o Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego” znajdują się na stronie: <http://paderewski.eu/pl/festival/>





strowie kultury Polski i Ukrainy zawarli umowę na podstawie której strona ukraińska zobowiązywała się do przekazania budynku dworku na potrzeby muzeum, zaś polska strona do jego wyremontowania i urządzenia ekspozycji muzealnej. Na ten cel przeznaczono równowartość 2 milionów hrywien, co wówczas było sumą równą rocznemu budżetowi Krzemieńca. Ostatecznie Muzeum otwarto w 2004 r. w trakcie Roku Polskiego na Ukrainie. W uroczystości wziął udział ówczesny Minister Kultury Waldemar Dąbrowski. Muzeum jest instytucją obwodową.

Z kolei najbardziej zadeklarowanym zwolennikiem powołania w Berdyczowie, miejscu urodzenia pisarza, Muzeum Josepha Conrada-Korzeniowskiego był znany znawca pisarstwa prof. Zdzisław Najder. Pierwsze rozmowy na ten temat miały miejsce w 1998 r. W 2003 r. prof. Najder poinformował polskie ministerstwo kultury o podpisaniu 12 kwietnia 2003 r., w obecności mera Berdyczowa, umowy pomiędzy Polskim Towarzystwem Conradowskim, działającym w porozumieniu z Joseph Conrad Society (UK) i Joseph Conrad Society (USA), a zakonem OO Karmelitów Bosych, dotyczącej utworzenia muzeum conradowskiego w budynku klasztornym Sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej. Zwieńczeniem wieloletnich starań, które wspierały Ministerstwo Kultury i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, było otwarcie Muzeum w berdyczowskim Klasztorze Karmelitów Bosych, które odbyło się w 2014 roku. Projekt został sfinansowany przez MKiDN a prace nad kształtem i wystrojem ekspozycji wykonało Muzeum Literatury w Warszawie. Rok później – 28 czerwca 2015 r. – nastąpiło oficjalne otwarcie stałej ekspozycji.

Inicjatorem powołania Centrum Studiów Polskich i Europejskich na Akademii Kijowsko-Mohylańskiej była prof. Aleksandra






Hnatiuk pełniąca wówczas funkcję przewodniczącej rady ds. kultury i nauki ambasady RP w Kijowie. W 2007 r. przekształcono istniejące od 1996 r. Polsko-Ukraińskie Centrum Nauki i Kultury Akademii Kijowsko-Mohylańskiej w Centrum Studiów Polskich i Europejskich. W tym samym czasie na koszt Polski przeprowadzono kompleksowy remont pomieszczeń²¹, które zajmuje Centrum. 24 marca 2008 r. odbyło się uroczyste otwarcie Centrum po remoncie, w którym wziął udział ówczesny premier polskiego rządu Donald Tusk. W 2013 r. Centrum uzyskało obecną nazwę. Potencjał Centrum jest znaczący, bowiem ulokowane jest na jednej z najbardziej prestiżowych uczelni ukraińskich, jednak jego wykorzystanie pozostawia wiele do życzenia. W pierwszym okresie funkcjonowania Centrum przypadającym na lata 2007–2012 działało ono na podstawie umowy między Akademią Mohylańską a Ambasadą RP w Kijowie. Niestety w okresie późniejszym umowa nie została przedłużona. Dziś Centrum funkcjonuje dzięki incydentalnym grantom.

Inaczej sprawa wygląda z Pełnomocnikiem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, który został powołany do życia w 2006 r. Jego celem jest ułatwienie współpracy między wrocławskim Ossolineum a Biblioteką Naukową im. Wasyla Stefanyka we Lwowie. W imieniu Ossolineum Pełnomocnik służy również radą oraz pomocą w zakresie warunków dostępu do lwowskich zbiorów dla przedstawicieli nauki polskiej. Głównym zadaniem Pełnomocnika jest digitalizacja przedwojennych ossolińskich kolekcji rękopiśmiennych (jak również rękopisów o historycznej wartości dla samego Zakładu – zbiorów Wydawnictwa i Archiwum ZNiO) oraz polskich kolekcji i bibliotek prywatnych (jak np. kolekcja rękopisów Biblioteki Baworowskich),

21 Na prace remontowe wydano 120 tys. euro.





które dopiero w czasie II wojny światowej, w wyniku tzw. koncentracji zbiorów, zostały włączone do Ossolineum, później Lwowskiej Filii Biblioteki Akademii Nauk USRR oraz digitalizacja zbioru prasy polskiej z lat 1801-1939, którego bogata, licząca 5495 tytułów, kolekcja należała przed wojną do największych w Polsce. Jednak digitalizacja nie wyczerpuje aktywności Pełnomocnika. W sensie publicznym najbardziej zauważalną działalnością Pełnomocnika jest organizowanie otwartych Spotkań Ossolińskich²². Spotkania Ossolińskie są wręcz wzorcowym projektem długoterminowej promocji Polski.

Odrębną kwestią jest udział polskich środowisk z Ukrainy w różnych działaniach służących polsko-ukraińskiemu dialogowi. Najważniejsze w tym kontekście jest środowisko skupione wokół „Kuriera Galicyjskiego” – pisma powstałego w 2007 r. „Kurier...” jest czasopismem poświęconym Polakom na Ukrainie, jednak nie ogranicza się tylko do tej problematyki. Zabiera głos w sprawach ogólnoukraińskich, prezentuje i komentuje polsko-ukraińskie stosunki dwustronne oraz jest platformą dla polsko-ukraińskich debat. O sukcesie pisma najlepiej świadczy fakt, że dzisiaj jest to lektura obowiązkowa dla wszystkich zajmujących się relacjami polsko-ukraińskimi. Na podkreślenie zasługuje fakt, że „Kurier...” jest inicjatorem Klubu Galicyjskiego organizującego spotkania otwarte na tematy kulturalne, polityczne, społeczne itp., publiczność których jest w wielkiej części ukraińska. Nowatorskim sposobem oddziaływania pisma jest kanał telewizyjny na youtube TV Kurier Galicyjski.

Wyjątkowe miejsce na mapie kulturalnej miasta i regionu wywalczyło otwarte 11 maja 2013 r. Centrum Kultury Polskiej

²² Pełen wykaz tematów i prelegentów kolejnych Spotkań Ossolińskich zobacz na: <https://ossolineum.pl/index.php/aktualnosci/dzialalnosc-pelnomocnika-znio-we-lwowie/spotkania-ossolinskie-we-lwowie/>






i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. Centrum powstało na mocy porozumienia między Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie a Radą Miasta Iwano-Frankiwsk²³: „Deklarację w sprawie powołania Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w mieście Iwano-Frankiwsku” podpisali 17 lipca 2012 r. mer miasta Wiktor Anuszkewyczus i prezes Federacji Organizacji Polskich Emilia Chmielowa. Prace remontowe zostały w pełni sfinansowane ze środków Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ RP. Głównym celem instytucji jest działanie na rzecz polskiej mniejszości w Iwano-Frankiwsku i obwodzie, niemniej od początku istnienia włączyło się w promocję Polski na swoim terenie²⁴.

Obok niewątpliwego dorobku w dziedzinie dyplomacji kulturalnej minione ćwierćwiecze przyniosło przynajmniej jedną spektakularną porażkę. Chodzi o Europejskie Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów, które istniało w Lublinie w latach 2001–2011. Kolegium, powołane z inicjatywy Jerzego Giedroycia i Bohdana Osadczuka, przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Instytut Europy-Środkowo-Wschodniej w Lublinie, Uniwersytet im. Iwana Franki we Lwowie, Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie i Akademię Kijowsko-Mohylańską w zamierzeniach twórców miało być wstępem do utworzenia pełnowartościowego Uniwersytetu Polsko-Ukraińskiego. W maju 2004 r. Konwent EKPiUU podjął decyzję, że w przyszłości badania naukowe prowadzone w ramach stypendiów EKPiUU skupiać się będą na szeroko rozumianej problematyce Europy Środkowo-Wschodniej w zakresie ekonomii, prawa, historii, językoznawstwa,

23 20 stycznia 2015 roku powstała organizacja pozarządowa o nazwie Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku, która jest gospodarzem Centrum.

24 Między innymi służy za miejsce wydarzeń firmowanych przez Klub Galicyjski.





literaturoznawstwa, kulturoznawstwa, filozofii, socjologii, politologii, stosunków międzynarodowych, pedagogiki i psychologii. W ciągu jedenastu lat istnienia w Kolegium przeprowadzono 116 przewodów doktorskich²⁵. Niestety nie udało się zrealizować podstawowego celu istnienia EKPiUU, tj. nie powstał Polsko-Ukraiński Uniwersytet Europejski, choć jeszcze 13 lutego 2009 r. podpisano protokół między Ministerstwem Oświaty Ukrainy a polskim Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który do 10 marca 2009 r. miał być przekształcony w umowę międzynarodową powołującą wspólny uniwersytet. Jednak do podpisania umowy we wskazanym terminie nie doszło, a sam pomysł został ostatecznie pogrzebany po wygranych przez Wiktora Janukowycza wyborach prezydenckich²⁶. Negatywne stanowisko Ukrainy przesądziło losy EKPiUU, które zlikwidowano w 2011 r. Na jego miejsce powołano jednostkę własną UMCS – Centrum Europy Wschodniej.

Trudno jednoznacznie ocenić dorobek Przedstawicielstwa Polskiej Akademii Nauk w Kijowie. Przedstawicielstwo zostało powołane do życia w 2012 r.²⁷ z poparciem Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Od 2012 r. współorganizowało ponad sto przedsięwzięć naukowych (konferencje, seminaria, wykłady, wizyty studyjne)²⁸. Niestety nie da się ocenić na ile były to istotne przedsięwzięcia, ponieważ infor-

25 Szczegółowy wykaz absolwentów Kolegium można znaleźć na stronie: <http://www.centrum.umcs.pl/pl/o-nas/historia/absolwenci>. Osobną kwestią jest, że na stronie Centrum Europy Wschodniej UMCS, które jest spadkobiercą EKPiUU, podawane są jeszcze inne liczby (105 i 125) przeprowadzonych przewodów doktorskich.

26 Patrz: <http://www.kresy.pl/wydarzenia,ukraina?zobacz/ukraina-nie-chce-juz-wspolnego-uniwrsytetu>

27 Przedstawicielstwo PAN w Kijowie istniało od 2012 r., jednak oficjalne otwarcie placówki nastąpiło w grudniu 2014 r.

28 Patrz: <http://panukraina.pl/historia/>





macja na ten temat jest nadzwyczaj skąpa²⁹. Kijowskie Przedstawicielstwo PAN, którego powołanie rodziło nadzieję na intensyfikację polsko-ukraińskiej współpracy naukowej, dotychczas tych nadziei nie spełniło.

Istotnym ograniczeniem w polskiej dyplomacji kulturalnej na Ukrainie jest praktyczna nieobecność w jej ofercie kultury popularnej, w tym muzyki popularnej. Wydaje się, że z wyjątkiem jazzu o którym była mowa wyżej, sytuacja ta jest trudna do zmienienia. O ile zespoły ukraińskie (rockowe, folkowe) stały się w ostatnich latach stosunkowo popularne w naszym kraju, to polskie praktycznie nie istnieją w Ukrainie.


Rekomendacje

Dotychczasowy dorobek polskiej dyplomacji kulturalnej w odniesieniu do Ukrainy jest znaczący, jednak nie pozbawiony słabych stron. Najpoważniejszym jej atutem jest stworzenie wizerunku Polski jako kraju przyjaznego Ukrainie i wyjątkowo nią zainteresowanego. Nie ulega wątpliwości, że w przyszłości należy zachować wszystko to, co dotychczas budowało pozycję polskiej marki na Ukrainie (nagrody Conrada i Malewicza, konkurs im. Jerzego Giedroycia, festiwale: Brunona Schulza, „Jazz Bez” i „Odkrywamy Paderewskiego”, programy stypendialne itd.).

²⁹ Na stronie internetowej Przedstawicielstwa możemy znaleźć informację, że efektem jego działalności są:

- Wspólne konferencje w różnych dziedzinach nauki,
- Wspólne publikacje naukowców polskich i ukraińskich w ważnych czasopiśmie,
- Wspólne opracowania, patenty, wdrożenia,
- Udział w projektach transgranicznych z częścią naukową z różnych dziedzin nauki.





Jednocześnie trudno się oprzeć wrażeniu, że nie wykorzystujemy należycie naszych atutów (finansowanie remontów czy tworzenie instytucji, z których potem się nie korzysta lub korzysta w minimalnym zakresie), a także nie potrafimy wykorzystać efektu synergii w działalności różnych instytucji zajmujących się dyplomacją kulturalną³⁰. Osobną kwestią jest, że wydarzenia z ostatnich miesięcy zachwiały, ogólnie rzecz biorąc, pozytywnym wizerunkiem Polski. Wśród ukraińskich środowisk opiniotwórczych pojawiło się wrażenie, że współczesne relacje polsko-ukraińskie zostały zdominowane przez kwestie historyczne, ze szczególnym uwzględnieniem antypolskiej akcji OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

Jeżeli chodzi o rekomendacje dotyczące poprawy tej sytuacji, to w moim przekonaniu należy skoncentrować się na następujących sprawach:

- praca ze stypendystami;
- w dziedzinie ochrony dziedzictwa realizacja projektów poprzez mieszane polsko-ukraińskie zespoły konserwatorskie;
- preferowanie, w miejsce jednorazowych wydarzeń kulturalnych, programów wieloletnich;
- wykorzystywanie jako ważnych instrumentów promocji Polski instytucji, których powstanie Polska finansowała lub współfinansowała;
- promocja nauki języka polskiego;
- budowanie w Ukrainie sieci instytucji współpracujących z Polską;
- dialog historyczny.

30 Klasycznym przykładem tego zjawiska może być program polskiej obecności na Forum Wydawców (największe Targi Książki na Ukrainie) w 2013 r., kiedy Polska była honorowym gościem: Instytut Książki, który był gospodarzem wydarzenia tylko w niewielkim stopniu wykorzystał tę okazję, by zaprezentować zaangażowanie polskich instytucji we współpracę z Ukrainą (m.in. stypendyści, współpraca konserwatorska).






Programy stypendialne należą do największych osiągnięć niepodległej Polski. Do dorobku programów wymienionych w pierwszej części niniejszego opracowania (Program Stypendialny Rządu RP dla Młodych Naukowców, Program Stypendialny MKiDN Gaude Polonia, Program Stypendialny MKiDN Thesaurus Poloniae, Program Stypendialny im. Stefana Banacha) należałoby dodać dorobek Kasy im. Józefa Mianowskiego. Fundacji Popierania Nauki z lat 1994–2011 oraz Programu Stypendialnego im. L. Kirklanda administrowanego przez Fundację Liderzy Przemian. Z 1605 stypendystów Kasy im. Józefa Mianowskiego aż 859 było Ukraińcami³¹, zaś spośród 741 osób, które były stypendystami Programu im. L. Kirklanda w latach 2000–2017, Ukraińcami było 399³². Dodatkowo trzeba wymienić specjalny program stypendialny dla studentów z Donbasu, który był reakcją na rosyjską agresję na Ukrainę. Z możliwości studiów w Polsce skorzystało 513 młodych ludzi z Donbasu. Pomimo, że każdy z wymienionych programów podejmuje pewne działania zmierzające do podtrzymania kontaktów ze swoimi absolwentami, to brakuje całościowych działań w tym kierunku. Jediną inicjatywą mającą na celu integrację byłych stypendystów jest działanie Ambasady RP w Kijowie, która (z inicjatywy ówczesnej rady ds. kultury i nauki prof. Aleksandry Hnatiuk) od 2007 r., co roku organizuje zjazdy byłych stypendystów polskich programów stypendialnych. Tymczasem systematyczna współpraca z byłymi stypendystami różnych instytucji zajmujących się dyplomacją kulturalną (Instytut Polski w Kijowie,

31 Dokładne informacje o stypendystach Kasy im. Józefa Mianowskiego można znaleźć na stronie: <http://www.mianowski.waw.pl/programy/program-stypendialny/scholarships-1994-2009/?lang=pl>. Od 2011 r. Kasa nie przyznaje stypendiów zagranicznym badaczom.

32 Dokładne informacje dotyczące Programu im. L. Kirklanda za lata 2000–2016 można znaleźć na stronie: <http://www.kirkland.edu.pl/pl/site-map>.





IAM, Instytut Książki, ambasada i konsulaty) ułatwiłaby organizację wydarzeń kulturalnych oraz wzmacniałaby odpowiedzialność ukraińskich partnerów za jakość tych ostatnich. W moim przekonaniu absolwenci polskich programów stypendialnych powinni mieć pewność, że w przypadku organizowania wydarzeń promujących Polskę (w najróżniejszych aspektach) instytucje zajmujące się dyplomacją kulturalną w pierwszym rzędzie będą sięgać po ich pomoc i kompetencje. To, z jednej strony pozwoli na pełniejsze wykorzystanie dorobku programów stypendialnych, a z drugiej będzie zwrotnie podnosić atrakcyjność polskich programów stypendialnych³³, jako programów, które otwierają całe spektrum współpracy z Polską.

W dziedzinie ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego powinna konsekwentnie obowiązywać zasada wspólnego realizowania projektów konserwatorskich. Dzięki takiemu postępowaniu, które w odniesieniu do Ukrainy ma już kilkuletnią historię³⁴ osiągamy kilka celów jednocześnie:

- wykorzystujemy kompetencje najlepszych ukraińskich konserwatorów (w tym tych, którzy przeszli przez polskie programy stypendialne) dla ratowania obiektów/dzieł szczególnie ważnych dla polskiej tożsamości kulturowej;
- sprzyjamy podnoszeniu kwalifikacji zawodowych ukraińskich konserwatorów poprzez współpracę z najlepszymi polskimi konserwatorami;

33 Za wyjątkiem programu Gaude Polonia, do którego można aplikować wielokrotnie, z wszystkich innych programów można skorzystać jednorazowo i niejednokrotnie kontakt stypendysty z Polską kończy się wraz z zakończeniem stypendium.

34 Mieszane grupy konserwatorskie pracują m. in. na Cmentarzu Łyczkowskim, Katedrze Ormiańskiej czy cerkwi garnizonowej (były kościół oo. Jezuitów) we Lwowie.





- podnosimy poczucie odpowiedzialności miejscowego środowiska konserwatorskiego za stan dziedzictwa kulturowego³⁵.

W dotychczasowej formule dyplomacji kulturalnej dominują jednorazowe wydarzenia kulturalne i zawsze będą one istotnym składnikiem promocji polskiej kultury. Niemniej doświadczenie np. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pokazuje, że znacznie skuteczniejszy jest wieloletni program współpracy z ukraińskimi partnerami³⁶. Wydaje się, że przynajmniej w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego powinny dominować wieloletnie programy współpracy (w tym grantowe). W obecnej sytuacji³⁷ wydaje się, że pojawiły się nowe możliwości współpracy np. z Lwowską Narodową Galerią Sztuki – jedną z najważniejszych placówek również dla polskiej kultury. Przy czym, aby uniknąć problemów z przeszłości³⁸, konieczne jest precyzyjne ustalenie zasad tej współpracy.

W ciągu ubiegłego ćwierćwiecza ze środków budżetowych zostało powołanych na Ukrainie, o czym była mowa wyżej, kilka instytucji kultury i nauki (Instytut Polski, Przedstawicielstwo PAN w Kijowie, Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, Muzeum Jospeha Conrada-Korzeniowskiego w Berdyczowie, Centrum Stu-


35 Nie bez znaczenia, szczególnie w obecnej dramatycznej sytuacji materialnej społeczeństwa ukraińskiego, jest fakt, że zlecenia konserwatorskie mogą odegrać pewną rolę w uchronieniu przed zupełną pauperyzacją ukraińskich konserwatorów.

36 Od 2006 r., kiedy zaczął działać Pełnomocnik ZNiO w Bibliotece Naukowej im. Wasyła Stefanyka, nie tylko przeprowadza się digitalizację polskich zbiorów przedwojennego Ossolineum czy organizuje się prestiżowe Spotkania Ossolińskie ale potrafią doprowadzić do odsłonięcia 8 lipca 2015 r. na gmachu Biblioteki Naukowej im. Wasyła Stefanyka tablicy upamiętniającej przedwojenne Ossolineum.

37 We wrześniu 2016 r. został powołany nowy dyrektor tej placówki, którym został kulturoznawca Taras Wozniak deklarujący chęć współpracy z Polską.

38 Najbardziej znana kontrowersja dotyczyła miejsca stałej ekspozycji odrestaurowanych ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego obrazów Martina Altomontego „Bitwa pod Wiedniem” i „Bitwa pod Parkanami”. Wbrew sugestiom polskiej strony obrazy te nie zostały przekazane jako depozyt Lwowskiej Galerii Sztuki z powrotem do kolegiaty w Żółkwi, dla której zostały stworzone, lecz przekazane do Zamku w Olesku i Złoczowie.





diów Polskich i Europejskich na Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku). Obecnie te instytucje znajdują się we władaniu władz obwodowych, kościelnych, uniwersyteckich lub organizacji pozarządowych. Wydaje się wskazane wykorzystanie tych placówek do realizacji celów polskiej dyplomacji kulturalnej poprzez włączenie ich do zintegrowanych działań promocyjnych (np. program wykładów, koncertów, konferencji naukowych itp.) naszego kraju. Aby stało się to możliwe konieczne jest odnowienie lub zawarcie porozumień między ambasadą/konsulatem/Instytutem Polskim a konkretnymi instytucjami bądź organami je prowadzącymi.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami wzmożonego zainteresowania nauką języka polskiego w Ukrainie. Trzeba zrobić wszystko, co możliwe, by wykorzystać tę koniunkturę. Do nauki języka polskiego powrócił Instytut Polski w Kijowie. Jednak działalność Instytutu nie jest w stanie zaspokoić obecnego popytu na naukę języka polskiego. Wydaje się konieczne wysłanie większej liczby lektorów języka polskiego na ukraińskie uniwersytety i przyjęcie zasady, że promujemy nauczanie języka polskiego jako obcego, bo tylko to pozwoli nam wydatnie rozszerzyć nauczanie naszego języka.

Różnorakie instytucje zajmujące się dyplomacją kulturalną współpracowały w minionym ćwierćwieczu z różnymi ukraińskimi instytucjami, jednak trudno mówić, by udało się zbudować sieć „instytucji przyjaznych”, tymczasem jej istnienie niewątpliwie ułatwiłoby prezentację polskiej kultury. Jednym z kluczy do powstania takiej sieci jest swoiste uprzywilejowanie (w dziedzinie np. lokowania imprez promujących Polskę) instytucji, które od lat współpracują





z Polską i świadczą swoje usługi na dobrym poziomie, takich jak np. Muzeum Tarasa Szewczenki w Kijowie, Stowarzyszenie Artystyczne Dzyga we Lwowie, czy Teatr Arabeski w Charkowie.


Najtrudniejszą kwestią w dziedzinie dyplomacji kulturalnej jest dialog historyczny³⁹. Jest tak przynajmniej z dwóch powodów: przede wszystkim dlatego, że wchodzimy tutaj w kwestie, które wywołują duże emocje społeczne (zawsze jest tak tam, gdzie mowa o historycznych winach); po drugie dlatego, że wydaje się, iż polska strona nie zdefiniowała nawet dla siebie czego, w szczególności w kwestii antypolskiej akcji OUN-UPA (w istocie jest to obecnie jedyna kwestia, która w sposób dramatyczny dzieli Polaków i Ukraińców), oczekuje od ukraińskiego partnera. Dotychczas wydawało się, że celem jest doprowadzenie do potępienia zbrodni OUN-UPA popełnionych na ludności polskiej oraz ustanowienie wszędzie gdzie to jest możliwe znaków upamiętniających pomordowanych Polaków. Ten cel był niełatwy, ale możliwy do osiągnięcia. Zresztą sporo udało się już osiągnąć m.in. doszło do oficjalnych uroczystości na grobach zamordowanych Polaków w Porycku/Pawlice z udziałem prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmy⁴⁰. W ostatnim czasie pojawiły się jednak głosy, które sugerują, iż celem polskiej polityki jest nie tyle potępienie zbrodni OUN-UPA na Polakach, co potępienie OUN-UPA jako takiego⁴¹, co jest celem zupełnie

39 W polsko-ukraińskich relacjach w ostatnim ćwierćwieczu, kwestie historyczne miały największy potencjał destrukcyjny – najpoważniejsze kryzysy w tych relacjach wywołały najpierw: restauracja Cmentarza Orłąt we Lwowie, a następnie debaty wokół antypolskiej akcji OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

40 Najbardziej wszechstronne omówienie różnych inicjatyw związanych z dialogiem wokół antypolskiej akcji OUN-UPA można znaleźć w „Biuletynie Ukrainoznawczym” nr 16/17, Przemyśl 2013/2014 ss. 103–286.

41 Do takiego wniosku mogą skłaniać słowa ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowski: Jeśli na Ukrainie dojdzie do jakiejś wielkiej ogólnonarodowej fety z okazji 75 rocznicy UPA, to może się okazać, że z Polski nikt tam już nie pojedzie. Patrz: „Wprost” z 27 grudnia 2016 r.





nierealistycznym. Przyjęcie tej drugiej koncepcji może doprowadzić tylko do całkowitego zablokowania polsko-ukraińskiego dialogu historycznego i być może również współczesnych relacji polsko-ukraińskich.

Zważywszy na skalę wyzwania w kwestii polityki pamięci, wydaje się, że nie da się obejść bez stworzenia odrębnej instytucji (może na wzór Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia) która prowadziłaby samodzielnie i stymulowała badania historyczne (np. poprzez rozpisanie konkursów na najlepsze prace poświęcone historii XX-wiecznej), w szczególności nastawione na historię Polaków i Ukraińców w XX wieku oraz monitorowałaby nastroje społeczne po obu stronach granicy, a także dysponowałaby funduszem grantowym umożliwiającym bezpośrednią współpracę polskich i ukraińskich instytucji działających w dziedzinie kultury, nauki czy oświaty. Instytucja ta powinna również koordynować (a przynajmniej rejestrować) działania różnych polskich instytucji na odcinku ukraińskim⁴². Oczywiście tego rodzaju instytucja winna korzystać z doświadczenia i zasobów instytucji czy organizacji już istniejących i mających znaczący dorobek we współpracy z ukraińskimi partnerami, takich jak np. Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemysłu⁴³.

Osobną kwestią jest miejsce mniejszości polskiej w dyplomacji kulturalnej na Ukrainie. Trzeba te środowiska docenić, ale nie można ich przecenić. Trzeba rozumieć, że głównym celem społeczności polskiej na Ukrainie nie jest promocja Polski, lecz zachowanie

42 Dzisiaj nie ma w Polsce żadnej instytucji, która gromadziłaby informacje o różnych polsko-ukraińskich inicjatywach.

43 Wyjątkowa rola Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego wynika z faktu, że jest najstarszą instytucją zajmującą się współpracą z Ukrainą, która działa na pograniczu polsko-ukraińskim.





własnej tożsamości narodowej i zadbanie o swoje prawa jako obywateli Ukrainy. Oczywiście społeczność ta zasługuje na wszechstronne wsparcie ze strony Polski, jednak należy czynić to w taki sposób, by nie konfliktować jej z ukraińską większością. Wydaje się, że wzorcowym przykładem takiego wsparcia jest pomoc udzielana np. Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku czy „Kurierowi Galicyjskiemu”.

Podsumowując należy podkreślić, że docelową grupą odbiorców polskiej dyplomacji kulturalnej powinny być z jednej strony środowiska opiniotwórcze (od środowisk kulturalnych przez naukowe do medialnych), z drugiej młodzież i młodzi profesjonaliści. W tym kontekście koniecznie trzeba zaznaczyć, iż dotychczasowe środki (z budżetu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego) przeznaczane na polsko-ukraińską wymianę młodzieży są dalece niewystarczające – w 2016 r. wyniosły one 5,6 mln. zł. Taki budżet umożliwia udział w programie ok. 10 000 młodych ludzi z Polski i Ukrainy, tymczasem, aby wymiana była skuteczna w programie powinno brać udział co najmniej kilkadziesiąt tysięcy osób⁴⁴.

Realizując zadania z zakresu dyplomacji kulturalnej generalnie powinniśmy przestrzegać zasady, by działać nie tyle „dla Ukraińców” ile „z Ukraińcami”. Dzięki przestrzeganiu tej zasady sprzyjamy zakorzenieniu się wydarzeń związanych z Polską w ukraińskim pejzażu kulturalnym i podniesieniu poczucia odpowiedzialności u ukraińskich partnerów za konkretne wydarzenia artystyczne bądź długofalową współpracę w dziedzinie kultury (w szczególności

⁴⁴ Na przykład w Polsko-Niemieckiej Wymianie Młodzieży bierze udział średnio 108 tys. rocznie. Patrz: <http://www.pnwm.org/o-pnwm/>





w dziedzinie konserwacji dzieł sztuki i ochrony dziedzictwa kulturowego).

Na koniec warto zwrócić uwagę, że zasadnicze znaczenie dla wizerunku Polski na Ukrainie, choć nie jest to *sensu stricte* element dyplomacji kulturalnej, ma polityka wizowa. Między innymi dzięki niej nasz kraj postrzegany jest jako najbardziej sprzyjający Ukraińcom, spośród członków Unii Europejskiej. Dopóki reżim wizowy nie zostanie przez UE zniesiony, w najlepiej pojętym polskim interesie leży utrzymanie względnej łatwości uzyskania wiz w polskich konsulatach na terenie Ukrainy.






POLSKA DYPLOMACJA PUBLICZNA NA BIAŁORUSI

Wstęp

Białoruś na świecie kojarzona jest przede wszystkim z Aleksandrem Łukaszenką. Autorytarny przywódca to najmocniejszy *brand* i zarazem główny punkt odniesienia dla myślących o Białorusi. Zdobył władzę prezydencką w 1994 r. i nie oddał jej do dziś. Przez ponad 20 lat rządów, Łukaszenko udał się demontaż demokratycznych mechanizmów, które przeszkadzały mu w sprawowaniu władzy. Specyfikę białoruskiej polityki musi uwzględniać w swoich działaniach polska dyplomacja publiczna. Za pomocą instytucji i narzędzi typowych dla tej dziedziny dyplomacji, Polska na przestrzeni ostatnich 10 lat zaangażowała się obok promocji kultury własnej we wsparcie kultury białoruskiej i ruchów narodowych posiadających na Białorusi status alternatywy wobec wszechobecnej i hołubionej przez prezydenta Łukaszenkę postsowieckości.

Niniejszy tekst skupia się na przedstawieniu metod i idei przyświecających polskim działaniom z zakresu dyplomacji publicznej. Czytelnicy zainteresowani przede wszystkim konkretny-





mi działaniami polskiej dyplomacji i ich rezultatami mogą pominąć opis przenikania się polskich i białoruskich wątków kulturalnych, który znajduje się na pierwszych stronach artykułu. Jest on jednak ważny dla każdego, kto zechce głębiej zrozumieć specyfikę białoruskiej tożsamości i sposób jej kształtowania się na przestrzeni ostatnich dwóch wieków, a to wobec niej strona polska konstruuje takie, a nie inne sposoby działania. Historyczne tło z pierwszego rozdziału uzupełnione zostaje o przegląd współczesnych działań w rozdziale drugim. Został on dla wygody czytelnika podzielony na mniejsze podrozdziały odpowiadające poszczególnym dziedzinom kultury. Rozdział trzeci zawiera wnioski wyciągnięte z analizy działań podjętych przez polskie instytucje w ostatnich 10 latach na Białorusi oraz ustalenie na ile przydatna dla polskiej racji stanu jest ich kontynuacja, a na ile owe działania potrzebują korekty. Rozdział trzeci zgodnie z intencją autora powinien posłużyć za przyczynek do szerszej dyskusji na temat funkcji i formy polskiej dyplomacji publicznej na Białorusi.

1. Polsko-białoruskie więzi kulturowe z polityką w tle

Białoruś pod względem kulturalnej spuścizny i wspólnie przeżytych dziejów jest Polsce bliska. I Status Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1529 r. spisano w języku starobiałoruskim, który pełnił rolę języka urzędowego kancelarii litewskiej. Powracanie do odległych wspólnych dziejów jest dla Białorusinów bardzo ważne. Historycy w największym politycznym aliansie średniowiecznej Europy odnajdują swoją tożsamość. Historia pozwala im być czymś więcej





niż częścią mitu wielkiego Związku Sowieckiego. Naród, którego tożsamość i przyszłość wciąż stoją pod znakiem zapytania, przynajmniej w światach kreowanych przez historyków odrywa się od roli młodszego brata Rosji i powszechnej redukcji do zachodniej gubernii Imperium. Polska ze względu na bliskość i pokrewieństwo w przeżywanych wspólnie dziejach jest może jedynym krajem Unii Europejskiej, który rozumie Białoruś, co predestynuje ją do prowadzenia aktywnej i skutecznej polityki nie tylko wobec, ale i na rzecz wschodniego sąsiada.


W białoruskiej wersji Wikipedii Adam Mickiewicz opisany jest jako polski poeta białoruskiego pochodzenia¹. Współcześni badacze literatury białoruskiej zgodnie twierdzą, że dzieła Mickiewicza wpłynęły na będący wówczas w zarodku współczesny język białoruski. W pierwszych wierszach inwokacji Pana Tadeusza Białorusini otrzymują od wieszczki dowód umiłowania ich ziem:

*„...Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!”*

Adam Mickiewicz w tym krótkim fragmencie swego najpopularniejszego dzieła poetyckiego rozrysował geograficzną, a zarazem symboliczną mapę Wielkiego Księstwa Litewskiego, na której odnaleźć mogą się mieszkańcy Litwy, Polski i Białorusi. Na Mickiewiczu wychowało się pierwsze pokolenie ojców białoruskiej literatury z Jankiem Kupałą i Jakubem Kolasem na czele. Poemat *Nowa Ziemia* Jakuba Kolasa pisany w latach 1911–1923 w sposób specjalnie nieskrywany przypomina w formie *Pana Tadeusza*. In-

¹ Вікіпедыя, „Адам Міцкевіч”: https://be.wikipedia.org/wiki/Адам_Міцкевіч, 02.01.2017 r.





wokacja z poematu Kolasa odgrywa na Białorusi podobną rolę do tej, jaką początek historii „ostatniego zajazdu na Litwie” odgrywa we współczesnej Polsce.

Twory białoruskiej kultury autorstwa z początku często przedstawiciele polskiej, choć szybko białorusizującej się szlachty, przyspieszyły dojrzewanie myśli niepodległościowej Białorusinów. Po I Wojnie Światowej tereny współczesnej Białorusi na mocy Traktatu ryskiego podzielono pomiędzy Polskę i Związek Sowiecki. Na terenach województwa białostockiego, nowogrodzkiego i poleskiego aż do 1939 r. zapanowała polska kultura, polski język i katolicyzm. Wszystkie trzy czynniki były wdrażane z neofickim zapalem państwa, które dopiero co odzyskało niepodległość, a w 1920 r. dało odpór zbrojnemu atakowi bolszewików. Zapal ten starał się ignorować, że ponad połowa mieszkańców trzech wschodnich województw przyznawała się do innej narodowości niż polska. Białorusini i Żydzi mieszkający w większości na tych terenach stali się obiektem polonizacji. Na tym terenie przetrwa pamięć o tożsamości Wielkiego Księstwa Litewskiego wspólnej dla Polaków i Białorusinów, choć zgodnie z ówczesnym zapotrzebowaniem WKL przedstawiano raczej jako dorobek *stricte* polski.

Wschodnią część Białorusi wcielono do organizmu Związku Sowieckiego. Mieszkańcom Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w latach XX pozwolono się aktywnie białorutenizować. Język białoruski ustanowiono językiem urzędowym, a twórcy mogli swobodnie pisać po białorusku i w tym języku bez przeszkód wydawać swoje dzieła. Polityka wobec BSRR wpisywała się w zasady tak zwanej korienizacji, którą w 1913 r. sformułował Józef Stalin. Polityka ukierunkowana na emancypację narodów Związku So-






wieckiego działała od Mińska, aż po Jakuck, ale tylko do początku lat 30. XX wieku. Wtedy nastały czasy stalinowskich czystek i centralizacji. W sferze kultury coraz bardziej dominowała ta imperialna – wielkorosyjska.

Lata 30. XX wieku to represje wobec działaczy białoruskiego ruchu narodowościowego. Z kolei II Wojna Światowa to moment w którym mieszkańcy Białorusi musieli walczyć o fizyczne przetrwanie. Według wyliczeń historyka Uniwersytetu Białostockiego Eugeniusza Mironowicza prawie 1/4 (~ 2 miliony 230 tysięcy) mieszkańców terenów obecnie znajdujących się w granicach Białorusi zginęło². Elita intelektualna kraju przodująca w czasach białorutenizacji zginęła na frontach wojennych lub została zamordowana przez NKWD. Symbolem tej straty są Kuropaty – uroczysko pod Mińskiem, w którym biorąc pod uwagę różne szacunki zamordowano i pochowano od 100 do 300 tysięcy ofiar represji politycznych lat 30. i 40. XX wieku. Wspomnienie utraty elity, którą symbolizują Kuropaty nie jest wyłącznie odnotowaniem historycznego procesu, ale i zwróceniem uwagi na jeden z istotniejszych czynników kształtujących tożsamość i postawy Białorusinów.

Powojenna Białoruś pogrążyła się na dziesiątki lat w cichej i raczej smutnej egzystencji, w której sowieckość zdominowała obszar kultury, a nadrzędnym celem społecznej egzystencji stało się budowanie nowego ładu społecznego. W peryferyjnej republice, która kształtem odpowiadała już współczesnej Białorusi, aż do lat 80. nie narodził się żaden poważny ruch dysydencki. Dlatego nie odnotowano większych kontaktów pomiędzy elitami opozycyjnymi z innych państw, tak jak to miało miejsce w przypadku

2 E. Mironowicz, *Białoruś*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2007, s. 312.





stosunków działających w opozycji Polaków z Rosjanami, Litwinami i Ukraińcami. Także Polska Republika Ludowa na poziomie oficjalnym odgrywała rolę satelity Moskwy. Nie prowadziła własnej suwerennej polityki zagranicznej, a w promocji polskiej kultury skupiała się na krajach Zachodu. W Mińsku nie działał Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej, czyli PRL-owski odpowiednik współczesnych Instytutów Polskich.

Pewien wpływ na białoruską inteligencję, opozycyjnie nastawioną do Związku Sowieckiego, miał dynamicznie rozwijający się ruch polskiej kontrkultury. Przez granicę przedostawały się piosenki Jacka Kaczmarskiego, filmy Andrzeja Wajdy i wieści o rosnącym w siłę ruchu Solidarności. Dla Polaków krytycznie nastawionych wobec Związku Sowieckiego i PRL-owskiego ustroju najważniejsze w kontekście Białorusi okazało się przemyślenie postulatów Jerzego Giedroycia, redaktora paryskiej „Kultury”. Nawoływanie do podmiotowego traktowania państw Europy Wschodniej okazało się na tyle nośne, że już w III RP zdominować miało polską politykę wschodnią, w tym także jej wymiar publiczny i kulturalny.

* * *

Pierwsze lata po rozpadzie Związku Sowieckiego były zarówno dla Białorusi, jak i państwa polskiego czasem krzepnięcia demokratycznych instytucji, politycznych zawieruch i kryzysu ekonomicznego. W tym okresie trudno mówić o przemyślanej polityce promocji państwa polskiego i jego kultury. Sukcesem jak na tamten czas było podpisanie przez oba państwa w czerwcu 1992 r. „Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Białorusi o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy”. Już na początku






dokumentu strony zgadzają się, że Polska i Białoruś „mają w dużej mierze wspólną historię, której najlepszą tradycją jest współistnienie i wzajemne wzbogacanie kultur”³.

Artykuł 22 ww. dokumentu w całości został poświęcony współpracy w dziedzinie kultury. Strony w kolejnych punktach umówiły się na wzajemne upowszechnianie wiedzy o narodowym dorobku, pomoc w rozpowszechnianiu książek, prasy i przekazów audiowizualnych, a co najważniejsze zgodziły się, że „każda ze Stron powoła ośrodki kulturalne na terytorium drugiej Umawiającej się Strony, które będą korzystać z szerokiego poparcia Państwa siedziby”⁴. Ten ostatni zapis był przyczynkiem do stworzenia Instytutu Polskiego, który swoją działalność rozpoczął w lutym 1994 r. Jego powstanie należy uznać za symboliczne rozpoczęcie funkcjonowania dyplomacji publicznej w relacjach z białoruskim sąsiadem. Jednak w praktyce jakiegokolwiek sensownie zaprogramowane działania wobec białoruskiego społeczeństwa za pomocą projektów kulturalnych i społecznych zaczęło się dopiero w XXI wieku. Jeszcze w 1996 r. Jerzy Giedroyc tak opisywał sytuację w Mińsku na łamach Kultury: „Niestety, poza słownymi deklaracjami czy konferencjami, nic się nie robi. Ambasada polska w Mińsku nie jest obsadzona, nie funkcjonuje tam Instytut Polski, o którego powołanie »Kultura« walczy od paru lat. Książki i czasopisma polskie są tam niedostępne. Naszym zadaniem jest pomoc w rozwoju świadomości narodowej Białorusinów i opieka nad mniejszością polską na Białorusi. Proponujemy, by na

3 *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, s. 1 https://granica.gov.pl/umowy/BY_o_dobrym_sasiedztwie_i_wspolpracy.pdf, 03.01.2017 r.

4 Tamże, s. 5.





uniwersytecie w Białymstoku otworzyć katedrę historii i kultury białoruskiej”⁵.

Nie powinno dziwić, że dwa lata od formalnego powstania Instytutu Polskiego, w opinii redaktora Giedroycia wciąż „nie funkcjonował”. Od dwóch lat Alaksandr Łukaszenka realizował wszystkie najgorsze zakładane scenariusze. Kroki podejmowane przez obóz prezydenta skutecznie prowadziły do oddania całości władzy w ręce Łukaszenki. Kolejne decyzje budziły coraz większy niepokój: język rosyjski zrównano na poziomie kraju z białoruskim, a *de facto* stwierdzono jego bezwzględną dominację, przywrócono symbole sowieckie, ograniczono wolność słowa, zdestabilizowano, a w końcu zmarginalizowano parlament. W oficjalnych wypowiedziach Alaksandr Łukaszenka nie krył nostalgii za Związkiem Sowieckim i proklamował jak najbliższe zbliżenie z Federacją Rosyjską. W sferze kultury rządy Łukaszenki oznaczały całkowity odwrót od historycznej spuścizny Wielkiego Księstwa Litewskiego, białoruskiego ruchu narodowego i języka białoruskiego. Pluralizm i wolność ekspresji, tak bardzo potrzebne dla rozwoju inicjatyw kulturalnych, były dla Aleksandra Łukaszenki terminami obcymi.

Na wielu poziomach Białoruś wybrała zupełnie drogę przeciwną do zachodniego sąsiada. Polska w tym samym czasie budowała swoją markę w oparciu o system demokratyczny, wolną gospodarkę i pełną orientację na świat Zachodu. Pierwsze lata rządów Łukaszenki były dla całego świata, w tym także dla Polaków tak dużym zaskoczeniem, że dość łatwo zrozumieć brak prawidłowego funkcjonowania Instytutu Polskiego. Kolejne lata przyniosły tylko pogorszenie politycznej sytuacji wewnętrznej Białorusi. Alak-

5 J. Giedroyc, *Notatki Redaktora*, „Kultura” 1996, nr 3.






sandr Łukaszenka powiększał swoje wpływy wywołując kolejne fale represji. Dla polskiej dyplomacji i organizacji pozarządowych oznaczało to potrzebę przeorientowania się na współpracę z białoruską opozycją i zamrożenie, czy też minimalizację stosunków oficjalnych. Ta decyzja poskutkowała przeniesieniem akcentów programów inicjowanych wobec Białorusi na kwestie praw człowieka, wspieranie wolnych mediów oraz pomoc w budowie tożsamości alternatywnej wobec sowieckiej narracji Alaksandra Łukaszenki. Oznaczało to zaangażowanie się polskich podmiotów po stronie narodowej opozycji, pryncypialne opowiadanie się za językiem białoruskim i podkreślanie polsko-białoruskich więzów historycznych. Ten wybór oznaczał dla Polski odcięcie się od możliwości wpływania, czy przynajmniej dialogowania z władzą za pomocą oficjalnych kanałów.

Ten sam problem spotkał Związek Polaków na Białorusi zarejestrowany w 1990 r. i przez kolejne 10 lat prowadzony przez Tadeusza Gawina. Związek od początku reprezentował dużą część białoruskiej Polonii, którą w latach 90. szacowano na ponad 400 tys. osób. Czyniło to ze Związku jedną z większych organizacji pozarządowych na Białorusi. Po dojściu Alaksandra Łukaszenki do władzy, Związek przyjął krytyczną pozycję wobec prezydenta. Określenie się Związku po stronie demokratycznych wartości i białoruskiej opozycji w kolejnych latach prowadziło do coraz większych retorsji ze strony autorytarnego reżimu.

W 2000 r. Alaksandr Łukaszenka zainicjował powstanie Związku Białorusi i Rosji. Zbliżenie się na wielu poziomach z Rosją jeszcze bardziej utrudniło funkcjonowanie organom polonijnym na Białorusi. W 2005 r. władze białoruskie zdelegalizowały Związek





Polaków na Białorusi nie pozwalając nowej szefowej Andżelice Borys na kontynuowanie wobec reżimu ostrego kursu, który zapoczątkował Tadeusz Gawin. Jednocześnie utworzono fasadowy związek o tej samej nazwie, na którego czele postawiono Józefa Łuczniaka, zwolennika współpracy z reżimem Łukaszenki⁶. Rozpoczął się proces trwających do dziś represji wobec działaczy zdelegalizowanego związku, odbieranie budynków służących Polonii oraz powszechne ignorowanie największej wspólnoty polskiej w Europie Wschodniej, która według oficjalnych wyników spisu narodowego z 2009 r. liczy 294 549 osób, skupionych przede wszystkim w obwodzie grodzieńskim.

* * *

19 marca 2006 r. doszło do wyborów prezydenckich, których przebieg ułatwił stronie polskiej zajęcie pozycji wobec białoruskich władz. W wyborach przeciwko Alaksandrowi Łukaszence stanęło dwóch kandydatów opozycji: Alaksandr Kazulin oraz Alaksandr Milinkiewicz. Polska na wielu poziomach zaangażowała się we wsparcie dla Milinkiewicza, kandydata otwarcie proeuropejskiego i demokratycznego. Wsparcie zostało udzielone na wielu poziomach – instytucjonalnym, finansowym, dyplomatycznym. Polscy artyści, działacze kultury i aktywiści angażowali się w akcje solidarności z demokratycznym kandydatami. Na Placu Zamkowym w Warszawie na tydzień przed wyborami odbył się koncert Solidarni z Białorusią transmitowany przez Telewizję Polską. Wybory na Białorusi stały się głównym tematem w polskiej przestrzeni

6 Ł. Grajewski, *Gra w dwa związki*, „Gość Niedzielny” 08/2010.






medialnej. Łukaszenka zgodnie z opinią OBWE sfalszował wybory, w których oficjalnie otrzymał 82% głosów. Aresztowanie młodzieży i przedstawicieli opozycji sprowadziło na Białoruś jeszcze większy ostracyzm, sankcje polityczne i gospodarcze.

Od marca 2006 r., oprócz nieudanych prób dialogu co parę lat podejmowanych przez krajowych polityków, Polska występuje przeciwko rządowi prezydenta Łukaszenki i wspiera demokratyczną opozycję. Ma to bezpośredni wpływ na formę dyplomacji publicznej prowadzonej na terenie Białorusi. Polska w komunikatach formułowanych przez białoruską władzę i podległe jej kanały medialne stała się państwem z innej przestrzeni geopolitycznej i kulturowej. Jako członek Unii Europejskiej Polska może liczyć na stałą krytykę ze strony Białorusi. Tak sformułowane stosunki obu krajów utrudniają realizację celów dyplomacji publicznej, która powinna opierać się o „kształtowanie albo wspieranie pozytywnego wizerunku kraju, społeczeństwa za granicą. [...] Podkreślenie ich znaczenia dla ułatwiania osiągnięcia celów polityki zagranicznej”⁷. Białoruś z powodów politycznych nie pozwala sobie na kształtowanie pozytywnego wizerunku zachodniego sąsiada. Polska została zmuszona do znalezienia alternatywy.

Polskie wsparcie udzielone na poziomie kultury białoruskiej opozycji oznaczało popieranie inicjatyw oscylujących wokół języka białoruskiego i ruchów narodowych krytykujących postsowiecki reżim tak blisko współpracujący z Rosją. Polska dyplomacja uczyniła swoją grupą docelową osoby pozycjonujące się w kontrze lub

7 B. Ociepka, *Dyplomacja publiczna jako forma komunikowania międzynarodowego*, [w:] *Dyplomacja publiczna*, Wrocław 2008, s. 11–12 za A. Woroniecką, *Instytuty Polskie jako instrument dyplomacji publicznej w polskiej polityce wschodniej*, „Dyplomacja i Bezpieczeństwo”, 1(1)/2013, Wrocław 2013.





dużym dystansie do Alaksandra Łukaszenki. Słusznie postawiono diagnozę, że ta część społeczeństwa, która nie godzi się na zwasalizowanie własnego państwa względem Rosji szybciej uzna Polskę za ważny punkt odniesienia, w szczególności, gdy zachodni sąsiad będzie wspierał ich dążenia do odzyskania wolności i demokracji. Zadanie to przyjął na siebie przede wszystkim Instytut Polski tworząc przy współpracy z pozostałymi placówkami intensywny program kierowany do miejskiej inteligencji. Działania dyplomatyczne zostały wsparte przez liczne polskie organizacje pozarządowe, nierzadko tworzone w reakcji na wydarzenia polityczne z lat 2006 i 2010. Przede wszystkim w obwodzie grodzieńskim aktywny pozostał Związek Polaków na Białorusi, który pomimo represji prowadził działania kierowane do przeszło 1/4 mieszkańców obwodu przyznających się do związków z polsnością i podtrzymujące tradycje kulturalne ich ojczyzny.

Napięcie w kontaktach z oficjalnymi władzami Białorusi utrudnia, jeśli nie uniemożliwia oddziaływanie na ogół białoruskiego społeczeństwa. Masowa skala zarezerwowana została jeszcze w czasach sowieckich dla kultury rosyjskiej, która posiada pierwszeństwo w telewizji, radiu, na ulicach, na festiwalach, a przede wszystkim w prywatnych domach. Rosyjska kultura dociera zarówno do starszych mieszkańców Białorusi, często będąc nośnikiem odniesień do czasów Związku Sowieckiego, ale także do młodszych poprzez ekspansję rosyjskiej pop-kultury. Większość filmów prezentowanych na ekranach białoruskich kin, o telewizji nie wspominając, to produkcje rosyjskie. Również gust muzyczny kształtowany jest przez dokonania rosyjskich artystów, których kompozycje, a przede wszystkim sposoby promocji mogą śmia-





ło konkurować z amerykańskimi odpowiednikami. Przy tak jasno określonym monopolu i trudnych warunkach wewnętrznych decyzja polskiej dyplomacji o oddziaływaniu na prozachodnie elity z dużych miast była jedynym słusznym wyborem.


2. Przegląd polskich działań z zakresu dyplomacji publicznej na Białorusi

Przedstawione w poniższych podrozdziałach dokonania potwierdzają duże możliwości tkwiące w polskiej dyplomacji publicznej na terenie Białorusi. Niepodlegająca dyskusji bliskość historyczna i kulturowa Białorusi i Polski umożliwia tworzenie programów łączących wątki kultury polskiej i białoruskiej, które z punktu widzenia dyplomacji publicznej przynoszą najlepsze skutki. Tworzenie tkanki łącznej i szukanie wspólnych akcentów stało się znakiem rozpoznawczym polskich działań ostatnich 10 lat, decydujących w obszarze nowych form polskiej dyplomacji. Jest to też wyróżnik działań prowadzonych na Białorusi w porównaniu do sposobu promocji Polski w krajach demokratycznych. Na Białorusi Polacy zdecydowali się tam gdzie to możliwe na uzupełnianie polskiej oferty kulturalnej o wsparcie dla wątków kultury białoruskiej i języka białoruskiego.

Muzyka

Polska muzyka jest promowana głównie w Mińsku, gdzie od wielu lat Instytut Polski stawia na bogatą ofertę z kategorii kultury wysokiej. Koncerty organizowane przez Instytut najczęściej reprezen-





tują muzykę jazzową oraz klasyczną. W obydwóch przypadkach, polska oferta nie jest tylko uzupełnieniem lokalnego mińskiego programu. Polscy artyści to dla Mińszczan gwarancja najwyższego poziomu wykonawczego. Koncerty takich polskich muzyków i grup, jak Leszek Możdżer, RGG Trio, Marcin Wasilewski Trio czy Wojtek Mazolewski Quintet dostarczają mieszkańcom stolicy Białorusi dawkę jazzu na najwyższym poziomie. Polscy artyści są w Mińsku traktowani jako gwiazdy „z Zachodu”, a ich występy zapełniają główne sale koncertowe stolicy.

Instytut Polski oprócz jazzu stawia także na muzykę klasyczną. Bardzo dobrym pomysłem jest organizowanie koncertów, na których białoruscy muzycy grają utwory polskich kompozytorów. Z oczywistych względów najczęściej pojawiającym się nazwiskiem jest Fryderyk Chopin. Duży nacisk stawia się na twórczość Stanisława Moniuszki. Polski kompozytor urodził się w Ubielcu, wsi, która obecnie znajduje się na terenie Białorusi. Białoruscy muzykolodzy podkreślają jego wpływ na białoruskich muzyków oraz odnajdują w nim wpływy miejsca urodzenia na jego twórczość na podobnej zasadzie, jak czynią to Polacy interpretując Chopina. Koncerty na których usłyszeć można kompozycje Moniuszki są stałym akcentem imprez muzycznych organizowanych przez Instytut Polski.

Bardzo ważną inicjatywą muzyczną w kontekście stosunków polsko-białoruskich stał się cykl koncertów „Solidarni z Białorusią”, który począwszy od 2006 r. organizowany jest przez polskie stowarzyszenie Inicjatywa Wolna Białoruś w Warszawie. Pierwszy koncert zorganizowano 12 marca 2006 r., na tydzień przed wyborami prezydenckimi na Białorusi, w których udział brali także przedstawiciele opozycji. Autorytarny reżim Łukaszenki na miesiąc przed






wyborami rozpoczęła akcję wymierzone w opozycję, wliczając w to aresztowania i pobicia przez funkcjonariuszy białoruskiego KGB. Polscy działacze związani z warszawskim oddziałem Klubu Inteligencji Katolickiej przy wsparciu m.st. Warszawy oraz Telewizji Publicznej zorganizowali koncert na Placu Zamkowym.

W programie wystąpiły takie gwiazdy opozycyjnej sceny białoruskiej jak kultowy N.R.M czy Zmicier Wajciuszkiewicz. Po polskiej stronie wystąpił m.in. zespół Hey oraz Muniek Staszczuk. Pomiędzy występami muzyków osoby zasłużone dla polskiej kultury, m.in. Andrzej Wajda i Daniel Olbrychski, wyrażały swoją solidarność z Białorusinami represjonowanymi przez reżim Łukaszenki. Koncert był transmitowany w polskiej telewizji, a formuła okazała się bardzo skuteczna. Koncert poprzez muzykę popularną informował polskie społeczeństwo o sytuacji na Białorusi, a Białorusinów zaangażowanych w działalność opozycyjną zapewniał o poparciu dla ich działań. „Solidarni z Białorusią” po sukcesie roku 2006 stał się coroczną imprezą, która odbywała się w Warszawie w okolicach Dnia Niepodległości Białorusi, który przez opozycję świętowany jest 25 marca. Wyjątkiem był rok 2010 r., gdy koncert planowany na 10 kwietnia został odwołany z powodu katastrofy polskiego samolotu rządowego w Smoleńsku.

Jeszcze innym chwalebny przykładem użycia muzyki popularnej do popularyzacji Polski jest Festiwal Muzyki Młodej Białorusi Basowiszcz. Impreza organizowana przez Białoruskie Stowarzyszenie Studentów odbywa się co roku w wakacje w otwartej leśnej przestrzeni nieopodal miejscowości Gródek na Podlasiu. Basowiszcz od 1990 roku mają na celu popularyzację muzyki białoruskiej, a wśród repertuaru znajdują się zarówno grupy tworzone





przez przedstawicieli mniejszości białoruskiej, która zamieszkuje województwo podlaskie, jak i goście z Białorusi. Kilkutysięczna publiczność to goście zarówno z Polski, jak i Białorusi. Dla młodzieży białoruskiej koncert w Gródku, blisko granicy z Białorusią, jest jedyną możliwością zabawy przy dźwiękach alternatywnej muzyki śpiewanej w języku białoruskim, gdyż występy tych grup we ich własnym kraju są często zakazane.

Dodatkowym ułatwieniem jest bezpłatny wstęp oraz ułatwiony tryb uzyskania wizy w konsulatach w Grodnie i Brześciu dla osób, które zgłoszą się po wizę w związku z chęcią udziału w Ba-sowiszczach. Festiwal w ostatnich latach finansowany był z dotacji udzielonych przez Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Białoruskie Centrum Informacyjne Radio Racja oraz prywatną firmę browarniczą związaną z regionem – Kampania Piwowańska Żubr.

Również *stricte* komercyjne organizowane wydarzenia muzyczne przyciągają uwagę młodych Białorusinów i budują pozytywny obraz Polski. Letnie festiwale – np. Open'er Festival w Gdyni, OFF Festiwal w Katowicach, czy Orange Warsaw Festival w Warszawie przyciągają młodą klasę średnią z Białorusi. Oferta tych festiwali nie odbiega od zestawów proponowanych przez starsze i większe festiwale w Europie Zachodniej, a w kwestii ceny polskie festiwale oferują o wiele tańsze bilety wstępu. Również podróż i pobyt w Polsce jest tańszy niż w większości pozostałych krajów Unii Europejskiej, więc w poszukiwaniu zachodniej oferty festiwalowej młodzi Białorusini często udają się do polskich miast.






Kino

Polski film pojawia się na ekranach białoruskich kin epizodycznie. Na pewno należy podkreślić starania Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej oraz Instytutu Polskiego, których współpraca prowadzi do obecności wielu polskich produkcji na największym festiwalu sztuki filmowej Listapad. W ostatnich latach polskie produkcje lub międzynarodowe koprodukcje z udziałem polskich firm otrzymywały główne nagrody jury festiwalu Listapad za reżyserię (film „Ja, Olga Hepnarova”, 2016) lub najlepszy film dokumentalny („Komunia”, 2016). W 2015 r. film dokumentalny „Bracia” otrzymał nagrodę Grand Prix festiwalu (Złoty Listapad). W 2013 r. ta sama sztuka udała się filmowi „Ida” w reżyserii Pawła Pawlikowskiego. Oprócz stałej obecności polskich obrazów w części konkursowej, co roku przy okazji festiwalu pokazywany jest aktualny przegląd filmowych produkcji z danego roku. Dzięki temu widz poszukujący wyrafinowanej rozrywki, ma szansę zapoznać się z szeroką ofertą współczesnego kina polskiego, które od lat stoi na wysokim poziomie i zdobywa zasłużoną uwagę, nie tylko na Białorusi, ale i na całym świecie.

Instytut Polski dba też o regularne wyświetlanie polskich filmów poza czasem trwania największego festiwalu. Od wielu lat funkcjonuje „Polski Kinoklub”, który w jednej z sal Białoruskiej Państwowej Akademii Sztuk Pięknych regularnie przygotowuje projekcje polskich filmów. Polski Kinoklub umiejętnie łączy w swoim repertuarze klasykę i najnowsze polskie produkcje. Spotkania klubu filmowego organizowane przez Instytut Polski odbywają się średnio w odstępach jednego lub dwóch tygodni z uwzględnieniem przerwy wakacyjnej. Nie tylko stali bywalcy Klubu wiedzą





o działającej w mińskiej siedzibie Instytutu wideotece, w której osoby interesujące się polskim filmem znajdą przekrojową kolekcję kilkuset filmów gotowych do wypożyczenia. Również zespół Instytutu Polskiego odpowiada za uzupełnianie polskimi produkcjami mniejszych festiwali, które organizowane są na terenie całego kraju oraz podejmowanie nowych wyzwań, jak np. organizacja w 2016 r. lokalnej edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Polskiej Animacji i to nie tylko w Mińsku, ale także w Mohylewie.

Z punktu widzenia wspierania i formowania białoruskiej opozycji demokratycznej ważne są polskie produkcje, które bezpośrednio dotyczą problemów ograniczania wolności na Białorusi. Polski dokumentalista Mirosław Dembiński stworzył filmową reakcję na rozgonienie pokojowych protestów opozycji po sfałszowanych wyborach w marcu 2006 r. Pierwszy film „Lekcje Białoruskiego” opowiada historię Liceum Kołasa im. Jakuba Kołasa – niezależnej szkoły, w której uczono tylko po białorusku i zgodnie z tradycją białoruskiego ruchu narodowego. W roli narratora reżyser postawił Franaka Wiaczorkę, najbardziej rozpoznawalnego przedstawiciela ruchu opozycyjnego, syna Vincuka Wiaczorki, jednego z założycieli białoruskiego ruchu niepodległościowego pod koniec lat 80. XX wieku. Rok później Dembiński nakręcił jeszcze jeden dokument poświęcony Białorusi „Muzyczna Partyzantka”, którego bohaterami zostali Pit Pawlaw i Liawon Wolski – założyciele kultowego zespołu N.R.M.

W obu filmach historie bohaterów są pretekstem do przedstawienia obrazu życia społecznego w Białorusi rządzonej autorytarnie przez Alaksandra Łukaszenkę. Filmy współprodukowane przez Telewizję Polską były od momentu powstania wielokrot-






nie pokazywane na festiwalach i w telewizjach różnych państw, a w samej Białorusi rozpowszechniane za pomocą telewizji Belsat. Do dziś filmy są w całości dostępne na platformie Youtube. Autorzy zadbali o różne wersje językowe, więc wolny dostęp do filmów mają zarówno Polacy, jak i Białorusini oraz osoby na całym świecie władające językiem angielskim. Polski reżyser udokumentował tym samym ważny moment współczesnej historii Białorusi, czego z wiadomych powodów nie uczyniły państwowe kanały nadające na Białorusi.

Ważnym gestem polskich instytucji było wsparcie dla pomysłu Franaka Wiaczorki. W grudniu 2010 roku opozycja w odpowiedzi na kolejne sfałszowane wybory prezydenckie zorganizowała protesty w centrum Mińska. Władza zareagowała stanowczo. Brutalnie rozgoniono demonstracje, część protestujących osadzono w areszcie, liderów opozycji skazano na wieloletnie wyroki więzienia, włamano się do redakcji niezależnych portali i skonfiskowano sprzęt. Bezwzględne kroki Alaksandra Łukaszenki wobec opozycji zainspirowały opozycjonistę Franaka Wiaczorkę do realizacji filmu fabularnego na temat sytuacji politycznej na Białorusi. Wiaczorka znalazł partnera w osobie polskiego reżysera Krzysztofa Łukasze-wicza (m.in. *Lincz*, *Karbała*), z którym razem napisał scenariusz. Środki na film wyłożył Polski Instytut Sztuki Filmowej oraz Ministerstwo Kultury, w której stanowisko ministra piastował wówczas Bogdan Zdrojewski.

W efekcie 19 kwietnia 2012 r. do polskich kin wszedł film „*Żywie Biełaruś!*” opowiadający historię młodego muzyka, mówiącego po białorusku, który walczy z totalitarną rzeczywistością. W Polsce film okazał się frekwencyjną klapą i został szybko zdję-





ty z ekranu, także z powodu języka. Film w całości został zrealizowany w języku białoruskim i rosyjskim. „Żywie Biełaruś!” w Polsce przeszedł bez echa, ale spełnił swoją rolę na Białorusi. Za zgodą producentów został niedługo po premierze umieszczony w całości w internecie. Już w pierwszych trzech miesiącach doliczono się 300 tysięcy odsłon na platformach Youtube oraz Vkontakte, gdzie do dziś można go bez problemu odnaleźć i obejrzeć. Zrealizowanie produkcji kinowej starającej się uczciwie oddać realia społeczne Białorusi jest i pewnie jeszcze długo będzie światowym ewenementem, który przypisywany będzie polskim producentom i twórcom. O tym wkładzie polskiego państwa dowiedział się także każdy z widzów na Białorusi, spoglądając na napisy i logotypy producentów na początku i końcu filmu.

Wartym odnotowania przedsięwzięciem jest Warszawski Festiwal Kina Białoruskiego BULBAMOVIE, który doczekał się już 5 edycji. Festiwal zainicjowała polsko-białoruska grupa fascynatów offowych produkcji białoruskich. Dzięki wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych warszawska widownia może lepiej poznać dokonania białoruskich filmowców. Działanie wpisuje się w promocję i dowartościowywanie niezależnej białoruskiej kultury poprzez jej instytucjonalizację za pomocą festiwalowych pokazów, udzielanych nagród, prelekcji i dyskusji.

Książka

O wydawanie i promocje polskiej literatury przez ostatnią dekadę dbał tandem złożony z Instytutu Książki oraz Instytutu Polskiego w Mińsku. Pierwsza instytucja przeznaczająca pieniądze na tłumaczenia w ramach Programu Translatorskiego ©POLAND. Program zor-






ganizowany w formie konkursu grantowego zbiera od światowych wydawców najciekawsze propozycje wydań tłumaczeń polskich autorów i przyznaje pieniądze po uprzednio przeprowadzonej ocenie ekspertów. Od 2007 roku program translatorski zdecydował o dofinansowaniu 39 tłumaczeń zgłoszonych przez białoruskie wydawnictwa. Jest to skromny wynik w porównaniu do innych państw sąsiednich, gdzie tłumaczeń polskiej prozy i literatury ukazuje się znacznie więcej. W tym samym okresie na Ukrainie program ©POLAND umożliwił wydanie 146 książek, a w Czechach 151. Nie jest to jednak spowodowane opieszałością polskich instytucji, czy brakiem zainteresowania rynkiem białoruskim. Powodem tak małej liczby tłumaczeń jest słabo rozwinięty rynek czytelniczy na Białorusi. Dodatkową trudnością jest znikoma ilość niezależnych wydawnictw – jest ich zaledwie kilka. Z wszystkimi stale współpracuje Instytut Książki oraz Instytut Polski.

Największą ilością tłumaczeń i wydań polskich autorów zawdzięczamy wydawnictwom Lohvinau oraz Arche. To pierwsze ma na koncie przekłady Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta, Pawła Huellego, Wisławy Szymborskiej ale i klasyczne dzieła Aleksandra Fredry. Wydawnictwo Arche, znane z intelektualnego periodyku o tej samej nazwie, wydaje głównie przekłady książek historycznych Jerzego Turonka oraz Olega Łatyszonka - białoruskich historyków mieszkających w Białymstoku i związanych z tamtejszą uczelnią. Oba wydawnictwa od początku swojej działalności napotykały na wielkie problemy ze strony władz, które chcą maksymalnie utrudnić działalność prywatnych wydawnictw. Na Arche i Lohvinau nakładane były już liczne kary, odbierano licencje i konfiskowano książki.





Pomimo utrudnień wydawnictwa działają, a wsparcie zagranicznych instytucji kultury, w tym polskich, odgrywa ważną rolę. Książki polskich autorów wydawane są w niewielkich nakładach i dostęp do nich jest utrudniony – ciężko znaleźć je w księgarniach białoruskich miast, których oferta ogranicza się do propozycji państwowych wydawnictw. Stąd polska literatura trafia do bardzo wyselekcjonowanego grona osób – najczęściej inteligencji mińskiej oraz grodzieńskiej – które utrzymuje stały kontakt z polską kulturą. Kolejne wydania wspiera Instytut Polski organizując spotkania promocyjne, zapraszając tłumaczy i przedstawicieli białoruskich instytucji kultury.

Instytut Polski stoi również za innymi przedsięwzięciami, które promują zarówno polską literaturę, jak i białoruską literaturę współczesną. Od 2011 r. raz do roku Instytut Polski w Mińsku, Ambasada RP wraz ze wspomnianym wyżej wydawnictwem Lohvinau organizują Miesiąc Literatury Polskiej, która poprzez szereg wydarzeń promuje polskie wydawnictwa. Wydarzenia odbywają się w Galerii U, która jest głównym miejscem wydarzeń związanych z kulturą niezależną. W ostatnich latach ukształtował się program Miesiąca Literatury, na który składają się cztery wydarzenia łączące prelekcje, odczyty, spotkania z tłumaczami, wystąpienia teatralne i wystąpienia grup muzycznych.

Ważnym wydarzeniem na białoruskiej scenie literackiej, wymyślonym i konsekwentnie wspieranym przez polską dyplomację, jest nagroda literacka imienia Jerzego Giedroycia. Co roku nagrodę otrzymuje twórca najlepszej książki prozatorskiej napisanej w języku białoruskim. Główna nagroda to 5 tys. euro, które funduje polski Idea Bank, działający także na Białorusi. Drugie i trzecie






miejsce to zagraniczne wyjazdy dla laureatów. Nagroda główna ma mobilizować białoruskich pisarzy do tworzenia w ojczystym języku. Otrzymanie tak okazałej sumy, jak na warunki białoruskie, ma spowodować, że zwycięzca dzięki otrzymanym pieniądзом kolejny rok poświęci na napisanie nowej książki w języku białoruskim. Nagroda w dobry sposób wpisuje się w strategię wspierania tego co białoruskie i stawianie na białoruską kulturę wysoką i i jej odbiorców. Przy mniejszych środkach, polskie instytucje i ich działania są równie rozpoznawalne w białoruskim świecie literackim co instytucje ze Szwecji, Niemiec oraz Litwy, które oprócz Polski, są głównymi europejskimi państwami zainteresowanymi konsekwentnym wsparciem dla białoruskiej kultury i języka.

Pozostając przy działaniach prowadzonych w duchu myśli Jerzego Giedroycia warto odnotować działalność polskich wydawnictw, które pomimo skromnej oferty rynku białoruskojęzycznego tłumaczą i wydają co ciekawsze pozycje. Najwięcej wydanych pozycji ma na swoim koncie Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu, które w ramach specjalnej serii białoruskiej wydaje najważniejszych współczesnych autorów, takich jak Uladzimir Niaklajeu, Uladzimir Arlou czy Ihar Babkou. Należy docenić komplementarność działań polskich instytucji, gdyż wśród książek wydawanych przez Kolegium Europy Wschodniej znajdują się tytuły laureatów nagrody im. Giedroycia. Białoruskich autorów na przestrzeni ostatniej dekady wydawały także dwa inne wydawnictwa. Czarne wydało „Mińsk Przewodnik po Mieście Słońca” Artura Klinaua oraz różne tytuły białoruskiej noblistki Swietłany Aleksijewicz. Wydawnictwo Rebis wydało „Miasto Ryb” Natalki Babiny, dziennikarki opozycyjnej gazety Naszej Niwy.





Uzupełnieniem działań związanych z promocją polskiej książki są akcje inicjowane przez Związek Polaków na Białorusi. Przy współpracy z licznymi organizacjami pozarządowymi na terenie Polski oraz politykami ZPB już kilkakrotnie organizował zbiórkę książek dla Polaków mieszkających na Białorusi. Ponieważ dostęp do polskich tytułów jest na Białorusi utrudniany oraz brakuje systemowego wsparcia dla nauki języka polskiego w białoruskich szkołach, akcja ZPB odgrywa ważną rolę w poszerzaniu oferty. W 2014 r. zbiórka, która oprócz Polonii białoruskiej była skierowana także do Polaków mieszkających na terenie Ukrainy przyniosła wynik w postaci 26 591 nowych książek. Koordynatorem zbiórki po stronie polskiej była Fundacja Energia dla Europy oraz europoseł Paweł Kowal.

Polskie placówki w działaniach prezentujących polską literaturę reagują także na uchwalane przez Sejm roczne programy skupiane wokół wybitnych przedstawicieli narodu polskiego. W listopadzie 2016 r. w sali multimedialnej Konsulatu Generalnego RP w Grodnie z sukcesem zorganizowano wydarzenie „Czytamy Sienkiewicza w Grodnie”, które odpowiadało Roku Sienkiewicza ustanowionemu przez polskich parlamentarzystów. W podobny sposób, poprzez serię czytań publicznych oraz dyskusji na terenie głównych białoruskich miast honorowano pamięć Czesława Miłosza w 2011 roku.

Stypendia i edukacja nieformalna

Polska oferta edukacyjna przez ostatnią dekadę została włączona w działania z zakresu dyplomacji publicznej, a nawet stała się twardym orężem politycznym używanym wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki. Za taki rodzaj działań uznać można uruchomiony






w 2006 r. Program Kalinowskiego, który polski rząd Kazimierza Marcinkiewicza we współpracy ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego uruchomił dla białoruskich studentów relegowanych z uczelni z przyczyn politycznych. Studenci angażujący się po stronie opozycyjnych kandydatów w czasie kampanii prezydenckiej natrafili na przeszkody w kontynuowaniu nauki, a w niektórych przypadkach zostali wyrzuceni z uczelni. W trakcie 10 lat trwania programu stypendia otrzymało ok. tysięcy studentów, którzy uzyskali szansę nauki na polskich uczelniach. W kolejnych latach odbyło się wiele dyskusji, na ile program przyczynił się do ukształtowania nowej białoruskiej elity, a na ile został wykorzystany przez młodych ludzi, żeby po prostu wyjechać z kraju na Zachód. Faktem jest, że wiele białoruskich przedsięwzięć inicjowanych w polskich miastach, takich jak koncert Solidarni z Białorusią, uruchomiona telewizja Belsat, czy liczne spotkania organizowane wokół tematów białoruskich w Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu, Katowicach i Warszawie, organizowane były przez „Kalinowców”, jak często nazywa się absolwentów programu. Od 2016 r. program stypendialny Kalinowskiego działa w zmienionej formule, której odbiorcami są absolwenci białoruskich uczelni wyższych, którzy chcą kontynuować edukację na polskich uczelniach⁸.

Oprócz stypendiów w przeciągu ostatnich 10 lat rozwinęła się polska oferta z zakresu edukacji nieformalnej skierowana do białoruskich odbiorców. Rozwój stał się możliwy dzięki programom grantowym MSZ na działalność z zakresu dyplomacji publicznej. Rokrocznie korzystają z nich polskie organizacje po-

8 Program Stypendialny im. Konstantego Kalinowskiego II dla absolwentów wyższych uczelni z Białorusi, <http://www.eastbook.eu/2016/06/20/program-stypendialny-im-konstantego-kalinowskiego-ii-dla-absolwentow-wyzszych-uczelni-z-bialorusi>, 16.01.2017 r.





zarządowe, które ze względu na swoją elastyczną strukturę, sieci partnerskie i znajomość lokalnych uwarunkowań mają do zaprezentowania kreatywną ofertę zaprojektowaną pod potrzeby odbiorców na Białorusi. Początkowo działania skierowane na Białoruś mogły uzyskać dofinansowanie z konkursu grantowego „Działania z zakresu dyplomacji publicznej”, który koordynowany jest w MSZ przez Departament Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej. W grudniu 2010 r. Alaksandr Łukaszenka sfałszował kolejne wybory prezydenckie oraz rozpoczął falę brutalnych represji wobec opozycji. Jako odpowiedź na potrzeby represjonowanego środowiska, polski MSZ uruchomił konkurs grantowy na projekty dotyczące tylko Białorusi. Konkurs „Wspólne działania polsko-białoruskie” w swoich celach skupiał się na budowaniu więzi w dziedzinach kultury, edukacji i społeczeństwa obywatelskiego. Konkurs w latach 2011–2014 dofinansował wiele cennych inicjatyw w których elementem wspólnym było podmiotowe traktowanie partnerów białoruskich przez polskich organizatorów oraz szukanie kodów kulturowych zrozumiałych dla obu społeczeństw.

W tym duchu stowarzyszenie Inicjatywa Wolna Białoruś zorganizowało w 2011 r. objazd naukowy „*Białoruś. Instrukcja obsługi*” skupiający się wokół spuścizny Wielkiego Księstwa Litewskiego. Uczestnikami byli polscy i białoruscy licealiści. Białoruskim partnerem projektu było Białoruskie Humanistyczne Liceum im. Jakuba Kołasa, stworzone przez białoruską inteligencję, która stawia sobie za cel kształcenie białoruskojęzycznych elit kraju. Program objazdu był wynikiem wspólnego namysłu polskich i białoruskich pedagogów oraz samych uczniów, którzy podczas spotkania integracyjnego w Warszawie decydowali o tym, co chcą zobaczyć. Współpraca






polskiej organizacji z Liceum im. Kołosa nie spowodowała się do jednorazowego incydentu. Dzięki warszawskiemu oddziałowi Klubu Inteligencji Katolickiej, uczniowie białoruskiego Liceum wielokrotnie spędzali letnie wakacje w Warszawie ucząc się polskiego i realizując program kulturalny nastawiony na wielowymiarowe poznanie Polski.

Wzorowym przykładem wielopodmiotowej współpracy w dziedzinie dyplomacji publicznej okazał się „Etno-projekt” realizowany przez warszawskie stowarzyszenie „Pracownia Etnograficzna” im. Witolda Dynowskiego. Etno-projekt zaangażował młodych adeptów designu i projektowania z Polski i Białorusi do poszukiwania inspiracji w sztuce ludowej i rzemiośle, a następnie projektowania nowych przedmiotów nawiązujących do etnograficznej spuścizny obu krajów. Uczestnicy „etno-projektu” jeździli po Polsce i Białorusi, zbierali materiały, żeby w końcowej fazie stworzyć nowe inspiracje w polsko-białoruskich zespołach. W efekcie powstały projekty mebli, przedmiotów użytkowych, ubrań oraz zabawek, które wzorce czerpały z polskiego i białoruskiego folkloru. Prace uczestników wystawiane były na specjalnych pokazach w Warszawie oraz Mińsku, a polsko-białoruskimi pracami zainteresowała się prasa specjalistyczna poświęcona projektowaniu i designowi.

Projekt doczekał się czterech edycji systematycznie wspieranych finansowo przez polski MSZ, a także Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na Białorusi projekt zaangażował partnerów zajmujących się zarówno designem, jak i etnografią, a efekty pokazywane były w Galerii Y w Mińsku. W nagłaśnianiu efektów projektu pomagał Miński Instytut w Polsce. Zespołowi „Etno-projektu” udało się rzadka sztuka organizacji cyklicznego programu,





angażującego w partnerskie przedsięwzięcie specjalistów z dwóch państw, których nowatorskie i kreatywne wyniki prac spotkały się z dużym zainteresowaniem mediów.

Konkursy grantowe Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej pozwoliły polskim organizacjom na zrealizowanie wielu ważnych inicjatyw, w których centrum znajdowała się idea edukacji nieformalnej: warsztatów muzycznych, wymian młodzieżowych, szkoleń dla dziennikarzy, wizyt studyjnych do Polski dla białoruskich kuratorów, edukatorów i muzealników, seminariów oraz konferencji.

Warto zaznaczyć, że praktycznie wszystkie polskie programy nastawione na kształcenie młodych liderów i adresowane do międzynarodowego odbiorcy pamiętają o uczestnikach z Białorusi. Białorusini licznie brali udział np. w kolejnych edycjach Young Europe Forum w Krakowie organizowanego przez Klub Jagielloński, Forum Ekonomicznego Młodych Liderów w Nowym Sączu organizowanego przez Europejski Dom Spotkań – Fundacja Nowy Staw czy Akademię Solidarności organizowaną w Gdańsku przez Europejskie Centrum Solidarności.

Działalność wystawiennicza

Przegląd oferty wystawienniczej organizowanej przez polską dyplomację na terenie Białorusi pokazuje sprawność działań z zakresu dyplomacji publicznej. W ostatnich latach Ambasada w Mińsku, Instytut Polski w Mińsku, lokalne oddziały konsularne, Związek Polaków na Białorusi oraz polskie organizacje pozarządowe dbały o to, żeby w miesiącu odbyło się przynajmniej kilka wystaw i wydarzeń związanych z polską kulturą. Instytucje te nie ograniczają się






w tym względzie do działań w stolicy Białorusi. W kalendarzu na rok 2016 znaleźć można wystawy organizowane w Homlu, Witebsku, Brześciu, Grodnie, Pińsku, a także w mniejszych miasteczkach o dużym znaczeniu kulturalnym, takich jak Prużana, Połock czy Mir.

Wystawy są organizowane we współpracy z poważnymi lokalnymi partnerami. W zależności od specyfiki proponowanych wystaw, w Mińsku polska oferta prezentowana jest w Narodowym Centrum Sztuki Współczesnej, salach Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu Kultury i Sztuki, najlepszej prywatnej i niezależnej Galerii U oraz w mniejszych klubach i salach. W Homlu prezentacja polskich wystaw odbywa się w Pałacu Rumiencewów i Paskiewiczów – głównym ośrodku kultury w mieście. Podobna sytuacja ma miejsce w pozostałych miastach obwodowych Białorusi, gdzie polscy organizatorzy posługują się budowaną przez lata siatką współpracowników na którą składają się dyrektorzy instytucji, kuratorzy i artyści.

Polska dyplomacja korzysta z dobrych warunków i kontaktów w świecie kultury. Organizowane wystawy skupiają się na prezentacji dorobku współczesnych artystów wizualnych. Co roku organizowany jest przegląd polskiej grafiki, promowana jest polska szkoła plakatu oraz fotografia. Dzięki zaangażowaniu polskich organizacji pozarządowych eksponowane są działania polskich artystów związane z Białorusią. Przykładowo, dofinansowany przez Europejską Fundację Kultury projekt „Stand By” zainicjowany przez polski kolektyw Sputnik Photos pozwolił polskim i białoruskim fotografom na wyjazd studyjny na Białoruś i zrealizowanie cykli, które opowiadały o fragmentach współczesnej białoruskiej rzeczywistości: zagubionej tożsamości, nostalgii po utraconym Związku





Sowieckim oraz trudnej sytuacji życiowej, z którą zмага się większość Białorusinów. Wystawa i album będące efektem pracy fotografów uzyskały wiele europejskich nagród, a zdjęcia zaprezentowane zostały zarówno na Białorusi, jak i w Polsce, na Litwie oraz Holandii.

Godnym odnotowanym zjawiskiem są wystawy poruszające tematykę historyczną. Na Białorusi dominuje historiografia sowiecka, a mimo tego polskim placówkom przy wsparciu Instytutu Polskiego systematycznie udaje się organizować wystawy przedstawiające polski punkt widzenia na historię. Najmniej kontrowersyjne wydają się wystawy dotyczące czasów Wielkiego Księstwa Litewskiego i to ich organizuje się najwięcej. Pokazywane są także wystawy dotyczące XX wieku, w ostatnich latach np. wystawa dotycząca udziału Białorusinów w wojsku polskim zorganizowana w Narodowym Muzeum Historycznym w Mińsku czy wystawa dotycząca zniszczenia i odbudowy Warszawy, którą pokazano w Homlu.

Mnogość oferty, jej częstotliwość oraz zakorzenienie w tkance białoruskich miast i instytucji kultury, to na pewno zalety polskiej oferty wystawienniczej, która poparta rzetelną promocją miejscowych mediów cieszy się zainteresowaniem wśród studentów kierunków artystycznych oraz miejskiej klasy średniej. Polskie starania zarówno w liczbie, jak i jakości są najlepiej skrojoną ofertą wystawienniczą spośród państw unijnych, która dla Białorusinów zainteresowanych sztukami wizualnymi, historią, designem i architekturą nie jest tylko dodatkiem, ale często ważnym uzupełnieniem dość przeciętnej i nudnej oferty krajowych instytucji. Intensywność współpracy oraz personalne znajomości na poziomie






dyrektorskim i kuratorskim polskich i białoruskich instytucji pomagają w stałej obecności polskich wątków w przestrzeni miejskiej kultury białoruskich miast.

Dużym wydarzeniem kulturalnym opartym na współpracy instytucji z Polski i Białorusi była wystawa „Otwierając drzwi? Sztuka białoruska dzisiaj” zorganizowana wiosną 2011 r. w Narodowej Galerii Sztuki „Zachęta” w Warszawie. Wystawa dofinansowana ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP skupiona była na przedstawieniu i porównaniu dorobku współczesnych artystów białoruskich mieszkających na Białorusi, jak i tworzących na emigracji. Wystawę zorganizowano w niespełna pół roku po brutalnym stłumieniu demonstracji opozycji w Mińsku w dniu wyborów prezydenckich. Było to nie tylko wydarzenie *stricte* kulturalne, ale i możliwość dowartościowania przez polskie instytucje białoruskich artystów krytycznie nastawionych do reżimu prezydenta Łukaszenki.

Media

Do aktywnych działań na polu dyplomacji publicznej oraz kulturalnej należy zaliczyć wsparcie dla białoruskojęzycznych mediów. Powstanie telewizji Belsat, stacji radiowych Euroradio oraz Radio Racja, a także wsparcie dla największego opozycyjnego portalu Karta 97 były konsekwentną odpowiedzią na działania prezydenta Łukaszenki, który w 2006 r. oraz w 2010 r. fałszował kolejne wybory prezydenckie oraz nasilał represje wobec opozycji, społeczeństwa obywatelskiego i wolnych mediów. W stworzeniu oraz wspieraniu białoruskojęzycznych kanałów telewizyjnych oraz radiowych polski rząd widział przede wszystkim polityczną demonstrację nie-





zgody na autorytarny sposób rządzenia prezydenta Łukaszenki. Finansowe oraz instytucjonalne wsparcie dla białoruskojęzycznych mediów zostało udzielone z myślą o krytykach kursu Łukaszenki, którzy pozycjonowali się na stanowiskach patriotycznych, ale także prozachodnich i propolskich.

Największy polski projekt medialny Belsat oprócz wykonywania swojej ambitnej misji – nadawania programów dla Białorusinów po białorusku – przedstawia Polskę i Unię Europejską w obiektywnym świetle. Systematyczne dostarczanie rzetelnej informacji o Polsce jest ważne biorąc pod uwagę, jak bardzo wykrzywiony obraz Polski przedstawia białoruska telewizja lub szereg rosyjskich kanałów tak często oglądanych przez Białorusinów. Podobną rolę odgrywają dwie rozgłośnie radiowe finansowane przez polski rząd. Radio Racyja wspierane przez polski MSZ dociera do odbiorców w wielu mniejszych miastach i wsiach obwodów grodzieńskiego i brzeskiego. Z kolei Euroradio, którego jednym z donorów jest polski MSZ, ze swoim lżejszym i muzycznym formatem dociera do młodszych słuchaczy.

Niemniej ważna okazała się pomoc udzielona na różnych poziomach redakcji portalu Karta 97. Jedna z najpopularniejszych stron informacyjnych na Białorusi, jawnie opozycyjna i antyŁukaszenkowska Karta 97, była jedną z redakcji na których biuro przypuszczono atak po nocy wyborczej 19 grudnia 2010 r. Milicja zarekwirowała sprzęt, członkowie redakcji obawiając się aresztowań podjęli decyzję o wyjeździe do Warszawy. Warszawski ratusz udostępnił redakcji Karty pomieszczenie, a środki Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Fundacji Solidarności Międzynarodowej pozwoliły portalowi dalej funkcjonować.





Wyżej wymienione media są tworzone w dużej części na terenie Polski. Nie są to tylko i wyłącznie kanały informacyjne, gdyż posiadają ambicje wspierania białoruskiej kultury i tożsamości. Poprzez wsparcie i umiejscowienie redakcji w polskich miastach, Polska w przekazach białoruskojęzycznych mediów jest przykładem sukcesu transformacji oraz siły Unii Europejskiej. Dziennikarze po przeprowadzce z Białorusi do Polski sami stają się świadkami różnic w poziomie życia i funkcjonowania kraju, jakie istnieją pomiędzy oboma państwami. O tych różnicach świadczących na korzyść Polski i szerzej Unii Europejskiej dowiadują się liczni współpracownicy mediów, na których składa się duża część białoruskiej opozycyjnej elity oraz ich odbiorcy – widzowie, słuchacze i czytelnicy.


Inne

Niniejszy przegląd i opis głównych zjawisk z zakresu dyplomacji publicznej z pewnością nie wyczerpie tematu, natomiast warto wspomnieć o jeszcze kilku obszarach oddziaływania.

W Polsce organizowane są konferencje, które mają ambicję do wskazywania przyszłych trendów w skali całego regionu Europy Wschodniej. W sferze kultury prym wiedzie Kongres Kultury Partnerstwa Wschodniego organizowany corocznie w Lublinie. Na obrady Kongresu zapraszani są przedstawiciele białoruskiej kultury, dla których Lublin staje się jednym z głównym miejsc wymiany doświadczeń, wiedzy i planów z partnerami z Polski i innych krajów UE.

Ważnym elementem dyplomacji publicznej jest wspieranie opozycyjnej emigracji z Białorusi, która po represjach lat 2010 i 2011 r. opuściła kraj i rozpoczęła funkcjonowanie w Warszawie.





Polska poprzez współpracę samorządów, organizacji pozarządowych i partii politycznych wsparła powstanie Białoruskiego Domu w Warszawie, przeniesienie do polskiej stolicy redakcji Karty 97 oraz zadbała o byt głównych działaczy opozycji i ich rodzin, takich jak np. Zmicier Bandarenka, Aleś Zarembiuk, Aleś Bialacki i Andriej Sannikau.

Warto odnotować wsparcie, jakie Instytut Adama Mickiewicza udziela artystom polegające na pokryciu kosztów podróży i noclegu. Choć Białoruś nie jest częstym kierunkiem wybieranym przez artystów, to z programu Kultura Polska na Świecie w latach 2015/16 czterech artystów otrzymało dofinansowanie podróży. Warto zaznaczyć zróżnicowanie wspieranych artystów. Na Białoruś za pieniądze IAM-u wyruszyli bard Antoni Muracki, grupy teatralne, ale i grupa The Lowest grająca muzykę z pogranicza metalu i hardcore.

Cieszy także możliwość uzyskania dofinansowania przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego organizacji wydarzeń związanych z patronami kolejnych lat wybieranymi przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki udzielonemu wsparciu MKiDN placówkom na Białorusi udało się zbudować intensywny program koncertowy wokół postaci Fryderyka Chopina w 2010 r. a w 2013 r. promować muzykę Witolda Lutosławskiego.

W końcu ważnym znakiem obecności polskiego państwa na terenie Białorusi są działania nastawione na rewitalizację polskiego dziedzictwa kulturowego. Fundacja Ochrony Dziedzictwa Narodowego w ostatnich latach zadbała o renowację fragmentów Fary Witoldowej w Nowogródku, gdzie ochrzczony został Adam Mickiewicz, a także polskiego cmentarza w Brześciu. Działania finansowa-






ne przez polski MSZ i MKiDN świadczą o polityce państwa, które dba o swoje dziedzictwo kulturalne także poza granicami kraju. Na terenie Białorusi działania renowacyjne podejmowane przez instytucje polskie przyczyniają się także do poprawy jakości przestrzeni publicznej. W białoruskich miastach zdominowanych przez post-sowiecką bylejakość i szarżyznę jednoznacznie kojarzone z Polską kościoły jawią się jako estetyczne perełki lokalnych krajobrazów.

3. Wnioski

Przeгляд polskich działań z zakresu szeroko pojmowanej dyplomacji publicznej i kulturalnej w ostatnim ćwierćwieczu prowadzi do następujących wniosków: ostatnie 25 lat można podzielić na dwa etapy. W trakcie pierwszych 15 lat państwo polskie skupione było głównie na własnym rozwoju oraz osiągnięciu strategicznych celów, takich jak akcesja do NATO i Unii Europejskiej. Dodatkowo współpracę z Białorusią utrudniała od 1994 r. polityka prowadzona przez prezydenta Alaksandra Łukaszenkę, który zdemontował parlamentaryzm, demokrację i wolność słowa, i ustawił się na wrogiej pozycji wobec białoruskiej Polonii oraz państwa polskiego, jednocześnie budując sojusz z Rosją. Kolejne 10 lat to okres, który *de facto* należy liczyć od 2006 r., w którym to odbyły się sfałszowane wybory prezydenckie, a prezydent Łukaszenka zastosował wobec politycznych przeciwników i ich zwolenników szereg represji, co zdeterminowało stronę polską do wsparcia białoruskiej opozycji na poziomie politycznym, a na poziomie kulturalnym do tworzenia programów i wydarzeń podkreślających historyczne więzi obu





państw oraz wspierających kulturę alternatywną. Od 2006 r. trwa wielopoziomowa polityka wspierania części społeczeństwa pozycjonującego się w kontrze do autorytarnych rządów prezydenta Białorusi i otwartych na nowe doświadczenia. Do tej grupy Polska może skierować bogatą ofertę, której główne osiągnięcia sprawdzają się do czterech punktów:

1. Kluczową instytucją dla promocji polskiej kultury na Białorusi jest Instytut Polski w Mińsku, blisko współpracujący z ambasadą w Mińsku oraz konsulatami w Brześciu i Grodnie. Instytut organizuje oraz wspiera organizację koncertów muzycznych, wystaw sztuk wizualnych, prezentuje polską kinematografię i literaturę. Dbą o promocję wydarzeń poprzez dobre relacje z lokalnymi mediami oraz aktywność w mediach społecznościowych. Prowadzi biuro w centralnej części białoruskiej stolicy z biblioteką oraz wideoteką otwartą dla mieszkańców Mińska. Instytut od 2006 r. utrzymuje stałą linię programową adresowaną do reprezentujących klasę średnią i inteligencję mieszkańców większych miast. Wydarzenia kulturalne organizowane przez Instytut kojarzone są z najwyższą „europejską” jakością.
2. Polskie działania często nastawione są na wsparcie i dowartościowanie kultury białoruskiej i języka białoruskiego. Jest to odmienne podejście od działań z zakresu dyplomacji publicznej w krajach zachodnich, gdzie kultura krajów rozwiniętych nie potrzebuje dodatkowego wsparcia z zewnątrz, gdyż jest objęta wsparciem krajowym. Białoruś to kraj, w którym władza w dużym stopniu odrzuca narodową tożsamość białoruską oraz nie wspiera promocji własnego języka. Polska






strategia stara się ignorować postsowieckie kody kulturowe tak powszechne w oficjalnej doktrynie państwowej Białorusi. Alternatywą wybraną przez polskie władze, dyplomację i instytucje kultury jest wspieranie wątków kultury niszowej kreowanej przez środowiska białoruskiej inteligencji, demokratyczną opozycję oraz młodzież. Część polskich zadań z zakresu dyplomacji publicznej realizowanych na Białorusi wykracza więc poza „budowanie pozytywnego wizerunku Polski”, kładąc nacisk na wsparcie pewnej części białoruskiego społeczeństwa utożsamianej z aktywnością, niezależnością, a przy tym prozachodniością i propolskością.

3. Ważnym uzupełnieniem dla prac placówek dyplomatycznych na terenie Białorusi są kreatywne inicjatywy tworzone i realizowane przez organizację pozarządową. Te działania realizowane wraz z partnerami białoruskimi finansowane są poprzez system konkursów grantowych uruchamianych przez administrację rządową. Największe znaczenie dla rozwoju tych inicjatyw miały konkursy grantowe organizowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych na przestrzeni ostatniej dekady: „Promocja wiedzy o Polsce”, „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej”, a w szczególności uruchomiony w odpowiedzi na represje jakie dotknęły społeczeństwo obywatelskie po wyborach prezydenckich 2010 r. konkurs „Wspólne działania polsko-białoruskie”, który w trakcie czterech edycji w okresie 2011–2014 dofinansował ponad 70 projektów.
4. Największą wartość przynoszą działania innowacyjne tworzone na styku różnych instytucji, współtworzone i wspierane wielopoziomowo, nakierowane emancypacyjnie i inkluzywnie,





których rezultatem są nie tylko zakładane produkty, ale i nowe relacje oraz pomysły do przyszłych zastosowań. Następujące przedsięwzięcia tworzone w duchu ww. metodologii powstają dzięki systematycznemu wsparciu udzielanemu przez min. kilka lat: interdyscyplinarny program edukacyjny „etnoprojekt”, warszawski festiwal filmowy Bulbamovie, telewizja Belsat, nagroda literacka imienia Jerzego Giedroycia.

Działania w tak trudnych warunkach wewnętrznych, jakie panują na Białorusi, generują określoną liczbę problemów i wyzwania, od przezwyciężenia których zależy dalszy rozwój i zwiększenie jakości oraz skali wpływu polskich działań z zakresu dyplomacji publicznej i kulturalnej na Białorusi:

1. Tworzenie programu ambitnego pozwala docierać do wielkomiejskich elit, ale nie pozwala dotrzeć do bardziej masowego odbiorcy. Zdecydowana większość społeczeństwa białoruskiego pozostaje pod wpływem kultury masowej importowanej z Rosji. Polska kultura popularna jest Białorusinom nieznana. Brakuje wypracowanych metod działania mogących tworzyć nawet pozory konkurencji z rosyjskim monopolem panującym w kanałach telewizyjnych, kinach, stacjach radiowych oraz internecie. Co więcej nikt nie zgłasza ambicji, żeby w przyszłości podejmować próby rywalizacji z rosyjskim monopolem na kulturę masową, który w wielkim stopniu kształtuje gusta i opinie młodych Białorusinów.
2. Białoruskojęzyczne media wspierane przez polskie państwo nie osiągają wyników mogących choćby w minimalny sposób naruszyć medialny *status quo*. Telewizja Belsat według nie-






pewnych badań gromadzi najwyżej 2,7% białoruskich telewizyjów. Stacje radiowe Racyja i Euroradio choć zasięgiem pokrywają obwody grodzieńskie i brzeskie, nie są odnotowywane w pierwszej dziesiątce stacji słuchanych w regionie. Jedynym wyjątkiem jest portal Karta 97 (charter97.com), który również otrzymuje wsparcie od polskich władz, jednak jego główna i zarazem najbardziej popularna odsłona jest w języku rosyjskim.

3. Konkursy grantowe finansujące polskie organizacje pozarządowe działające na Białorusi są zbyt upolitycznione i nakładają bardzo niewygodny „gorset administracyjny” na realizatorów projektów. Dotyczy to dwóch głównych donorów działań na Białorusi spośród administracji rządowej – Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Konkursy rozstrzygane są często z opóźnieniem, a na realizację wyłonionych projektów pozostaje kilka miesięcy, gdyż datą zakończenia działań i złożenia raportów jest najczęściej ostatni dzień listopada, co podyktowane jest rokiem rozliczeniowym w danym resorcie. Wybory parlamentarne skutkują zmianami w priorytetach konkursów oraz ich opóźnieniu.

Aby polskie oddziaływanie na białoruskie społeczeństwo w sferze szeroko pojętej kultury mogło być kontynuowane należy utrzymać dotychczasową pozycję Instytutu Polskiego oraz zapewnić pracownikom swobodę w konstruowaniu programu, a także środki na jego realizację. Instytut Polski w Mińsku stoi w centrum sukcesu promocji kultury polskiej na Białorusi. Istnieją w Polsce organizacje pozarządowe, które posiadają sieć kontaktów i doświad-





czenie w prowadzeniu działań na Białorusi. Administracja rządowa, ale i samorząd województwa Podlaskiego, powinny systematycznie wydzielać środki finansowe na realizację innowacyjnych działań partnerskich z zakresu kultury oraz edukacji. Bez wsparcia finansowego niemożliwe jest zorganizowanie projektów polsko-białoruskich, w których budżetach znajdują się tak kosztowne pozycje jak sam transport pomiędzy oboma krajami. Województwo Podlaskie powinno aktywizować instytucje pozarządowe do wsparcia samorządów przy promocji możliwości współpracy transgranicznej w takich dziedzinach jak turystyka, sport, kultura i edukacja. Należy w tym obszarze wykorzystać liberalizację przepisów umożliwiającą wjazd na teren obwodu grodzieńskiego oraz białoruski obszar Puszczy Białowieskiej bez wizy. Wszelkie międzynarodowe programy nastawione na kształcenie młodych liderów inicjowane przez polskie podmioty powinny być otwarte dla Białorusinów, a oferta krajowych uniwersytetów powinna przyciągać białoruskich studentów licznymi stypendiami i udogodnieniami. Media białoruskojęzyczne tworzone przy wsparciu Warszawy, po latach funkcjonowania niejako z taryfą ulgową, powinny być w coraz większym stopniu rozliczane na podstawie twardych wyników dotyczących oglądalności i słuchalności. W czasach postępującej internetyzacji mediów i przenoszenia komunikacji do rzeczywistości wirtualnej, białoruskojęzyczne media powinny inwestować w mierzalne kanały dystrybucji treści, aby w sposób racjonalny umożliwić weryfikację tezy, że zasadne i opłacalne jest wsparcie dla języka mniejszości, jakim jest białoruski. W końcu państwo polskie na wszelkich możliwych szczeblach powinno dążyć do ponownej rejestracji oraz unormowania statusu Związku Polaków na





Wschodzie. Potencjał organizacji o tak dużym znaczeniu pozostaje niewykorzystany. Działania skierowane do Polaków zamieszkujących Białoruś nie są wystarczająco dobrze ewaluowane, a cała grupa kilkuset tysięcy osób pozostaje niezbadana, co uniemożliwia budowanie długoterminowych i racjonalnych programów wsparcia. W innym przypadku białoruska Polonia będzie dalej ulegała procesom asymilacyjnym.

Powyższe rekomendacje wdrażać należy bez większej nadziei na wewnętrzną reformę reżimu prezydenta Alaksandra Łukaszenki. Nie można jej zupełnie wykluczyć, ale bardziej zasadne wydaje się kontynuowanie dotychczasowych inwestycji w elity i grupy, w dużym stopniu związane z działalnością kulturalną, które pozostają przychylnie Polsce. Problem zbudowania alternatywy wobec wpływu rosyjskiej kultury na białoruską młodzież, czy wręcz jej uzależnienia od rosyjskich środków przekazu i produkcji, przekracza możliwości pojedynczego państwa unijnego, nawet tak dobrze rozeznanego w sytuacji wewnętrznej Białorusi jak Polska. Państwo polskie stać jednak na głębsze zbadanie specyfiki problemu oraz namysł nad możliwościami działania, a następnie zbudowanie koalicji państw w ramach Unii Europejskiej, których wspólna siła oddziaływania byłaby wystarczająca do zmierzenia się być może z największym wyzwaniem, przed jakim stoi Polska i szerzej Unia Europejska w relacjach z Białorusią.








ROSJA – DŁUGI MARSZ

„Rosja to nasz problem – nie tylko w kontekście jej militarnej agresywności. W sprawach związanych z historią najnowszą Rosja jest z pewnością największym wyzwaniem dla Polski. To jedyny sąsiedzki kraj, który prowadzi oficjalnie arogancką politykę historyczną, fałszującą historię i szczególnie wrogą wobec polskiej racji stanu”¹. Te słowa Zbigniewa Gluzy, prezesa Zarządu Fundacji Ośrodka Karta, organizacji wielce zasłużonej dla odkrywania i dokumentowania historii, dotyczą przede wszystkim polityki historycznej. Jednak z nazwanymi przez Gluzę zagrożeniami liczyć się muszą wszyscy, którzy zastanawiają się nad relacjami polsko-rosyjskimi. Podobną opinię prezentuje Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, politolog, w latach 2014–2016 ambasador Polski w Federacji Rosyjskiej w analizie *Jak uniknąć rozmów ponad naszymi głowami? Polska wobec Rosji w dobie konfrontacji*, ostrzega przy tym przed wyciągnięciem wniosku o niemożliwości dialogu z Rosją. „Odmowa dialogu jest więc *de facto* przyzwoleniem na to, czego Polska zawsze się obawiała: na prowadzenie »rozmów ponad naszymi głowami«. Taka polityka okazuje się szczególnie niebezpieczna w czasach lic-

¹ Z. Gluza, *Rosja jako zadanie społeczne*, [w:] *Rosyjski łącznik. Rzecz o Jerzym Pomianowskim*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2016, s. 145.





nych kryzysów w Europie, gdy w obliczu innych, bardziej naglących wyzwań nasi sojusznicy mogą mieć pokusę zamiatania problemów z Rosją pod dywan”². Pełczyńska-Nałęcz uważa, że „fakt, iż stosunki Rosji z Unią Europejską i Polską znajdują się w kryzysie, powinien jeszcze bardziej motywować do działania”³.

A przy tym, jak wynika z jej analizy, trzeba się nastawić na długi marsz. „Przed wszystkim nasuwa się konkluzja, że konfrontacyjnych relacji z Rosją nie należy traktować jako jednorazowej eskalacji, lecz jako zjawisko długotrwałe, wynikające z procesów, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wygasną w najbliższej przyszłości”.

W jaki sposób doszło do takiej sytuacji? Co działo się w stosunkach polsko-rosyjskich w ostatnim dwudziestopięcioleciu, gdy oba kraje weszły w okres przemian, związanych z wychodzeniem z komunizmu.

W latach 90., tj. w czasach gdy w polityce Kremla dominowali rosyjscy demokraci, stosunki między Polską a Rosją były wyjątkowo przyjazne. Był to okres ożywionych kontaktów dyplomatycznych na najwyższych szczeblach, podpisania szeregu ważnych dokumentów, prowadzono rozmowy na wiele tematów – omawiano sprawy wojskowe, gospodarcze, historyczne. Przeprowadzona została operacja wyprowadzenia 40.000 żołnierzy wojsk stacjonujących w Polsce od zakończenia II WŚ, ostatnie oddziały wojsk rosyjskich opuściły nasz kraj we wrześniu '94. Postęp osiągnięto także w trudnych sprawach historycznych. Padły ważne deklaracje ze strony rosyjskiej. Moskwa ujawniła tajne protokoły paktu

2 <http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Otwarta%20Europa/Polska%20wobec%20Rosji%20-%20K%20Pelczynska-Nacz.pdf>

3 Tamże.






Ribbentrop – Mołotow, a także dokumenty zbrodni katyńskiej potwierdzające odpowiedzialność za ten mord najwyższych władz radzieckich. Szereg dokumentów przekazano Polsce. Jednak to ocieplenie stosunków było przerywane okresami ochłodzenia. Już wtedy pojawiły się różnice dotyczące przede wszystkim stosunku do krajów leżących pomiędzy naszymi państwami. Przypomnijmy, Polska jako pierwszy kraj na świecie uznała niezależność Ukrainy. Jeszcze większe różnice ujawniły się w czasie I i II wojen czecheńskich. Kolejnym przedmiotem coraz większych napięć w stosunkach z Rosją stały się zabiegi Polski ws. przystąpienia do NATO i sam proces rozszerzania Paktu.

31 grudnia 1999 roku Borys Jelcyn zrzekł się funkcji prezydenta. Pełniącym obowiązki głowy państwa, a wkrótce – wybranym prezydentem, został Władimir Putin. Wraz z nim zaczął się nowy, coraz bardziej antyzachodni, okres w rosyjskiej polityce wewnętrznej i zagranicznej, znaczony wojnami dyplomatycznymi, szantażem gazowym, stosowaniem przez Rosję embarga na import produktów rolno-spożywczych m.in. z Polski jako instrumentu nacisku politycznego. Nasiliły się działania rosyjskiej negatywnej propagandy. Oprócz nierozwiązanych nadal sporów w kwestiach historycznych i gospodarczych przyczyniła się do tego polska aktywność na Ukrainie i Białorusi przy jednoczesnym, coraz wyraźniejszym obraniu przez Rosję wektora powrotu do paradygmatu „stref wpływu”.

Także ten chłodny okres był przerywany próbami ocieplenia. Wyrazem polepszenia tych stosunków była wizyta prezydenta W. Putina w Polsce 16–17 stycznia 2002 r. Prezydent Federacji Rosyjskiej zadeklarował chęć rozwiązywania spornych problemów historycznych,





m.in. zadośćuczynienia polskim ofiarom stalinizmu. W marcu 2002 r. powstała polsko-rosyjska komisja do rozwiązania problemów historycznych⁴, która nie spełniła jednak swoich oczekiwań.

Protesty Rosji budzi unijny projekt „Partnerstwa Wschodniego”, który obejmuje Ukrainę, Białoruś, Gruzję, Armenię, Azerbejdżan i Mołdawię, który zainicjowały Polska i Szwecja (2009), a także projekt instalacji amerykańskiej tarczy antyrakietowej na terytorium Polski i Czech.

7 kwietnia 2010 r. Donald Tusk i Władimir Putin (wówczas premier) wspólnie upamiętniają rocznicę mordu katyńskiego, jednak trzy dni później, 10 kwietnia 2010 r., Polską wstrząsa katastrofa samolotu z delegacją prezydencką na obchody upamiętniające mord na oficerach polskich w lasach katyńskich na lotnisku w Smoleńsku. Wkrótce po tragedii Rosja odtajniła wreszcie oryginalne akta dotyczące zbrodni katyńskiej. Telewizja rosyjska wyemitowała zaś „Katyń” Andrzeja Wajdy. Te gesty nie zmieniły jednak pogarszających się stosunków z Polską. Kluczowy wpływ na nie ma konflikt na Ukrainie. Polska podjęła decyzję o odwołaniu zaplanowanego na 2015 rok Roku Polski w Rosji i Rosji w Polsce. Wpływ na to, jak powiedzieli najwyżsi dostojnicy państwowi, miało zestrzelenie malezyjskiego samolotu. W 2016 roku Polska nagle wstrzymała

4 Polsko-Rosyjska Grupa do Spraw Trudnych, powołana podczas oficjalnej wizyty prezydenta W. Putina w Warszawie w styczniu 2002. Inauguracyjne spotkanie odbyło się w listopadzie tego samego roku w Moskwie. Ze względu na pogarszanie się relacji, grupa nie odnotowała znaczących sukcesów. Zaprzestawała działalności i była wznawiana (w 2008 i 2012 r.). Ostatecznie jej prace od czasu rosyjskiej agresji w Rosji nie zostały, mimo zapowiedzi, wznowione. Ostatni przewodniczący Grupy, Adam Daniel Rotfeld, w 2015 roku ostatecznie zrezygnował ze współprzewodniczenia Grupie ze strony polskiej. Do tej pory w ramach efektów pracy zespołu ukazały się dwie książki Kryzys 1939, Białe plamy - Czarne plamy oraz publikacja dokumentów Związek Radziecki a polskie polityczno-wojskowe podziemie, a także zbiory dokumentów nt. stosunków polsko-radzieckich w latach 1918–1945.





mały ruch graniczny z obwodem kaliningradzkim. Kilka dni później MRG ze swojej strony zawiesiła Rosja.


Wśród konfliktowych spraw do tej pory nierozwiązanych, oprócz już wymienianych pozostaje sprawa zwrotu wraku Tupolewa, status nieruchomości dyplomatycznych, reguły dla polskich przewoźników.

Tymczasem nasilająca się od lat rosyjska antyzachodnia propaganda konsekwentnie buduje negatywny obraz Polski. Są do tego wykorzystywane zarówno istniejące w Polsce kontrowersje polityczne, jak i często całkowicie zmyślane fakty. Szczególnie charakterystyczne są dwa wątki – Polska jako „ślepe narzędzie” polityki USA, dążących do hegemonii na świecie i przejęcia rynku rosyjskich surowców oraz Polska jako kraj, skutkiem wielowiekowych kompleksów, cierpiący na bezpodstawną rusofobię. Do tego wykorzystuje się wątki usuwania i bezczeszczenia pomników żołnierzy radzieckich itp.

W warunkach działania ogromnej i sprawnej maszyny propagandowej w pracy polskich instytucji i organizacji działających w Rosji coraz częściej przeważa element dyplomacji publicznej nad *stricto* kulturalną⁵, tj. docieranie z polskim przekazem polityczno-społecznym (jak państwo definiuje się wobec świata zewnętrznego) z konieczności przeciwdziałania propagandzie zaczyna odgrywać rolę kluczową.

⁵ Dyplomacja kulturalna definiowana jest przez Milтона C. Cummingsa jako wymiana idei, informacji, sztuki i innych manifestacji kultury pomiędzy narodami, mająca sprzyjać wzajemnemu zrozumieniu. Istotą dyplomacji kulturalnej jest dzielenie się przez narody formami kreatywnej ekspresji, jest ona naturalnie przyjazna i dlatego może być jednym z najbardziej efektywnych narzędzi dyplomatycznych. Dyplomacja kulturalna jest idealnym przykładem soft power, czyli umiejętności przekazywania wartości i idei przez kulturę. Dyplomacja kulturalna ma też do odegrania niebłahą rolę w promowaniu wartości demokratycznych.





W takiej oto sytuacji działają zarówno najbardziej oficjalne placówki polskie, jak i ambasady, konsulaty, instytuty polskie, rozmaite agendy rządowe, ale także przedstawicielstwa polskich firm, przedsiębiorcy, organizacje pozarządowe, a nawet osoby prywatne, które dokładają cegiełki na swoją miarę, czasem niebagatelną, do procesu dialogu polsko-rosyjskiego.

Placówki

„To może zabrzmieć paradoksalnie, ale zapoznanie z polską kulturą, nie jest, może nawet, naszym głównym celem. Najbardziej chcielibyśmy stworzyć szczególną atmosferę – życzliwą, gościnną, domową. Jeśli na ulicy jest błoto – u nas powinno być czysto i przytulnie, jeśli tam atakuje hałas, to u nas – cisza, Jeśli za murami panuje nienawiść i irytacja, to u nas – atmosfera wzajemnej sympatii, dobra, spokoju”, mówił w wywiadzie dla gazety „Diełowej mir” (1.03.1994 r.) ówczesny dyrektor Instytutu Kultury Polskiej w Moskwie Rafał Marszałek. Innymi słowy, jeśli mamy do zaprezentowania jakieś wartości, to musimy pamiętać, że nie mogą być wyłącznie deklaratywne, ale muszą być namacalne i sprawdzalne. Kawałkiem Polski w Rosji są ambasada, konsulaty, Instytuty. To, w jaki sposób są one zorganizowane, jaką twarz pokazują kontaktującym się z nimi Rosjanom, jest dla nich swego rodzaju komunikatem o Polsce.


W Rosji działają dwa instytuty polskie. Moskiewski został założony w 1988 r. i ma status misji dyplomatycznej przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP, petersburski natomiast formalnie funkcjonuje od kilku lat jako specjalny wydział ds. kultury przy Kon-





sulacie Generalnym RP w Sankt Petersburgu, mając jednak własne zadania i budżet. Zadaniem IP jest pokazywanie, co nowego i ciekawego dzieje się we współczesnej Polsce, popularyzacja dorobku polskiej kultury we wszystkich dziedzinach oraz osiągnięć polskiej myśli intelektualnej i naukowej, a także edukacja i pośrednictwo w nawiązywaniu kontaktów między instytucjami kultury. Pośród gości instytutów polskich wymienić można zarówno wybitne osobistości, jak na przykład Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi, Roman Polański, Krzysztof Penderecki czy Adam Michnik, jak i przedstawicieli młodszych środowisk twórczych. Instytut Polski w Petersburgu wśród swoich osiągnięć wymienia np.: polsko-rosyjskie szkoły letnie i zimowe m.in. dla studentów stosunków międzynarodowych (we współpracy z Centrum Międzynarodowej Regionalnej Polityki oraz ambasadą RP w Moskwie) oraz doroczne konferencje poświęcone wzajemnym stosunkom, organizację kursów języka polskiego przy głównych petersburskich uniwersytetach, przeglądy polskich filmów i występy teatrów, dni kultury polskiej w wielu miastach, między innymi w obwodzie leningradzkim (Wyborg, Gatczyna, Szlisselburg) i inne wielotematyczne projekty. Instytut Polski w Moskwie podkreśla swoje szczególne zainteresowanie projektami, „które pozwalają działać wspólnie polskim i rosyjskim uczestnikom, dzielić się wiedzą i doświadczeniami, otwierać przed sobą nawzajem nowe perspektywy”. Większość projektów moskiewskiego Instytutu Polskiego także jest realizowana we współpracy z rosyjskimi organizatorami i instytucjami – w muzeach, teatrach, kinach, klubach dyskusyjnych, centrach designu i kultury współczesnej. Przykładem udanej nie tyle prezentacji, co współpracy, realizowanej nie dla Rosjan, ale z Rosjanami, może być np.





projekt „Przeciętni”, realizowany od 2008 przez duet fotograficzny Zorka Project (Monika Bereżecka, Monika Redzisz). Pierwsza część projektu – o przeciętnych Polakach, zainspirowała Instytut Polski w Moskwie, by zaproponować artystkom zrealizowanie takiego projektu o przeciętnych Rosjanach (2010). Praca nad nim – wyłonienie uczestników, sesje zdjęciowe, rozmowy i wreszcie wystawa – dały możliwość artystkom i „przeciętnym Rosjanom” przyjrzenia się sobie nawzajem. Cały projekt jest „swego rodzaju współczesnym zapisem socjologicznym, modelem do zbadania sąsiadujących ze sobą społeczeństw”⁶. Dodajmy, że miał on jeszcze czeską odsłonę (2011).

Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia

Idea stworzenia dwóch bliźniaczych Centrów w Polsce i w Rosji powstała w 2009 roku, gdy rząd Donalda Tuska podjął próbę naprawy relacji polsko-rosyjskich. Po utworzeniu Grupy ds. Trudnych (2008) postanowiono stworzyć rządowe organizacje (2009) zajmujące się aktywizacją środowisk nastawionych na szukanie płaszczyzny dialogu między społeczeństwami polskim i rosyjskim. Idea została wprowadzona w życie ustawą o CPRDiP z 2011 r. Wzorcem dla działalności miały być wcześniejsze działania polsko-niemieckie. Niestety w tym przypadku nie było wzajemnego klimatu dla poszukiwania porozumienia. O ile Centrum w Warszawie realizuje działalność z zakresu wymiany młodzieżowej, programów stypendialnych, wydawniczych (wsparcie publikacji przekładów z jęz. ro-

⁶ <http://culture.pl/pl/wydarzenie/przecietni-na-fotografiach-zorki-project>. Szczegóły rosyjskiej wersji – na stronie <http://kulturopolshi.ru/proj.php?nid=4>.





syjskiego) i konkursów grantowych m.in. na polsko-rosyjskie projekty, o tyle Centrum w Moskwie angażuje się głównie w realizację rosyjskich celów politycznych.


W obecnych warunkach – zasadniczych rozbieżności politycznych między dwoma krajami – polskie Centrum Dialogu coraz częściej bierze na siebie działania związane z polską polityką historyczną oraz stosowaniem *soft power* w celach politycznych.

Od początku istnienia jednym z głównych zadań CPRDiP jest realizacja projektów wymiany młodzieżowej. Od początku prowadzenia programu w projektach wymiany wzięło udział ponad 4000 osób z Polski i Rosji w wieku między 13 a 26 lat. Główne kierunki współpracy to Moskwa, Kaliningrad, w mniejszym stopniu Petersburg, ale także dalsze miejscowości, m.in. północ Rosji i Syberia. Statystyka wymiany chwilowo załamała się po działaniach Rosji na Ukrainie w latach 2013–2014, obecnie jednak wraca do poziomu z poprzednich lat. Program wymiany młodzieżowej angażuje 1/3 budżetu CPRDiP. Dynamika, jak mówi dyrektor Centrum Ernest Wyciszkiwicz, jest stabilna.

W ramach programu wymiany młodzieży od 2012 roku corocznie odbywa się Polsko-Rosyjska Szkoła pod Żaglami. 32-osobowa grupa nastolatków z Polski i Rosji bierze udział w rejsie dookoła Europy na pokładzie żaglowca „Pogoria”. Partnerem CPRDiP jest Fundacja „Szkoła pod Żaglami” kierowana przez kapitana Krzysztofa Baranowskiego. Wyprawa daje okazję do wzajemnego poznania się, zrozumienia i przeżycia razem wielkiej przygody.

Drugi istotny program prowadzony przez CPRDiP to program grantowy uruchomiony w 2012 roku. Uczestnikami otwartego konkursu na projekty polsko-rosyjskie mogą być instytucje





publiczne, akademickie, edukacyjne, organizacje pozarządowe, fundacje i samorządy, a pośrednio – jak podaje strona CPRDiP – społeczeństwa miast i regionów Polski oraz Rosji, na terenie których odbywa się realizacja poszczególnych przedsięwzięć, pracowników naukowych oraz studentów uczelni polskich i rosyjskich, polskiej i rosyjskiej młodzieży szkolnej.

Głównym celem jest wytypowanie „najlepszych inicjatyw o dużych walorach poznawczych z realnym wpływem na odbiorców wydarzenia”. Do tej pory Centrum dzięki konkursowi zrealizowało ponad 50 projektów, które odbyły się przede wszystkim w Polsce z udziałem rosyjskich uczestników.

Organizacja prowadzi także stronę internetową w jęz. rosyjskim i angielskim, redagowaną przez młodych rosyjskich redaktorów i autorów tekstów – <http://intersectionproject.eu>.

Problemem jest poszukiwanie środków na utrzymanie portalu, co pokazuje problemy organizacyjne w wykorzystywaniu narzędzi *soft power* przez polskie instytucje państwowe, bowiem brakuje instytucjonalnych i systemowych rozwiązań pozwalających na trwałą i rozwojową realizację takich projektów.

Prowadzony od początku program wydawniczy zakładał wydanie przekładów rosyjskich książek niepublikowanych do tej pory w Polsce. Od 2016 roku centrum zaczęło także wydawać książki w języku rosyjskim (m.in. Pietrow, *Poczet katów katyńskich*).

Szczególnie ważnym elementem działalności Centrum jest prowadzenie spotkań z rosyjskimi liderami opinii publicznej i przedstawicielami opiniotwórczych zawodów, np. spotkania młodych liderów w Gdańsku – w 2015 debaty o prawie międzynarodowym, w planach na 2017 – relacje między prawem a pamięcią.






Media

Swego czasu jednym z głównych narzędzi w przekazywaniu i upowszechnianiu przez Zachód głównych idei zachodniej cywilizacji były media, w tym rozgłośnie, adresowane do słuchaczy zagranicznych. Takim instrumentem dysponuje też Polska.

Polskie Radio dla Zagranicy (wcześniej Program V, Radio Polonia) jest częścią polskiej radiofonii publicznej, kierunki programowe są ustalane w porozumieniu z MSZ, który też finansuje przygotowanie programu. W języku rosyjskim Polskie Radio nadaje od 1953 roku (redakcja radziecka). Przełom 1989 r. spowodował zmiany priorytetów programowych – działalność została przeorientowana z kierunku zachodniego na wschodni. Na miejscu redakcji radzieckiej powstała redakcja rosyjska, a następnie także redakcje ukraińska, białoruska i litewska (dziś już nieistniejąca). Misją redakcji rosyjskiej jest docieranie do zainteresowanych słuchaczy rosyjskojęzycznych, obywateli Rosji i innych krajów byłego ZSRR, z programami informacyjnymi, edukacyjnymi i kulturalno-oświatowymi, dotyczącymi życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego współczesnej Polski. W szczególności Redakcja stawia sobie za cel obalanie głęboko zakorzenionych stereotypów i uprzedzeń narodowościowych, przedstawianie ważniejszych istniejących w Polsce punktów widzenia na stosunki polsko-rosyjskie oraz na wydarzenia na świecie.

Oprócz przygotowywania audycji, rozpowszechnianych do 2013 r. na falach krótkich, obecnie na falach średnich, a także satelitarnie i przez Internet, również w formie podcastów, redakcja rosyjska uczestniczyła także w rozmaitych akcjach na antenach roz-





głośni rosyjskich, np. Dzień Polski (Russkoje Radio Twer, maj 2002), „Dni Radia Polonia w Kaliningradzie” (Radio MIX FM, grudzień 2002 r.). Od 2009 r. audycje redakcji rosyjskiej były retransmitowane w Moskwie na falach średnich, za pośrednictwem World Radio Network.

Od lutego 2012 r. redakcja rosyjska współpracuje z rozgłośnią „Sieriebrianyj dożd’ w Kaliningradie”, przygotowując dla niej raz w tygodniu kilkuminutowy przegląd ważniejszych wydarzeń „Polsza po itogam niedieli”.

Od 1 listopada 2014 r. Polskie Radio dla Zagranicy uruchomiło Kanał Wschód – 24-godzinny streaming, którego znaczną część zajmują audycje redakcji rosyjskiej. Wtedy też ruszył portal Radio Polsha.

Portal Radio Polsha organizacyjnie należy do redakcji rosyjskiej, jednak *de facto* jest odrębnym bytem, z własnym budżetem. W ciągu półtora roku od powstania stał się w Europie Wschodniej rozpoznawalnym i cytowanym źródłem informacji o Polsce, polskiej i europejskiej polityce i kulturze. Dziennikarze Radio Polsha byli zapraszani jako niezależne rosyjskojęzyczne medium z Polski, przeciwdziałające rosyjskiej propagandzie, na fora, na których zbierają się najbardziej rozpoznawalne niezależne rosyjskojęzyczne media z Rosji i Europy. Duże zainteresowanie czytelników potwierdzają liczby. Np. w kwietniu ub. r. odnotowano 174 tysiące wejść na stronę. Na facebooku stronę Radio Polsha śledzi ponad 29 tysięcy użytkowników.

Sytuacja zmieniła się po restrukturyzacji w Polskim Radiu dla Zagranicy, przeprowadzonej w maju br. Zlikwidowano samodzielność trzech redakcji wschodnich, stały się one sekcjami Redakcji





Wschód. Nie wznowiono dwóch z trzech umów retransmisyjnych, dotyczących audycji po rosyjsku, w tym retransmisji w Moskwie. Zlikwidowano organizacyjną i budżetową samodzielność portalu Radio Polsha. Efekty nie dały na siebie długo czekać. Znacznie zmniejszyła się liczba wejść na stronę. Jeśli jeszcze pół roku temu liczba zainteresowanych poszczególnymi materiałami wynosiła z rzadka kilkadziesiąt, a z reguły kilkaset osób, to teraz proporcje są odwrotne – bywa z rzadka kilkaset lub kilkadziesiąt, a najczęściej – kilka-kilkanaście. Radio Polsha straciło swoją markę.

Instytut Adama Mickiewicza

Największym graczem: autorem, koordynatorem i wykonawcą projektów służących prezentacji polskiej kultury na świecie, w tym także w Rosji, jest istniejący od 2001 roku Instytut Adama Mickiewicza. Jest on agendą rządową powołaną w celu popularyzacji polskiej kultury na świecie. Swoją misję formułuje następująco: „Stale uwiarygodniać Polskę jako niezastępowalne ogniwo międzynarodowego obiegu idei, wartości i dóbr kultury najwyższej próby”.

Swoje cele realizuje m.in. poprzez udział w kulturalnych wydarzeniach strategicznych o światowym wymiarze, udział w festiwalach, targach i wystawach, przygotowywanie i realizację polskich programów kulturalnych podczas międzynarodowych imprez kulturalnych za granicą, organizowanie wizyt studyjnych, fundowanie stypendiów zagranicznych dla polskich twórców i specjalistów w zakresie kultury, a także stypendiów krajowych dla zagranicznych twórców i specjalistów w zakresie kultury i in.





Nie sposób omówić szczegółowo bogatej aktywności IAM. Garść przykładów da wyobrażenie o rozległości i skali działalności Instytutu.

Sztuki wizualne. W 2004 r. w warszawskiej „Zachęcie”, a w 2005 roku – w Państwowej Galerii Tretiakowskiej w Moskwie zaprezentowana została w ramach Sezon Polskiego w Rosji wielka i głośna wystawa „Warszawa – Moskwa / Moskwa – Warszawa 1900–2000”, której koncepcja nawiązywała do idei wcześniejszych ekspozycji Moskwa – Paryż i Moskwa – Berlin. Scenariusz wystawy powstał w IAM.

Teatr. W 2011 roku podczas festiwalu teatralnego „Złota Maska” w Moskwie odbyła się wielka prezentacja dorobku polskiego teatru. Polska była gościem specjalnym festiwalu. Zaprezentowane przedstawienia (m.in. Warlikowski, Lupa, Jarzyna, Kleczewska) spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem zarówno krytyki, jak i publiczności. Twórcy spektaklu (A)polonia otrzymali Złotą Maskę za najlepsze przedstawienie wystawione w Rosji w 2011 roku.

Muzyka. W czerwcu ub. r. w Teatrze Nowa Opera, jednej z najmłodszych rosyjskich scen muzycznych, odbył się uroczysty koncert – po raz pierwszy w Rosji wykonano „Pamięć według św. Łukasza” Krzysztofa Pendereckiego – arcydzieło współczesnej muzyki sakralnej. Dyrygował Jan Latham-Koenig. Na konferencji prasowej, jak podaje PAP, Penderecki był pytany o wizytę w Rosji „w niełatwych czasach”, jeśli chodzi o stosunki między Polską i Rosją. „Dlatego, że te kontakty są utrudnione, chciałem koniecznie tu przyjechać z moim utworem” – wyjaśnił kompozytor.

Film. „Rosja – Polska. Nowe spojrzenie”

Spośród wielu znakomitych projektów IAM warto przyjrzeć się dokładniej projektowi „Rosja – Polska. Nowe spojrzenie”, który był






realizowany w latach 2005–2008. Był on adresowany do studentów i absolwentów reżyserii polskich i rosyjskich szkół filmowych, a do udziału zaproszono sześć szkół z obu krajów. Projekt polegał na zorganizowaniu warsztatów prowadzonych przez filmowców z Rosji i Polski, przy czym polscy uczestnicy pracowali pod opieką rosyjskich opiekunów i odwrotnie. Rezultatem miało być powstanie krótkich filmów dokumentalnych, zrealizowanych przez Rosjan w Polsce, a przez Polaków – w Rosji. Rekrutując uczestników organizatorzy pisali: „Szukamy młodych artystów, którzy chcieliby spróbować sił w stworzeniu własnej, osobistej wizji kraju sąsiedniego”. Najlepsze filmy miały być pokazane na specjalnych projekcjach w Moskwie i Warszawie, oraz ewentualnie w telewizji. Taki projekt wymagał szerokiego zaangażowania, współpracy finansowej i rzeczowej wielu instytucji kultury, placówek dyplomatycznych, instytucji filmowych i mediów z obu krajów. I jeszcze o oczekiwaniach wobec projektu: „Zderzenie oczekiwań z faktami, konfrontacja uprzedzeń (tych nieuświadomionych i tych wypowiedzianych z rozmysłem) ze spontanicznością sytuacji: to właśnie chcielibyśmy zobaczyć na ekranie. Zakładamy eksperymentalną otwartość naszego projektu. Obraz końcowy ma być rzeczywistym przybliżeniem prawdy. Prawdy, która czasem brzmi gorzko, ale nie ma bez niej zrozumienia odrębności i wspólnoty losu, nie ma też dialogu”.

Rezultaty projektu mówią same za siebie. „Filmy pierwszej edycji miały dwie premiery: polską (9.03.2006, Warszawa) i rosyjską, która miała także charakter międzynarodowy (11.05.2006, Moskwa). Zrealizowane filmy dokumentalne pokazano potem na wielu festiwalach i pokazach specjalnych w kraju i za granicą. Filmy obejrzało do tej pory ponad 5 mln widzów, a liczba zorganizowa-





nych projekcji objęła co najmniej 502 pokazy i emisje telewizyjne. Filmy zdobyły 44 nagrody («Nasiona» Wojciecha Kasperskiego – 20 nagród; «Elektryczka» Macieja Cuske – 5, «Sacrum» Aliony Połuniny – jedną, »7 x Moskwa« Piotra Stasika – 2, »52 procent« Rafała Skalskiego – 10, a »Pierwszy dzień« Marcina Sautera – 6 nagród). Filmy miały też premiery telewizyjne. (...) Wyemitowano je w sumie ponad 50 razy. Liczba ta obejmuje zarówno pokazy premierowe, jak i emisje powtórkowe”.

Projektowi towarzyszyła trójjęzyczna (polski, rosyjski, angielski) strona internetowa, która istnieje do dziś jako archiwum informacji o przebiegu dwóch edycji projektu, jego uczestnikach, powstałych filmach, ich przyjęciu i dalszych losach (<http://www.newgaze.info/>). (Cytowana informacja, sporządzona była jeszcze w czasie trwania projektu i pochodzi z tej strony).

Oprócz wielkich wydarzeń IAM uczestniczy w kontaktach kulturalnych na szczeblu roboczym, współorganizuje, współfinansuje czy pośredniczy w kontaktach poszczególnych teatrów, artystów, wydarzeń. Organizowane są także wizyty studyjne np. dla krytyków, kuratorów. Wreszcie, warto wspomnieć o stałej obecności IAM na rosyjskiej antenie radiowej w comiesięcznym cyklu muzycznym „IAM w gościnie u Radia Orfeusz”.

W ramach swoich zadań statutowych IAM prowadzi portal Culture.pl, zawierający aktualizowane codziennie informacje o najciekawszych wydarzeniach, sylwetki artystów, recenzje, eseje, opisy i informacje o instytucjach kultury, także bogaty materiał fotograficzny i filmowy. Jest w istocie wielką bazą polskiej kultury. Portal ten od początku istniejący w polskiej i angielskiej wersji językowej, od początku 2015 roku ma również wersję rosyjską. Licz-






by potwierdzają rosnące zainteresowanie użytkowników. W 2016 roku liczba odsłon wynosiła 476 tys., tj. prawie 3 razy tyle, co w 2015 r. Podobnie wzrosła liczba wizyt i użytkowników. Ogólna liczba użytkowników wynosi 713 tys.

Instytut Książki

Instytut Książki jest narodową instytucją kultury. Powołany przez Ministra Kultury w 2004 roku, zajmuje się promocją polskiej literatury na świecie oraz popularyzacją książek i czytelnictwa w kraju.

Na swojej stronie IK informuje o działalności. „Staramy się, jak możemy: informujemy, zachęcamy i przekonujemy: tłumaczymy literatury polskiej - by tłumaczyli polskie książki, zagranicznych wydawców – by wydawali ich tłumaczenia, organizatorów najrozmaitszych wydarzeń literackich z całego świata – by zapraszali polskich autorów do siebie. A kiedy są na to gotowi, pomagamy im to wszystko zrealizować”. Dzięki finansowemu wsparciu Programu Translatorskiego © Poland w ciągu ostatnich lat w Rosji ukazało się ponad 130 tłumaczeń polskich tytułów! Między innymi: Herbert, Kapuściński, Miłosz, Różewicz, Stasiuk, Szymborska, Tokarczuk i wielu innych. Lista książek, wydanych dzięki wsparciu IK w załączeniu.

Instytut Książki przywiązuje wielką wagę do środowiska tłumaczy literatury polskiej na świecie, uważając ich za swoich sojuszników – ambasadorów literatury polskiej. Dla nich właśnie od 2006 r. istnieje program Kolegium Tłumaczy, którego celem jest stworzenie tłumaczom warunków do pracy nad przekładami, umożliwienie poszukiwań w polskich bibliotekach, spotkań z autorami. Od po-



czątku istnienia Kolegium IK gości co roku grupę tłumaczy. W sumie przewinęło się już prawie 100 osób z 34 krajów, w tym Rosji.

IK jest również organizatorem Światowego Kongresu Tłumaczy Literatury Polskiej (odbyły się trzy: 2005, 2009, 2013). Od 2005 roku Instytut Książki funduje nagrodę „Transatlantyk”, przyznawaną wybitnym tłumaczom literatury polskiej. W 2008 roku laureatką została wybitna rosyjska tłumaczka Ksenia Starosielska, która ma w swoim dorobku m.in. utwory Henryka Sienkiewicza, Tadeusza Konwickiego, Stafana Chwina, Wiesława Myśliwskiego, Tadeusza Różewicza, Hanny Krall i wielu innych. W kolejnych latach Starosielska była członkinią jury nagrody.

IK dba także o kształcenie młodych tłumaczy. Współorganizował Konkurs na najlepsze tłumaczenie na rosyjski utworów Czesława Miłosza (2011), Tadeusza Różewicza (2013) i Wisławy Szymborskiej (2015). Ten ostatni obejmował także język białoruski i ukraiński. Inicjatorem konkursów była Fundacja „Za Wolność Waszą i Naszą”. Konkursy wzbudziły duże zainteresowanie. Finaliści konkursów, wśród których byli zarówno zawodowi literaci, jak i początkujący tłumacze, mieli możliwość uczestnictwa w specjalnie dla nich zorganizowanych warsztatach.

Od 2010 r. Instytut przejął wydawanie czasopism patronackich ministra kultury i dziedzictwa narodowego, wśród których jest miesięcznik „Nowaja Polska”.

„Nowaja Polska”. Ideę wydawania w Polsce pisma w języku rosyjskim adresowanego do inteligencji rosyjskiej wysunął Jerzy Giedroyc, legendarny redaktor paryskiej „Kultury” i powierzył jej realizację prof. Jerzemu Pomianowskiemu, który kierował pismem aż




do śmierci. Pismo istnieje od 1999 r., jest rozpowszechniane zarówno w Rosji, jak i na Zachodzie, ma też swoją stronę <http://novpol.org/>, na której można znaleźć nie tylko archiwum i bieżące numery, ale od niedawna także bibliotekę literatury polskiej po rosyjsku. W tym ostatnim pomaga bardzo IK, pozyskując prawa autorskie do kolejnych pozycji (<http://novpol.org/ru/library>). Redakcja stawia sobie za cel dać obraz współczesnej Polski, zadawać pytania, także trudne i bolesne, zapraszać do dyskusji rosyjskich partnerów, którzy także zainteresowani są dialogiem. „Nowaja Polska” prezentuje także literaturę polską, zarówno współczesną, jak i zapełnia luki, dotyczące wcześniejszego okresu. Piotr Mitzner, zastępca redaktora naczelnego, z satysfakcją podkreślił w rozmowie, że „Nowaja Polska” ma stałe grono współpracowników wśród Rosjan.

Organizacje pozarządowe

Bardzo wiele dla dialogu społecznego robią organizacje pozarządowe. Nie ma tu miejsca na szczegółowe i pełne omówienie działalności III sektora, zaangażowanego w dialog polsko-rosyjski, trzeba poprzestać na paru przykładach i zagadnieniach.

Grupa Zagranica jest federacją 54 polskich organizacji pozarządowych, które zajmują się w międzynarodową współpracą rozwojową, wspieraniem demokracji, pomocą humanitarną i edukacją globalną. Strona Grupy Zagranica pozwala sprawdzić jakie organizacje, kiedy i z jakich środków prowadziły projekty dotyczące Rosji. Przykładowo Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego zorganizowała Międzynarodowe Seminarium Trans-





latorskie Tłumacze Bez Granic dla uczestników z Ukrainy, Białorusi, Rosji, Litwy, a Fundacja Edukacja dla Demokracji – wizytę studyjną „Przekazywanie wiedzy o polskim doświadczeniu decentralizacji jako sposób na promocję Polski wśród opiniotwórczych elit Federacji Rosyjskiej” dla uczestników z Polski i Rosji.

Fundacja Batorego, będąc członkiem Grupy Zagranica, sama jest także organizacją, dotującą inne, mniejsze organizacje i projekty. W latach 1991–2012 prowadziła program Wschód-Wschód, którego celem było wspieranie międzynarodowej współpracy na rzecz wprowadzania i utrwalania przemian demokratycznych, budowy i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego oraz upowszechniania nowatorskich rozwiązań problemów społecznych w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, Azji Centralnej i Kaukazu. W ramach programu wsparcie otrzymywały międzynarodowe projekty realizowane przez polskie organizacje i instytucje we współpracy z partnerskimi organizacjami z innych krajów regionu oraz uczestnicy z Polski, zaproszeni do udziału w przedsięwzięciach organizowanych w innych krajach regionu. Np. Stowarzyszenie Kulturowe Borussia z Olsztyna realizowało projekt. „Polskie i rosyjskie interpretacje wspólnej historii” – spotkanie warsztatowo-seminaryjne z udziałem nauczycieli z Rosji centralnej i obwodu kaliningradzkiego, omawiające punkty sporne w historii obu narodów i przygotowujące nauczycieli obu krajów do przeniesienia na grunt szkolny nowej interpretacji wspólnej historii.

Tematyka polsko-rosyjska nadal jest ważna w działalności Fundacji Batorego. Organizowane są konferencje, sporządzane raporty (np. *Nowa twarz Rosji*, 2012), analizy, dotyczące tematów ważnych dla Polaków i Rosjan. Obecnie FB prowadzi projekt Klub






PL-RU – jest to platforma wymiany myśli między przedstawicielami młodego pokolenia polskich i rosyjskich ekspertów z różnych dziedzin, publicystów i działaczy. Odbywają się cykliczne spotkania, służące dyskusji, poznaniu i zrozumieniu polskiego i rosyjskiego punktu widzenia, a także przewyciężaniu uprzedzeń i stereotypów.

Ośrodek „Karta” działa od 1990 roku (w „podziemiu” od 1982 r.), zajmuje szczególne miejsce wśród organizacji pozarządowych ze względu na sferę swoich zainteresowań i działalności. Swoją misję określa następująco: „Odkrywamy, zapisujemy i upowszechniamy historyczną pamięć”.

Rosja, a konkretnie trudna przeszłość polsko-rosyjska, jest ważną częścią działalności Ośrodka. Odkrycie wszystkich kart historii i w konsekwencji doprowadzenie do pojednania uważa za możliwe we współpracy z partnerami w Rosji. Rozumie to jako swoją misję, zadanie. Ma je głęboko przemyślane i planuje długofalowo. Jako partnera od początku legalnej działalności znalazła środowisko moskiewskiego „Memoriału” (Ośrodek Badań, Informacji i Upowszechniania „Memoriał” – rosyjska organizacja pozarządowa, której głównym celem jest dokumentowanie i propagowanie wiedzy o ofiarach komunistycznych represji politycznych).

„Tydzień Sumienia”. Wspólnie z „Memoriałem” postanowiono zorganizować w Warszawie „Tydzień Sumienia”, na wzór takich tygodni w Rosji, w czasie których spotykali się represjonowani z badaczami. Tym razem miało dojść do spotkania polskich ofiar sowieckich represji z badaczami z Rosji, memoriałowcami. Celem miało być przełamanie niechęci do wszystkiego, co ze Wschodu. Ponieważ większość sponsorów zawiodła, przedsięwzięcie było or-





ganizowane siłami społecznymi. Na apel o pomoc odpowiedziało wiele osób i udało się kilkudziesięciu gości z „Memoriału” rozlokować, zapewnić wszelką niezbędną obsługę (transport, tłumaczenie etc.). Impreza przebiegła w zaplanowanym kształcie w dniach 6–12 kwietnia 1992 r.

Oprócz spotkań z polskimi historykami, którzy przedstawiali najnowszą polską historię, i wystąpień memoriałowców, którzy prezentowali wyniki swoich prac, w szczególności dotyczących polskich śladów na terenach, którymi się zajmują, w trakcie „Tygodnia” przedstawiciele „Memoriału” dyżurowali, przyjmując zapytania i prośby od polskich uczestników, poszukujących informacji o swoich bliskich, zaginionych w Rosji. W efekcie „Memoriał” rozpoczął poszukiwania personalne, aby odpowiedzieć na pytania, zadane w Warszawie. Po kilku miesiącach w wyniku kwerend zaczęły spływać odpowiedzi z różnych krańców Rosji i z Sekcji Polskiej „Memoriału” z Moskwy. W ciągu pierwszego roku akcji napłynęło blisko 1000 opisów losów osób poszukiwanych, fotografii, pamiątek osobistych. Były przypadki odnalezienia i połączenia rodzin, rozproszonych po obu stronach dawnej granicy ZSRR. Wydarzenie to potwierdziło ogromne zapotrzebowanie społeczne na badanie, dokumentowanie i upowszechnienie wiedzy o represjach sowieckich.

W wyniku działań „Memoriału” udało się odnaleźć w rosyjskich archiwach wiele ważnych dokumentów, w tym główny dokument w sprawie katyńskiej – uchwałę BP WKP(b) z 5.03.1940 r., którą później, 14.10.1992 r. specjalny wysłannik Prezydenta Jelcy na wręczył Prezydentowi Wałęsie. Wkrótce po polskim Tygodniu Sumienia w moskiewskim „Memoriale” powołano Komisję Polską.





W wyniku jej poszukiwań archiwalnych i badań powstało szereg ważnych publikacji, dotyczących represji przeciw Polakom.

Wspólnie z „Memoriałem” „Karta” prowadziła też wiele innych projektów.

Niestety, nie udało się przeprowadzić przygotowanego na 60. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę Kongresu Pojednania Polsko-Rosyjskiego. Jego koncepcję wymyślił Związek Sybiraków, poparły ją polskie władze, Ośrodek „Karta” miał być współorganizatorem. „Kongres miał być próbą namysłu nad wspólną przeszłością; mógłby się stać pierwszym krokiem ku pojednaniu. Celem byłoby opisanie relacji między naszymi narodami dokonane przez środowiska intelektualne obu krajów”⁷ – pisze Gluza. Inicjatywa została w ostatniej chwili zablokowana przez polskich polityków, po interwencji Ambasady RP w Moskwie. „Wszystkie późniejsze napięcia rosyjsko-polskie mogłyby być słabsze, gdyby wtedy wypowiedziano publicznie, co stoi między Rosjanami a Polakami”⁸ – uważa Gluza.


Polska w Rosji

Już z przeglądu działalności niektórych tylko instytucji wynika, jak wiele różnorodnych działań było i jest prowadzonych w Rosji. Spróbujemy spojrzeć jeszcze raz jak wygląda polska obecność w Rosji, tym razem pod kątem obszarów działalności.

Polonia. Największa aktywność Polonii w Rosji to lata 90. Powstały wówczas organizacje polonijne. Już na przełomie lat 80. i 90. za-

7 Z. Gluza, *Rosja jako zadanie społeczne*, [w:] *Rosyjski łącznik. Rzecz o Jerzym Pomianowskim*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2016, s. 158.

8 Tamże.



wiązywały się pierwsze stowarzyszenia w Moskwie i Petersburgu. Nieco później na Syberii. Było to wynikiem zarówno demokratyzacji i zmian politycznych zachodzących w samym ZSRR, jak i wzmożonego zainteresowania samych Polaków podróżami do tego kraju w poszukiwaniu miejsc pamięci i badaniem losu Polaków na Wschodzie. Już w pierwszej połowie lat 90. Ujawniają się środowiska polskie w Irkucku, Tomsku, Abakanie i in.

W lutym 1990 roku z inicjatywy marszałka Senatu prof. Andrzeja Stelmachowskiego w Polsce powstała pierwsza organizacja adresowana do Polaków za granicą – Stowarzyszenie Wspólnota Polska, prof. Stelmachowski stanął na jej czele (do 1993 r.). Organizacja wkładała spore wysiłki we współpracę z rosyjską Polonią. Prowadziła wysyłkę podręczników, organizowała pobyty w Polsce dla działaczy z Rosji, kursy językowe, szkoły letnie. W 1992 r. z kolei Rada Ministrów RP powołała organizację do opieki nad Polakami w Europie Wschodniej, Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”, która także podjęła działania na rzecz Polonii rosyjskiej.

Według Andrzeja Chodkiewicza, ówczesnego dyrektora Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, rosyjska Polonia wyróżniała się pod względem statusu społecznego, dlatego miała wpływ na opinię publiczną w miejscach swojej działalności. Najsłabiej ocenia pod tym względem organizacje moskiewskie. Znacznie bardziej aktywne były środowiska polskie w Petersburgu, Irkucku, Tomsku, Archangielsku, Krasnodarze. Sukcesy odnotowują środowiska polskie w Kaliningradzie.

Współdziałały z Polską w obszarze promocji kraju oraz szeroko pojętych działaniach *soft power* np. wspomagając poszukiwania historyczne, prowadząc i publikując badania naukowe, wspierając






projekty oświatowe i edukacyjne. Najbardziej jaskrawe przykłady to otwarcie szkoły im. Adama Mickiewicza z językiem polskim w Petersburgu (1997), założenie Muzeum Więzienia Polskiego w Tomsku – zasługa Wasyla Haniewiczza, który był także autorem kilku książek poświęconych losom Polaków na Wschodzie. Również autorytet prof. Bolesława Szostakowicza z Irkucka, zajmującego się przez 40 lat swojej naukowej działalności badaniem losów Polaków na Syberii, miał znaczący wkład w promocję kultury i historii Polski nie tylko w swoim regionie, ale i w całej Rosji, jego publikacje są nie do przecenienia (np. *Istorija polakow w Sibiri (XVII-XIX ww.). Uczebnoje posobie*. Irkutsk 1995 Gosudarstwiennyj komitet RF po wysszemu obrazowaniju, Irkutski gosudarstwiennyj uniwersitet). W Krasnodarze regularnie odbywały się konferencje i spotkania naukowe dzięki Aleksandrowi Sielickiemu. W Petersburgu warto odnotować zasługi ks. Krzysztofa Pożarskiego (proboszcza parafii Św. Stanisława), który we współdziałaniu z petersburską Polonią przeprowadził wiele inicjatyw związanych z badaniami losów Polaków i ich upamiętnieniem na północy Rosji, ale także przedsięwzięć promujących kulturę polską (cykle muzyczne, konferencje naukowe).

Czasopisma polskie wydawane w Rosji raczej nie mają szerokiego zasięgu promocyjnego, jednak w środowisku rosyjskich Polaków są znane: *Gazeta Petersburska*, „*Rodacy*” (wyd. przez Siergieja Leończyka w Abakanie). *Gazeta Petersburska* ma stałych czytelników w środowisku petersburskich Polaków, w ostatnich latach prowadzi także swoją stronę w internecie. W Moskwie nie udało się stworzyć żadnego polonijnego publikatora.

Oświata polska również nie ma znaczących osiągnięć w sferze oddziaływania na środowiska miejscowe. Wyjątkiem była szko-





ła ogólnokształcąca im. A. Mickiewicza w Petersburgu (powstała w 1997 roku), która cieszyła się dobrą opinią na przełomie lat 90. i dwutysięcznych. Później straciła jednak na znaczeniu. Pozostałe inicjatywy oświatowe to przede wszystkim nauczanie języka polskiego na zasadach fakultatywnych. Począwszy od roku szkolnego 1990/1991 po dzień dzisiejszy Polska skierowała do Rosji 272 nauczycieli (dane ORPEG)⁹.

Trzeba natomiast zaznaczyć znaczący wkład środowisk polskich w Rosji w sprawę upamiętnień i opieki nad nimi (lista polskich upamiętnień w Rosji w załączeniu). Również poszukiwania polskich grobów, badanie archiwów i inne działania często prowadzili społecznicy związani z polskimi organizacjami (oprócz wymienionych wyżej, np. Albina Jegorowa w Archangielsku i obwodzie archangielskim wniosła znaczący wkład w badanie miejsc związanych z losem Polaków na terenie Gułagu).

Domy Polskie stworzono w Petersburgu (2008 r., otwarcie z udziałem p. Marii Kaczyńskiej), w Ułan-Ude oraz w Gusiewie, w obw. Kaliningradzkim).

W latach 90. społeczności polskie w Rosji miały też znaczący wkład w odbudowę kościołów. Wtedy do pracy w parafiach przyjeżdżali księża z Polski, także biskupi pochodzili z Polski. Środowiska Polaków często skupiały się wokół kościołów. Wspierały ich odbudowę, aktywność (z udziałem polskich placówek dyplomatycznych). Same parafie angażowały się w promocję polskiej kultury i historii.

⁹ W latach 2001–2010 rocznie kierowano 18–23 nauczycieli, potem nastąpił spadek, związany z obostrzeniami w przepisach rosyjskich, które m.in. zlikwidowały możliwość zapraszania nauczycieli przez stowarzyszenia. Uzyskanie zezwolenia na zaproszenie nauczyciela wymaga od zainteresowanych dyrektorów szkół pokonania wielu trudności.




Aktywność rosyjskiej Polonii – wg A. Chodkiewicza – zaczęła spadać po kryzysie gospodarczym 1998 roku. Wielu aktywistów wyjechało do Polski. Sprzyjały temu: ustawa repatriacyjna z 2000 roku (zainicjowana przez Senat), a następnie ustawa o Karcie Polaka z 2007 r.

Teatr

Czołówka teatru polskiego na stałe jest obecna w Rosji. Warlikowski, Jarzyna, Lupa są uważani za wzory do naśladowania. Polski teatr jest reprezentowany na najważniejszych festiwalach, np. na Festiwalu Bałtycki Dom, istniejącym od 25 lat. Od 2004 r. wręczane są tam nagrody – Bałtyckie Gwiazdy – dla wybitnie zasłużonych twórców i menedżerów kultury. Wśród pierwszych laureatów znalazł się Andrzej Wajda. Kolejnymi są m.in. Krzysztof Zanussi, Barbara Brylka, Daniel Olbrychski, Krzysztof Penderecki, Janusz L. Wiśniewski. W nominacji „Pamięć” wyróżnieni zostali pośmiertnie Czesław Miłosz i Sławomir Mrożek. Wiele projektów teatralnych odbywa się w Moskwie. W ub. roku z okazji 250-lecia Teatru Narodowego i 250-lecia teatru publicznego w Polsce w moskiewskim Elektroteatrze „Stanisławski” zaprezentowano telewizyjną wersję *Tanga* w reżyserii Jerzego Jarockiego, czemu towarzyszyło spotkanie z Janem Englertem, dyrektorem artystycznym Teatru Narodowego i odtwórcą roli Eugeniusza w przedstawieniu Jarockiego. Odbyło się to w ramach prowadzonego przez IP projektu „Polski teatr – europejski teatr. Od Szekspira do Mrożka”. Polski repertuar jest grany w rosyjskich teatrach. Dramat Tadeusza Słobodzianka wystawiony w Teatrze im. Jewgienija Wachtangowa w Moskwie znalazł się wśród 10 najlepszych spektakli 2016 roku według teatralnego portalu „Afisha”.





Warto też zwrócić uwagę, że w Akademii Teatralnej w Petersburgu jeden semestr zajęć poświęcony jest teatrowi polskiemu. Nazwiska Kantora i Grotowskiego są dobrze znane w świecie teatralnym. W 2010 r. ukazała się po rosyjsku „Antologia współczesnego dramatu polskiego” przygotowana przez Agnieszkę Lubomirę Piotrowską. W innych miastach polski teatr jest obecny raczej sporadycznie.

Należy zauważyć także „wolnych strzelców”. Od wielu lat odnosi w Rosji sukcesy Janusz Józefowicz, najpierw z musicaliem „Metro”, teraz z musicaliem „Polita” w formacie 3D. Sam podkreśla, że nie reprezentuje żadnej instytucji państwowej, łączy go jedynie więzy przyjaźni z kolegami z Rosji. Wielbicielom bardziej masowej rozrywki daje poczucie, że z Polski idzie nowoczesność, że Polska jest krajem wysokiej techniki i sztuki.

Kino

W tej chwili największym festiwalem polskich filmów jest festiwal „Wisła” w Moskwie, który następnie jest pokazywany w innych miastach. W Petersburgu od lat 90. do 2014 r. odbywał się doroczny przegląd kina polskiego prowadzony przez petersburskiego filmoznawcę Emila Goldsteina (z pomocą SFP). Po jego śmierci inicjatywę przejął Instytut Polski w Petersburgu, który razem z tutejszym klubem „Cinemiafia” zorganizował dwa przeglądy – w 2015 i 2016. Polskie kino jest tu nadal marką.

Od kilku lat w Nowosybirsku co roku odbywa się Festiwal Filmu Polskiego. Jego organizatorem jest firma „Bella Sybir”, a konkretnie pp. Katarzyna i Grzegorz Sułkowscy, którzy w Nowosybirsku reprezentują Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych.



Festiwalowi patronują polskie placówki dyplomatyczne i konsularne w Rosji.

Dość często odbywają się osobne przeglądy i retrospektywy. Polscy twórcy są zapraszani do różnych jury. Odbywają się także pomniejsze imprezy filmowe. Jednakże w ostatnim czasie coraz wyraźniej odczuwane są kłopoty z ich organizacją – władze utrudniają organizowanie pokazów polskiego kina,


Kilka lat temu wielki sukces odniósł „Katyń” Wajdy (transmisja telewizyjna), teraz są problemy nawet z małymi pokazami (przypadki Permu i Petersburga – wizyty prokuratury w „Memoriale”, pod pretekstem braku licencji i zgody miejscowej władzy na pokazy publiczne, mimo że niekomercyjne). Tak wówczas, jak i teraz jest to efekt określonych decyzji politycznych.

Wielką pracę na rzecz Polski i propagowania polskiego kina i teatru wykonuje Krzysztof Zanussi. Organizuje on w swoim domu coś w rodzaju prywatnych wizyt studyjnych dla młodych ludzi z krajów b. ZSRR. Spotkania te trwają od lat 90. Na początku przyjeżdżali głównie młodzi ludzie z Ukrainy. Teraz, jak poinformował w rozmowie, przez jego dom przewija się rocznie około stu osób, z czego połowa to Rosjanie.

Sztuki wizualne

Na biennale sztuki współczesnej w Moskwie wybitni polscy twórcy mają swoje prezentacje (Miroslaw Bałka, Katarzyna Kozyra). Jednak na stałe polska sztuka nie jest specjalnie obecna w Rosji. Sztuka nowoczesna nie przebija się do prywatnych galerii, zaś duże muzea są bardzo tradycyjne. Istnieje sporadyczna współpraca muzeów, są realizowane pojedyncze projekty. Bywają ciekawe wysta-





wy, np. wystawa polskiego plakatu w Muzeum Sztuk Pięknych im. Puszkina w Moskwie (2011).

Główną przeszkodą w bardziej regularnych przedsięwzięciach wystawienniczych i we współpracy konkretnych placówek, są ich koszty, związane z przygotowaniem, transportem i ubezpieczeniem wystaw.

Literatura, książka

Literatura polska od dawna ma w Rosji swoich wielbicieli. Z polskiej klasyki niemal fanatycznym uwielbieniem cieszy się „Quo vadis”. Bardzo znana jest twórczość Leca – mało który mówca obchodzi się do dziś bez cytatów z niego. Z bardziej współczesnych i popularnych autorów trzeba wymienić Joannę Chmielewską, kultową książką stała się „Samotność w sieci” J. L. Wiśniewskiego.

Jak wynika ze spisu książek, które otrzymały wsparcie IK, także wielu innych autorów jest tłumaczonych i wydawanych. A to z kolei znaczy, że są tłumacze i wydawcy, którzy decydują się na wydawanie polskich książek.

Jeśli chodzi o tłumaczy, niestety, w ostatnich latach odeszło wielu znakomitych i zasłużonych mistrzów przekładu starszego pokolenia. Wiele instytucji stara się o wykształcenie nowych. Oprócz wspomnianych działań Instytutu Książki, czy seminariów translatorskich, organizowanych przez KEW, trzeba wspomnieć o prowadzonym od wielu lat przez Ksenię Starosielską przy IP w Moskwie seminarium dla młodych tłumaczy. Jego efektem jest kilka wydanych książek, a także kilkoro tłumaczy, którzy na stałe weszli do zawodu.

Z wydawców można wymienić Wydawnictwo Limbacha jako przykład konsekwentnej promocji literatury polskiej. Dobrze






rozwija się współpraca IP w Petersburgu z Muzeum Achmatowej, dotycząca Miłosza i Brodskiego. Z kolei Instytut Polski w Moskwie wspólnie z Instytutem Książki i pomysłodawcą projektu – Biurem Literackim z Wrocławia, pomyślnie przeprowadził długofalową imprezę „Ambasadorzy poezji: Moskwa–Warszawa–Petersburg–Legnica–Wrocław”.

Jednak nie można nie zauważać, że coś się zmienia w nastawieniu. Wydawnictwo NLO, które przez wiele lat wydawało serię polskiej literatury współczesnej, zdecydowało się ją zamknąć. Wreszcie przypadek skrajny: konfiskata nakładu 530 egzemplarzy esejów Jana Nowaka-Jeziorańskiego, które wydało Wydawnictwo Cogito we współpracy z IP w St. Petersburgu. Grupa funkcjonariuszy wkroczyła do drukarni i pod pretekstem kontroli rzekomych treści ekstremistycznych zarekwirowała egzemplarze kilka dni przed planowaną promocją książki (luty 2016). Sprawa jest w sądzie.

Nauka

„Po rozpadzie ZSRR polonistyka rosyjska bardzo się zmieniła, rozwinęła i zdynamizowała swoją działalność. Pojawiły się nie tylko nowe pokolenia badaczy literatury polskiej, lecz również nowa tematyka i nowe strategie badawcze”¹⁰, uważa prof. Alicja Wołodźko-Budkiewicz i obala obiegowe opinie o braku zainteresowania współczesnych Rosjan Polską. Świadczy o tym, jej zdaniem, narastająca liczba tłumaczeń literatury polskiej, zarówno elitarnej, jak i popularnej. Wymienia ważniejsze ośrodki polonistyczne i zauważa współpracę między polskimi i rosyjskimi badaczami.

¹⁰ A. Wołodźko-Budkiewicz, *Polonistyka rosyjska w pierwszej dekadzie XXI wieku (uwagi polskiego rusycysty)*, Acta Polono-Ruthenica XIII, 2008.



Do dziś podstawę dwustronnych działań w dziedzinie kultury i nauki stanowi Umowa o współpracy kulturalno-naukowej podpisana przez Polskę i Rosję w 1993 r. Uniwersytety zawierają dwustronne umowy, które umożliwiają współpracę. Np. partnerem Uniwersytetu w Smoleńsku jest Uniwersytet Łódzki. Współpraca odbywa się też w ramach międzynarodowych programów badawczych. I jeśli niegdyś przeszkadzała cenzura, to w dzisiejszych czasach bariery stojące przed środowiskiem akademickim mają charakter głównie ekonomiczny. I tu pomoc może system grantów i stypendiów, na który jednak wiele osób się skarży, podkreślając zbyt trudny dostęp do grantów badawczych.

Programy stypendialne prowadzi je wiele podmiotów. Oprócz stypendiów rządowych, są stypendia z poszczególnych resortów. Np. Program Stypendialny Ministra Kultury «Gaude Polonia» przeznaczony jest dla młodych twórców kultury oraz tłumaczy z krajów Europy Środkowowschodniej. Jednak od 2003 r., od kiedy istnieje, stypendystów z Rosji było zaledwie ok. 15. Rosjanie mogą ubiegać się także o stypendia dla odbycia „Specjalistycznych Studiów Wschodnich UW mogą korzystać z Programu Stypendialnego im. Lane’a Kirklanda, Programu Stypendialnego dla Młodych Naukowców. Program stypendialny prowadzi także CPRDiP – to ok. 15 rosyjskich stypendystów w Polsce rocznie.

Uwagi końcowe

Kultura i polityka

„Dialog pomiędzy naszymi a waszymi elitami nigdy na szczęście nie został przerwany, ale często prowadzony był nie dość, że nieformal-






nie, to czasem musiał przybierać postać nielegalną z punktu widzenia państwa ideologicznego. Teraz wreszcie możemy się spotykać, możemy rozmawiać w pełni szczerze, właściwie o wszystkim”¹¹. Tymi słowami rozpoczął spotkanie między polskimi i rosyjskimi pisarzami w Radziejowicach w 1990 r. Michał Jagiełło, ówczesny wiceminister kultury i sztuki, także pisarz. Mówiąc o nielegalnych formach, Jagiełło miał zapewne na myśli, m.in. tzw. drugi obieg wydawniczy, w którym ukazało się niemało tytułów pisarzy z Rosji i innych krajów ZSRR, zakazanych w swoim kraju. Słowa o nieprzerwaniu dialogu przypominają także, że niechęć do Kremla nie przekładała się na odwrócenie się od rosyjskiej kultury. Dialog kulturalny, czy szerzej, dialog społeczny musi być niezależny od dialogu, czy co gorsza, braku dialogu politycznego. Władza polityczna może, a nawet powinna wspierać inicjatywy z zakresu wymiany kulturalnej, źle jednak, gdy chce poddać je regułom polityki. W opinii wielu osób ze środowisk artystycznych, a także animatorów kultury, odwołanie Roku Polskiego w Rosji zaplanowanego na 2015 rok, było wielkim błędem i na lata zaciąży nad naszymi stosunkami. W istocie uderzyło nie w klasę polityczną, ale w środowiska twórcze w obu krajach i uniemożliwiło prezentację polskich osiągnięć i polskich wartości publiczności rosyjskiej. Było zarazem komunikatem o stosunku władz Polski nie do władz Rosji, ale właśnie do zainteresowanego audytorium.

Polityka wizowa

Polityka wizowa wobec Rosji i procedury wydawania wiz, będące częścią polityki w sensie ścisłym, są jednocześnie pierwszym

¹¹ Szukanie wspólnego języka. Rozmowa pisarzy polskich i rosyjskich w Radziejowicach 24 i 25 kwietnia 1990, [w:] „Więź”, nr 10/1990.



komunikatem na temat standardów, jakie reprezentuje państwo polskie, a więc tym samym elementem miękkiej dyplomacji. Od kilkunastu lat prowadzony jest przez Fundację Batorego projekt „Przyjazna Granica”, którego celem jest doprowadzenie – poprzez stopniową liberalizacji polityki wizowej UE – do całkowitego zniesienia wiz z krajami objętymi Partnerstwem Wschodnim i z Rosją. W ramach tego projektu prowadzono monitoring przejść granicznych, sporządzano rozmaite analizy, raporty, formułowano problemy, proponowano rozwiązania etc. Wszystko to znalazło się w publikacjach Fundacji Batorego. A także było prezentowane na konferencjach i seminariach w Polsce, w instytucjach unijnych, w państwach członkowskich i w krajach Europy Wschodniej oraz przekazywane do ministerstw spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych, agend i instytucji rządowych, środowisk eksperckich i mediów. Działania te są prowadzone we współpracy z organizacjami i instytucjami z państw unijnych oraz z krajów Europy Wschodniej, w tym z powołaną z inicjatywy FB Koalicją na rzecz ruchu bezwizowego w Europie. Problem liberalizacji wiz podnoszony jest także m.in. na Forum Społeczeństwa Obywatelskiego Unia – Rosja w ramach podgrupy wizowej, którą koordynuje Fundacja Batorego. Jak wynika z powyższego, decyzja dotycząca polityki wizowej, musi być podejmowana w porozumieniu z innymi państwami UE. Istotne jest jednak, żeby stanowisko w tej sprawie rządu polskiego było czytelne i konkretne. Zaś procedury wydawania wiz i wszystko, co z nimi związane, jak na przykład, poziom trudności procesu ubiegania się o wizę, czasochłonność procedury wizowej, traktowanie podczas pobierania formularzy, kompetencje pracowników konsulatów, jakość obsługi podróżnych



na przejściach granicznych – wszystko to już nie jest polityka, to jest informacja o Polsce. Na marginesie: traktowanie cudzoziemców, a więc także Rosjan, przebywających w Polsce, w Urzędach do spraw Cudzoziemców jest także elementem polskich standardów.


W polityce wizowej istotne są także wyjątki. Szczególnym przypadkiem jest umowa o małym ruchu granicznym z obwodem kaliningradzkim. Podpisanie jej (14.12.2011) wymagało wielu zabiegów, było sukcesem polskiej prezydencji w Radzie UE, przyniosło wiele korzyści, np. ożywienie gospodarcze, otwarcie ważnej części polskiego wybrzeża dla nowych grup odwiedzających. „Nie sposób przecenić znaczenia zniesienia obowiązku wizowego dla osób prowadzących działalność artystyczną, naukową, kulturalną, sportową czy dla współpracy samorządów lokalnych”, ocenia raport Fundacji Batorego¹². Jednostronne zawieszenie od 4.07.2016 r. umowy o małym ruchu granicznym przez Polskę jest kolejnym przykładem decyzji, która uderza w społeczeństwo po obu stronach granicy, nie zaś w Kreml, dla którego umowa ta była od początku solą w oku i który kilka dni później również zawiesił umowę o małym ruchu granicznym.

Moskwa to nie cała Rosja

Dość rozpowszechniona jest koncepcja, sprawdzająca się w wielu krajach, aby z ofertą kulturalną kierować się do stolicy. W przypadku Rosji myśli się jeszcze o Petersburgu. Tymczasem ten ogromny kraj, największy na świecie pod względem powierzchni, ma swoją związaną z wielkością specyfikę. Dla unaocznienia rozmiaru warto

¹² http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Otwarta%20Europa/Kaliningrad_pol.pdf.





sobie zdać sprawę, że tylko miast milionowych Rosja ma kilkanaście, ponad stutysięcznych – z górą sto pięćdziesiąt, a pozostałych – niemal tysiąc. Innymi słowy, z tego, że jakaś, choćby i największa impreza odbyła się w Moskwie, nie wynika, że ma ona jakiś oddźwięk w Rosji. Moskwa i Petersburg to wielkie metropolie z niemal niewyobrażalną z warszawskiej perspektywy ofertą kulturalną. Obecność w Moskwie i Petersburgu ma niewątpliwie znaczenie symboliczne, prestiżowe. Oczywiście, że trzeba tam być. Ale trzeba też myśleć w większej mierze niż dotąd o ofercie kulturalnej, naukowej i społecznej, skierowanej także na rosyjską prowincję. Powinna ona być rozproszona, punktowa. Wiedzą o tym ludzie często bywający w Rosji, np. Krzysztof Zanussi zwrócił w rozmowie uwagę na rosyjską „głęboką”, na Syberię, gdzie nienaruszona jest pamięć obozów. Jako ciekawostkę – ilustrację – można podać sytuację z doświadczeń redakcji rosyjskiej PR dla Zagranicy. Otóż pewien słuchacz, wykładowca Uniwersytetu w Kazaniu słuchał audycji Polskiego Radia po rosyjsku ze swoimi studentami na zajęciach. Z kolei w Kaliningradzie i obwodzie kaliningradzkim wielką jest ciekawość Polski, jej współczesnego życia, kultury. To taki niezwykły kawałek Rosji, którego mieszkańcy nierzadko nigdy nie byli w stolicy własnego kraju, zaś w Warszawie – tak.

Internet

W Rosji internet jest bardzo ważnym medium, znacznie bardziej rozpowszechnionym w środowiskach inteligenckich, niż w Polsce. Dlatego słusznym kierunkiem rozwoju było uruchomienie rosyjskiej wersji portalu Culture.pl, szczególnie warto podkreślić, że nie jest ona po prostu odbiciem wersji polskiej, jest adresowana do





odbiorcy rosyjskojęzycznego nie tylko w Rosji. Zawiera także teksty, poświęcone ważnym wydarzeniom kulturalnym dotyczącym Polski w krajach sąsiednich, twórcom, rozpoznawalnym na tym obszarze. Z portalem współpracują także Rosjanie, oraz autorzy z Białorusi i Ukrainy.

Z kolei opisany powyżej kierunek zmian w Radio Polsha – portalu informacyjnym PR dla Zagranicy, zmarginalizował go.


Warto zauważyć portal Easbook.eu, wydawany przez Fundację Wspólna Europa. Powstał on w 2010 r. jako „studencka inicjatywa mająca służyć dzieleniu się opowieściami o obszarze nazywanym Europą Wschodnią”. Od pewnego czasu ma rozwijającą się prędnie wersję rosyjską. Portal notuje 40-60 tys. wejść miesięcznie, z czego ok. 40% z Rosji.

Jest jeszcze kilka stron, portali rosyjskojęzycznych, poświęconych Polsce, polskiej kulturze, społeczeństwu, polityce, turystyce, skierowanych do konkretnych środowisk, o niektórych była mowa. Wydaje się jednak, że to o wiele za mało.

Sprzymierzeńcy

Największą wartością, a w każdym razie niezbędną dla trwałej obecności Polski w Rosji (i gdziekolwiek indziej) jest stworzenie siatki nieoficjalnych, nieformalnych powiązań. Celem przecież nie jest tylko zrobienie „wydarzenia”, pokazanie tego, czy innego filmu, spektaklu, wydanie książki. Chodzi o to, żeby po tym wydarzeniu zostało jakieś środowisko, które sprawy polskie będą interesować, dla którego będą one ważne, własne, które będzie kontynuować rozpoczętą pracę. Naturalnym adresatem są środowiska opinio-
twórcze, inteligencja rosyjska. Nawiązaniu takich kontaktów sprzy-





jają projekty wspólnie realizowane. Za przykład niech posłuży działalność „Karty” i „Memoriału”. Przecież najważniejsze dokumenty, dotyczące sprawy katyńskiej, odnalezione zostały w rosyjskich archiwach i upublicznione przez rosyjskich historyków i działaczy „Memoriału”. Te właśnie dokumenty zostały Polsce przekazane w sprzyjającej sytuacji politycznej. Takim dalekosiężnym projektem była też kilkuletnia akcja IAM dla młodych filmowców. Obserwując ten projekt w trakcie powstawania, można było zdać sobie sprawę, ile zachodu wymagało namówienie wszystkich współorganizatorów do podjęcia działań, a zwłaszcza zebranie funduszy, które umożliwiły powstanie filmów nie „na niby”, nie szkolnych, ale prawdziwych. Opłaciło się!

Stworzeniu więzi, kontaktów nieformalnych sprzyjają dobrze zaplanowane wizyty studyjne. Dobrze zaplanowane, to znaczy z programem dopasowanym do zainteresowań poszczególnych uczestników. Nie zawsze się tak dzieje.

Takimi zaufanymi ludźmi, rzecznikami polskich spraw mogliby być także zagraniczni studenci polskich uczelni, stypendiści rządu polskiego. Ale w tym celu należałoby móc do nich dotrzeć. Musiałaby istnieć jakaś baza danych. A nie ma.

Przedstawiony obraz tego co było, tego co jest i co mogłoby być wydaje się barwny i bogaty. Jednak widać luki i braki, które warto uzupełnić. Ale widać też coraz częściej negatywne zjawiska. W ostatnich latach na naszych oczach zachodzi zmiana. Rosja odwraca się od Zachodu, zamyka się. Jest coraz więcej przypadków utrudnień, zaleceń politycznych, cenzurowania kontaktów zagranicznych. Możliwości dialogu będą się kurczyły. Tym bardziej trzeba korzystać z okazji, stwarzać je, pilnować wszystkich przy-





czółków. Bowiem, słusznie zauważa Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz: „społeczeństwa, które się kontaktują, są mniej podatne na odgórne manipulacje i wzajemną agresywną mobilizację. Kontakty ze środowiskami opiniotwórczymi sprzyjają lepszej znajomości i rozumieniu Rosji, co jest kluczowe dla diagnozowania sytuacji w tym kraju i formułowania wariantów współpracy”¹³.

Załączniki:

Lista książek wydanych w ramach Programu Translatorskiego
Miejsca pamięci w Rosji

[brak tych załączników - czy mają być? - pyt. od Robert Błaszak]

¹³ <http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Otwarta%20Europa/Pol-ska%20wobec%20Rosji%20-%20K%20Pelczynska-Nacz.pdf>








POLSKA OBECNOŚĆ NA WSCHODZIE.

Promocja polskiej kultury na Ukrainie,
Białorusi i w Rosji w opinii menedżerów
kultury, koordynatorów projektów
kulturalnych i dziennikarzy

Niniejszy tekst ma charakter subiektywny, ponieważ przedstawia promocję polskiej kultury na Wschodzie w latach 1989–2015 w ocenie dwudziestu polskich, ukraińskich, białoruskich i rosyjskich menedżerów kultury, koordynatorów projektów kulturalnych oraz dziennikarzy, którzy są aktywni na Wschodzie. Ma na celu pokazać, jak wyglądała promocja polskiej kultury na Ukrainie, Białorusi i w Rosji w ciągu ostatniego ćwierćwiecza z punktu widzenia osób, bezpośrednio w nią zaangażowanych jako realizatorów polskiej polityki kulturalnej oraz ich zagranicznych partnerów.

Wątek obecności polskiej kultury w mediach na Wschodzie został dołączony ze względu na ważną rolę, jaką telewizja, radio, prasa i internet spełniają w procesie kształtowania się obrazu





Polski zagranicą, co z kolei wpływa na ogół polskiego *soft power*. Dziennikarze, którzy w Polsce interesują się Wschodem, a na Ukrainie, Białorusi czy w Rosji Polską sami często biorą udział w projektach promocyjnych, do tego pełnią rolę liderów opinii społecznej.

Przepytane osoby na różne sposoby odniosły się do kwestii, czy Polska w ogóle ma strategię promocji swojej kultury na Wschodzie, w jakich dziedzinach kultury Polakom udało się osiągnąć najwięcej, czy dobrze zostały dobrane grupy społeczne, do których była skierowana oferta kulturowa. Generalnie „konsumenci” polskiej polityki kulturalnej na Wschodzie są bardziej życzliwi w ocenie dokonań Warszawy w ich państwach. Nikt z rozmówców nie zanegował wpływu polskiej polityki zagranicznej na percepcję polskiej kultury na Wschodzie, chociaż miara i kierunki tego wpływu zostały opisane różnie. Eksperti podzielili się oryginalnymi pomysłami, jak zwiększyć rozpoznawalność polskiej kultury na Wschodzie, usprawnić jej PR i zadbać o większą obecność w lokalnych mediach.

Kiedy Polska była najbardziej aktywna Wschodzie?

I polscy, i zagraniczni menedżerowie projektów kulturalnych nie mają wątpliwości, że polska polityka kulturalna na Wschodzie aktywizowała się i zaczęła nabierać dzisiejszych kształtów po roku 2004, kiedy to Polska została pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej.

Poza rokiem 2004, jako cezurę w historii promocji polskiej kultury na Wschodzie wskazują także rok 2009 – powstanie






polsko-szwedzkiej inicjatywy Partnerstwa Wschodniego, albo rok 2011 – wtedy Polska przewodniczyła w Radzie UE. I chociaż wstąpienie do Unii czy polska prezydencja w pierwszej kolejności miały znaczenie dla europejskiej polityki Warszawy i promocji kultury polskiej na Zachodzie, tym niemniej był to także impuls do inauguracji kilku znaczących inicjatyw na Ukrainie i Białorusi, przy czym mniejsze znaczenie owe daty miały w przypadku Rosji.

Grzegorz Gauden, redaktor naczelny dziennika „Rzeczpospolita” w latach 2004–2006, a w latach 2008–2016 dyrektor Instytutu Książki, tak charakteryzuje polską aktywność na Wschodzie w dziedzinie kultury po 1989 roku:

„Początek lat dziewięćdziesiątych zdecydowanie był okresem zaniechania w promowaniu polskiej kultury. Polska wtedy demonstrowała bardzo pasywne podejście, to się zmieniło dopiero w drugiej połowie tej dekady, a cała tendencja została przełamana już w latach dwutysięcznych. Dopiero krótko przed wstąpieniem do UE Polska odkryła, że dyplomacja kulturalna, kształcenie swojego *soft power* wzorem innych państw Zachodu to są rzeczy niezbędne. Wtedy zaczęły powstawać specjalne programy, stworzono sieć Instytutów Polskich. Ale Wschodu jednak nie doceniono: Polska miała aspiracje unijne, chciała znów poczuć się częścią tego stuprocentowego Zachodu. Wtedy zależało nam na podbiciu swoją kulturą Berlina, a nie Kijowa i Moskwy”.

Jak dodaje Gauden, po wejściu do Unii Warszawa znów zaczęła zwracać więcej uwagi na Wschód, ale powstałe wtedy programy były robione, jego zdaniem, chaotycznie: „Nie było koordynacji pomiędzy Ministerstwem Spraw Zagranicznych a Ministerstwem



Kultury i Dziedzictwa Narodowego, powiem więcej – nie było i nie ma ciągle koordynacji pomiędzy poszczególnymi instytucjami działającymi pod Ministerstwem Kultury”.

Nieco bardziej optymistycznie polską aktywność na Wschodzie ocenia Paweł Potoroczyn, dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza (IAM) w latach 2008-2016. Chociaż wcześniejsza kariera Potoroczyna była związana z promocją kultury polskiej na Zachodzie – pracował między innymi jako konsul ds. kultury w Los Angeles, dyrektor Instytutu Kultury Polskiej w Nowym Jorku i Londynie, to będąc na czele IAM zdążył nawiązać intensywną współpracę z krajami wschodnimi.

„Pierwszy okres w promocji polskiej kultury na Wschodzie pomiędzy 1989 a 2004 rokiem charakteryzował się *adhockracją*, czyli zarządzanie promocją kultury odbywało się mniej więcej tak: wracał minister czy wiceminister spraw zagranicznych z jakieś podróży i mówił – a zrób mi tam kulturę! Albo – spotkałem fajnych ludzi, to warto z nimi pracować!” – wspomina Potoroczyn. Zdaniem byłego dyrektora IAM, do 2004 roku Polska nie uprawiała polityki promocji kultury, lecz rozwijała dorywcze inicjatywy.

„Drugi okres niewątpliwie się zaczął po wejściu Polski do UE. Wtedy Warszawa zrozumiała, że może być takim ogniwem pomiędzy Brukselą a krajami na wschód od Polski. Natomiast trzeci okres trwa od czasu polskiej prezydencji w Radzie UE w 2011 roku, wtedy sam program Partnerstwa Wschodniego nareszcie nabrał jakiegoś rzeczywistego wymiaru. Pojawili się ludzie, którzy się znali na promocji kultury. Pojawiły się wytyczne, i polityczne, i dyplomatyczne. I pojawiły się pieniądze. Zarówno w Warszawie,




jak i w Brukseli. Polacy wtedy jako jedyni wśród innych narodów UE mieli koncept, jakiego rodzaju wiedzę transferować na Wschód, i jakiego rodzaju ideami się dzielić z Ukraińcami, Białorusinami czy Rosjanami” – podkreśla menedżer kultury.

Dr Łukasz Jasina, publicysta i analityk od spraw wschodnich, dziś pracownik PISM, w latach 2014-2015 kierownik wydziału Współpracy z Zagranicą Muzeum Historii Polski upomina się, że w roku 1989 Polska nie przyszła do Ukraińców, Białorusinów czy Rosjan z zerowym dorobkiem – przy wszystkich wadach stosunków polsko-radzieckich, jakaś forma polskiej polityki kulturalnej i promocji kultury istniała nawet przed transformacją. „Owszem, nie mieliśmy za bardzo szansy wspomagania Polonii, ale na Wschód docierała polska kultura, polska prasa. Podejrzewam, że w czasach ZSSR byliśmy jednym z najbardziej rozpoznawalnych krajów” – uważa dr Jasina. Jego zdaniem, po 1989 roku Warszawa zaczęła swoją politykę kulturalną na Wschodzie od intensyfikacji kontaktów z Polonią:

„Pierwszym elementem polskiej polityki kulturalnej pod koniec «pieriestrojki» była praca z etnicznymi Polakami. Próbowano wynagrodzić im pięćdziesiąt, czasem nawet siedemdziesiąt lat poniżej różnego rodzaju. Więc naturalnym priorytetem w latach 1989-1990 było wspieranie szkolnictwa, życia religijnego. Powiedziałbym, jeżeli w przypadku Rosji i Ukrainy ten etap skończył się bardzo wcześnie, to w przypadku Białorusi wciąż trwa częściowo do dnia dzisiejszego”.

Zdaniem dr. Jasiny, po tym niedługim okresie Polska jednak otworzyła się na promocję kultury wśród osób niepolskiego pochodzenia. „Już podczas pierwszej kadencji Leonida Kuczmy





zaczęto budować politykę kulturalną wobec elit państwa ukraińskiego. W istocie, polityka ta była skierowana na zbudowanie propolskich środowisk. Natomiast w Rosji sytuacja była inna. Poza polityką polonijną nam nigdy nie udało się w zasadzie wybudować pełnowartościowej polityki kulturalnej poza takimi wielkimi ośrodkami jak Moskwa, Petersburg, w pewnym sensie Kaliningrad. Już za drugiej kadencji Borisa Jelcyna możliwości działania dla organizacji zachodnich były ograniczone. Na Białorusi rządy Aliaksandra Łukaszenki też nam nie sprzyjały. Jeżeli gdziekolwiek na Wschodzie Polska w ciągu 25 lat stworzyła długofalową politykę promocji kultury, to chyba tylko na Ukrainie” – podsumowuje Łukasz Jasina.

Jeżeli przepytani ukraińscy eksperci zgadzają się, że czym dalej od 1989, tym bardziej aktywna była polska polityka kulturalna nad Dnieprem, to wśród przedstawicieli Białorusi nie ma jednego zdania. Dymitry Hurniewicz, wcześniej dziennikarz telewizji Bielsat i Polskiego Radia dla Zagranicy, jeden z prowadzących koncertów „Solidarni z Białorusią”, dziś dziennikarz białoruskiej redakcji Radia Swoboda uważa, że Polska więcej miała do powiedzenia w sferze kultury 20 lat temu:

„W latach dziewięćdziesiątych, do momentu wprowadzenia wiz, Białorusini nie tylko czytali o polskiej sztuce, ale mogli brać udział w różnych wydarzeniach na terenie Polski. W tym okresie na Białorusi istniało ponad 10 gazet społeczno-politycznych, stacje radiowe bez cenzury i dobra współpraca pomiędzy polskimi a białoruskimi regionami. Po 1996 roku te relacje się pogorszyły. Wraz z problemami politycznymi ograniczona została i współpraca na innych płaszczyznach”.




Hurniewicz podkreśla natomiast, że po latach ochłodzenia obecna intensyfikacja współpracy politycznej pomiędzy Polską a Białorusią otwiera nowe możliwości dla polskich twórców: „To jest sygnał dla władz centralnych w Mińsku i władz regionalnych, że mamy nowego partnera, któremu na nas zależy. Ponieważ na Białorusi istnieje pionowy układ władzy (*wertykal*), polepszenie stosunków politycznych zostanie odebrane jako sygnał ku zacieśnieniu współpracy w sferze kultury”.

Inny punkt widzenia przedstawia Marina Daszuk, menedżerka projektów teatralnych na Białorusi, związana z teatrem „Korniag”. „Jeżeli mówić o mojej działce, czyli o teatrze, tu Polska aktywizowała się po 2010 roku. Dużo projektów powstało w wyniku specjalnych programów MSZ, funduszu na działania polsko-białoruskie. Kilka inicjatyw rozwinęło się w ramach projektu Partnerstwa Wschodniego, którym opiekuje się IAM. To Polacy przychodzili do nas z ofertą, a my już ją badaliśmy i staraliśmy się coś zrobić razem”.

Jeżeli mówić o Rosji, to w opinii Jeleny Rybakowej, tłumaczki i dziennikarki portalu Colta.ru, wpływ na aktywność Polaków w promocji swojej kultury miały nie tyle kadencje rządów czy wydarzenia międzynarodowe, ile personalia dyrektorów Polskiego Instytutu. „W Rosji ja bym zrobiła taką periodyzację promocji polskiej kultury: era Hieronima Grali, era Marka Radziwona i era Dariusza Klechowskiego. Obecność polskiej kultury w życiu współczesnej Rosji trzyma się na umiejętnościach i charyzmie konkretnych polskich menedżerów” – uważa Rybakowa.





Pierwszy problem: brak długofalowej strategii promocji kultury

Za podstawową wadę polskiej polityki kulturalnej polscy menedżerowie kultury uważają brak klarownego, jasno sprecyzowanego programu, który by tłumaczył, jaki jest krótko-, średnio- i długofalowy cel promocji polskiej kultury na Wschodzie. Jak twierdzą, nigdy żaden podmiot publiczny nie zwrócił się do nich z komunikatem, jakich skutków działań kierowanych przez nich wydziałów czy instytucji oczekuje. „Wszystko zawsze zależało od konkretnych menedżerów, własnego zaangażowania, przeświadczenia, że to co robimy jest ważne” – wspomina Grzegorz Gauden.

„Polska w ogóle nie ma polityki wschodniej po 1989 roku. Więc nie możemy mówić o żadnej polityce kulturalnej, najwyżej – o ofercie. I to nawet nie zastanowiliśmy się ani razu w ciągu 25 lat, czemu ta oferta ma służyć – twierdzi dr Marek Radziwon, dyrektor Polskiego Instytutu w Moskwie w latach 2009-2014, dziś adiunkt Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie. – Jest schemat Giedroycia, który królował do mniej więcej 2004 roku, i poza ten schemat z lat pięćdziesiątych-sześćdziesiątych ubiegłego wieku ciągle nie udało nam się wyjść”.

Radziwon proponuje konkretny przykład: „Kilka lat temu, w roku 2011 był polski program na prestiżowym rosyjskim festiwalu teatralnym „Złota Maską” – współczesny, bogaty, odbił się szerokim echem w wąskich kręgach. Te wystawy były oryginalne i atrakcyjne dla widza zagranicznego. No to w Warszawie powiedzieli, że Polski program na „Złotej Masce” odniósł sukces. Ale co właściwie ten sukces oznacza? Tak, Rosjanie zobaczyli Lupe, Warlikowskiego, ich




przedstawienia. Lecz rodzi się nieeleganckie pytanie – i co z tego? Czy zobaczyli to dla estetycznej przyjemności? Wychodzi *drogoje udowolstwije*. Po to, żeby grono kilkuset osób, związanych z teatrem zawodowo, zobaczyło polskie osiągnięcia w tej dziedzinie? Co dla Polaków w tych okolicznościach należy wyznaczyć za sukces? Brawa, bisy?” – pyta były dyrektor Instytutu Polskiego w Moskwie.

Zdaniem dr Marka Radziwona, te wystawy zostały pokazane, żeby Rosjanie zobaczyli, jak nowoczesny teatr mówi o trudnych sprawach. „Dowiedzieli się, że w Polsce istnieje nowoczesna kultura, która nie boi się mówić o ciężkich kartach przeszłości. Otóż, w tym przypadku teatr jest narzędziem, dzięki któremu rosyjski widz mógł się przekonać, że Polska jest fajnym, nowoczesnym krajem, o czym świadczy ten fakt, że ma taki teatr” – dzieli się swoją opinią. Czy opinię Radziwona podziela polski MSZ czy Ministerstwo Kultury? Rozmówca nie wie.

Redaktor działu Świat „Dziennika Gazety Prawnej”, autor licznych publikacji o Wschodzie Michał Potocki natomiast wspomina taką, charakterystyczną jego zdaniem historię:

„W kręgach dyplomatycznych kilka lat temu trwała dyskusja na temat nagrody Giedroycia, przyznawanej w Mińsku. To wyróżnienie dla najlepszej książki, która w ubiegłym roku została wydana po białorusku. I dyskusja dotyczyła tego, czy Polska powinna angażować swoje pieniądze w promocję dzieł, które nie są wytwarzane przez Polskę. Innymi słowy: na ile dla państwa polskiego priorytetem jest pomoc dla białoruskojęzycznej kultury na Białorusi? Czy jest to także częścią promocji Polski? Niektórzy dyplomaci wtedy uważali, że jest to słuszne, ponieważ nosiciele języka białoruskiego zwykle mają przekonania bardziej prozachodnie, czyli bardziej



przyjazne Polsce. Otóż, jest. Załatwiamy tym sposobem interes *soft power*-owy. Inni mówili, że Polska dysponuje zbyt skromnymi środkami, więc przeznaczać je na takie projekty nie ma sensu. Kto ma rację – ja nie wiem. Ważne, że polskie państwo banalnie nie ma linii promocji swojej kultury i *soft power*-u w ogóle”.

Ze sceptycznymi ocenami polskich partnerów nie zgadza się Tina Peresuńko, w latach 2008-2009 pracownica ukraińskiego Ministerstwa Kultury, później koordynatorka projektów kulturalnych w NGO. Teraz pracuje w Instytucie Archeografii Ukraińskiej Akademii Nauk, pisze pracę o porównaniu polskiego i ukraińskiego modelu dyplomacji kulturalnej. „Polska, w odróżnieniu od Ukrainy, ma swoją koncepcję promocji kultury zagranicą. Kijów takiej koncepcji nie ma, bo nie ma potrzeby wewnętrznej, nie został dokonany ogrom pracy badawczej w tym zakresie. Skuteczność promocji polskiej kultury zależy od konkretnych osób, kto tą promocją się zajmuje. Tak samo zależy od tego, jak druga strona umie sformułować swoje potrzeby”.

Wschód prawie jak Zachód. Czy warto mieć specjalny „wschodni” program promocji?

Wygląda na to, że w ciągu ostatniego ćwierćwiecza Polska promowała swoją kulturę na Wschodzie za pomocą tych samych narzędzi, postaci i dzieł, jak na Zachodzie. Omijając kwestię strategii promocji, instytucje publiczne także ominęły kwestię targetowania swojej oferty w zależności od państwa, ku któremu ona została skierowana, nie mówiąc już o poszczególnych regionach. Czy słusznie?






Zdaniem byłego dyrektora IAM Pawła Potoroczyna w dzisiejszych czasach podział oferty kulturalnej na Wschód i Zachód zupełnie nie ma sensu: „My pokazywaliśmy te same wystawy w Kijowie, Edynburgu i Mińsku. Nie było tak, że mieliśmy specjalny produkt dla krajów na Wschód od Polski, a inny dla krajów zachodnich. Nie! My powołaliśmy orkiestrę młodzieżową *I Culture Orchestra*, która się składa ze studentów konserwatoriów z Polski i sześciu krajów Partnerstwa Wschodniego, i ona występowała nie tylko na Wschodzie, ale i w Stanach, we Francji. Nie kombinowaliśmy, co jest politycznie poprawne tu, a co tam. Prawda jest jedna i niepodzielna – autentyczne wartości kultury”.

Potoroczyn dodaje, że w trakcie przygotowania oferty kulturalnej dla menedżerów kultury z Ukrainy, Białorusi i Rosji – a właśnie do nich, a nie do twórców głównie kierował swój wysiłek IAM – polska strona orientowała się na smak i potrzeby swoich wschodnich partnerów:

„My nie robiliśmy badań, co interesuje publiczność na Wschodzie, ale zawsze mieliśmy kontakt z lokalnymi instytucjami i to one nam opowiadały, czego potrzebuje ich widz. Jeżeli mam przed sobą dyrektora opery w Kijowie, to on doskonale zna swoją publiczność i to on może mi opowiedzieć, jaki spektakl spotka się z zainteresowaniem jego audytorium. Zapraszaliśmy naszych partnerów do Polski, żeby oni przyjechali i sami zobaczyli polską współczesną kulturę, a później powiedzieli, co chcą zobaczyć u siebie. Pytaliśmy ich, co może ich rodaków zaintrygować, wzruszyć, zirytować, rozśmieszyć. Nigdy nie było tak, że my mówiliśmy co jest lepsze dla nich”.

Warto zauważyć, że inni rozmówcy nie podzielają podejścia byłego dyrektora IAM „co na Zachodzie, to i na Wschodzie”. Ich zda-





niem, promocja polskiej kultury w Rosji, na Ukrainie i Białorusi byłaby bardziej skuteczna, gdyby Warszawa jednak dostosowywała swoją ofertę do lokalnych warunków historycznych, społecznych, zainteresowań akurat tej publiczności.

„Polityka kulturalna zagranicą musi być służebna wobec odbiorcy. Musimy reagować na klienta, – twierdzi Marek Radziwon. – My natomiast nie reagujemy na odbiorcę, dlatego nasze działania nie są ani zróżnicowane, ani dopasowane”.

„Wytyczne MSZ, które przychodzą raz do roku, dotyczą przede wszystkim rocznicowości. Rok Chopina? To musimy zrobić konkurs pianistów, doprowadzić do pojawienia się ulicy Chopina w jakimś mieście, do nadania szkole imienia Chopina. I te same wytyczne dostają wszystkie polskie placówki na świecie. Te same wytyczne w roku Miłosza pójdą i do USA, gdzie Miłosz jest trochę znany, i na Litwę, gdzie to jest ważna postać życia literackiego, prawie swój działacz, i do Rosji, gdzie o Miłoszu wie bardzo małe grono starszych osób. Albo rok Korczaka... Czy ma sens o tym opowiadać w Kanadzie? A w Ameryce Łacińskiej? Polski program kulturalny na poziomie instytucji publicznych nie ma żadnego dopasowania do specyfiki odbiorcy” – tłumaczy były dyrektor IP w Moskwie.


Dr Łukasz Jasina wspomina o podobnym zaniedbaniu związanym z historycznym elementem promocji kulturalnej: „Żadna ekipa rządowa nie umiała dobrze dopasować historycznego elementu promocji kultury. Promowaliśmy Jana Karskiego tak samo na Ukrainie, jak i w USA. Polska w ciągu tych 25 lat nawet nie zakładała, że ofertę promocji kultury trzeba dopasowywać do poszczególnych państw, nie mówiąc już o regionach. Jeżeli na czele polskich instytucji w Rosji, na Ukrainie czy Białorusi znajdowały się charyzma-



tyczne osoby, z inicjatywą, z pomysłami, to ta promocja kultury się udawała. Ale to była zasługa konkretnych ludzi, a nigdy Warszawy”.

Ekspert ponadto uważa, że w promocji historycznej Polska za bardzo skupiała się na promocji wydarzeń, związanych ze skutkami działań dwóch totalitaryzmów: niemieckiego i komunistycznego. „Owszem, w latach dziewięćdziesiątych nie dało się inaczej, istniała konieczność ustawienia kilku pomników, odsłonięcia kilkunastu tablic. Ale teraz, szczególnie jak widzimy fiasko polsko-ukraińskiego pojednania, warto się zastanowić nad promocją innych okresów niż wiek XX. Jest kwestia Rzeczypospolitej, zaborów, XVIII i XIX wieku. Na Białorusi jest ogromny potencjał, dlatego że część Białorusinów uważa się za spadkobierców Wielkiego Księstwa Litewskiego, i w odróżnieniu od Litwinów nie patrzą na ten okres z pozycji nacjonalizmu. Więc jest tu miejsce na polską wrażliwość” – proponuje Jasina.

Zdaniem Grzegorza Gaudena, w przypadku promocji polskiej literatury na Wschodzie jest wątek, który dla państw zachodnich nic nie znaczy – kwestia promocji języków narodowych, a to jest kwestia nie do przecenienia na Ukrainie i Białorusi. „Wspieraliśmy tłumaczenia polskiej literatury na język ukraiński i białoruski dlatego, że w tych państwach język narodowy potrzebuje wzmocnienia. Mi zawsze zależało, żeby Ukraińcy poznali nie tylko współczesną polską literaturę, ale i współczesną myśl polityczną. I żeby poznawali ją w języku ukraińskim, a nie w tłumaczeniach po rosyjsku” – mówi Gauden. Podobnie do Pawła Potoroczyna, były dyrektor Instytutu Książki podkreśla konieczność bezpośredniego kontaktu z partnerami ze Wschodu, żeby oni sami mogli pomóc polskim koordynatorom przygotować dopasowaną ofertę:



„Nasza oferta dla Ukrainy powstawała w następujący sposób: po pierwsze, nasz udział w targach książki we Lwowie, tam poznawaliśmy zainteresowania publiczności, po drugie – to fizyczna obecność wielu ukraińskich pisarzy i poetów w Polsce, więc mieliśmy z nimi stały kontakt i przez nich poznawaliśmy zainteresowania ukraińskich czytelników. Ukraińscy artyści sami dobrze wiedzą co w Polsce się dzieje i sami mogą wskazać, co z tego chcą na Ukrainie. Zawsze inicjatywa musi iść z drugiej strony. My możemy popularyzować, zachęcać, ale zawsze konieczną decyzję o wydaniu książki podejmuje wydawca ukraiński i tłumacz”.

W ocenie Jana Malickiego, od roku 1990 niezmiennego dyrektora Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, Polska w zasadzie może proponować tę samą ofertę i na Wschodzie, i na Zachodzie, chociaż uwzględnienie kontekstu lokalnego zawsze jest zaletą. Natomiast, jak podkreśla Malicki, Polska na Wschodzie (zresztą jak i na Zachodzie) proponuje program kulturalny zbyt rozproszony, podczas gdy należałoby wziąć przykład z dyplomacji międzywojennej i postawić na jedno wybitne dzieło czy wybitnego twórcę:

„W latach trzydziestych, kiedy podjęto ostrą promocję Polski zagranicą, wszędzie w świecie postawiono na tę samą sztukę, nie bawiono się w żadne rozdrabnianie. Nie było tak, że pokażemy 100 wystaw, a później będziemy się chwalić że na każdej było z 20 osób. Nie! Postawiono na jedno dzieło i z tym dziełem objechano cały świat. Polska wydała na to koszarne pieniądze. Ale nie było kulturalnego człowieka na ziemi, kto by nie dowiedział się kim jest Karol Szymanowski, genialny kompozytor, i co to jest jego Czwarta Symfonia. Owszem, wtedy byli i inni wybitni polscy twórcy. Ale






nie ma co się bawić, trzeba postawić na jedną postać, albo jedno dzieło, i tworzyć z tego *brand*. Koncert Szymanowskiego to było wydarzenie, o którym najpierw przez tygodnie mówiono, że ono będzie, a później dwa razy tyle czasu, że ono się odbyło. A teraz co? Owszem, cała wysoka elita kijowska w ciągu roku z różnych okazji bywa w Instytucie Polskim. Ale co z tego później pozostaje? My pokazujemy kawalerie, 20-30 pięknych, różnych rumaków. A trzeba mieć 2-3 armaty, i uderzać z nich”.

Z takim podejściem – wszystko postawić na jedno dzieło, jednego twórcę – kategorycznie się nie zgadza Anna Mirkes-Radziwon, redaktor prowadząca sekcji rosyjskiej portalu Culture.pl, wcześniej pracownica Polskiego Centrum Kulturalnego w Moskwie. „Tam, gdzie ktoś widzi ofertę rozproszoną, ja widzę zróżnicowaną. Ona jest bardziej dostosowana do interesów różnych grup społecznych. Jestem zdecydowaną przeciwniczką obstawiana się za jedną personą, dziełem czy jedną narracją. To moda z ostatnich lat, że ot przyjdziemy na Wschód ze swoją wielką narracją i pokażemy im, jak fajna jest Polska! Chcecie, nie chcecie – będziecie to oglądać. Musimy na Wschodzie zrezygnować z mitu wielkiej narracji i nie pchać się tam z tym, czego nie chcą”.

O potrzebie różnorodnej oferty wspomina także rosyjska dziennikarka Jelena Rybakowa: „Potrzeby społeczeństwa rosyjskiego są wielowymiarowe, i polskie instytucje kultury niekoniecznie muszą się starać zaspokoić wszystkie naraz. Być ciut nad poziomem publiczności – tego oczekuję od kultury polskiej w Rosji, niezależnie od tego, czy mówimy o filmie show Wajdy dla szerokiej publiczności, czy o spektaklu Warlikowskiego w wąskim kręgu współczesnego teatru”.





O fakcie, że Polska kieruje się głównie swoim wyobrażeniem o tym, co warto promować na Wschodzie wspomina białoruska poetka i tłumaczka Taciana Niadbaj, współpracująca z lubelską fundacją Open Culture/Otwarta Kultura: „Jeżeli chodzi o literaturę, to Polska tu się orientuje na swój gust, jakich autorów warto promować. Pragnę podkreślić, że żadne inne państwo zachodnie nie inwestuje na Białorusi tyle pieniędzy w tłumaczenie swojej literatury na język białoruski jak Polska” – mówi Niadbaj, ale przy tym podkreśla, że wybór lektur do tłumaczenia na Białorusi to jednak odzwierciedlenie potrzeb Warszawy.

Z perspektywy Ukrainki Tiny Peresuńko w Kijowie sytuacja wygląda bardzo podobnie: „Faktycznie, co staje się aktualnym w Polsce, próbują zrobić aktualnym poza granicami Polski. Może, na zachodzie Europy to się sprawdza, natomiast na Ukrainie warto angażować szeroki wachlarz narzędzi i nurtów reprezentacji polskiej kultury. Na Ukrainie jest mnóstwo nieopracowanego, niezinstytucjonalizowanego dziedzictwa kulturowego, i warto do niego też nawiązywać. Nie można go po prostu zostawić i iść w kierunku promocji samej współczesnej kultury. Zresztą, sama obserwuję zainteresowanie wcześniejszą kulturą w Polsce, więc podaż jest, są ludzie, którzy tego potrzebują, nie wolno po prostu przejść obok i zostawić ich pragnienia niezaspokojone”.

Zdaniem Michała Potockiego polska oferta kulturalna na Wschodzie nie jest dopasowana nie tylko regionalnie, ale i wiekowo – zbyt mało rzeczy zostało skierowane do młodzieży. „Mam taką anegdotę z Wilna, ale ją spokojnie można rozciągnąć na Rosję czy Ukrainę, żeby pokazać stan świadomości tych ludzi, kto tam promuje polską kulturę. Podczas wizyty studyjnej





kilka lat temu spotkałem się z panią, odpowiedzialną między innymi za promocję kultury polskiej na Litwie, i padło pytanie o polską muzykę popularną. Że ta scena się rozwija, że sporo fajnych zespołów, że warto by ich zaprosić. A ta pani powiedziała, że owszem inwestujemy, właśnie ostatnio była u nas Maryla Rodowicz... Lubię Marylę, ale tym raczej nie podbijemy młodzieży na Wschodzie”.

Dr Roman Kabaczij, pracownik ukraińskiego Instytutu Informacji masowej, wcześniej doktorant na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej i redaktor wydania „Ukraiński tydzień” uważa natomiast, że ewentualne niedopasowanie polskiej oferty kulturalnej na Wschodzie wynika nie ze złego rozeznania Polaków, lecz z chęci miejscowych elit, by szybciej się dołączyć do współczesnego świata. Stąd chęć zastosowania u siebie zachodnich wzorców, chociaż kontekst sprzyja rzeczom bardziej tradycyjnym: „Nie mogę narzekać na coś, do czego my sami aspirujemy. Ale wydaje mi się, że prezentacja kultury polskiej została oparta o jej nowoczesność, natomiast brakuje tradycyjnych rzeczy – społeczeństwa na wschód od Polski nadal w dużej mierze pozostają konserwatywne. Leon Tarasiewicz jest *cool*, ale także byłoby miło czas od czasu zobaczyć obrazy Jana Matejki. Ponadto ważnym jest pokazać dziedzictwo ludzi, którzy pracowali na pograniczu kultur jak Jerzy Nowosielski czy Nikifor”.

Różnice w gustach elit i reszty społeczeństwa – to klasyczny problem. Lecz właśnie on wzbudził wśród rozmówców najwięcej kontrowersji.





Elitaryzm: konieczność czy błędny wybór

Chociaż programy promocji polskiej kultury na Wschodzie nie były specjalnie targetowane, w odczuciu i polskich, i zagranicznych menedżerów kultury polska oferta na Ukrainie, Białorusi i w Rosji docierała i dociera głównie do elitarnej warstwy społeczeństwa. Pokazywane filmy, spektakle, przetłumaczone książki – ta propozycja wymaga odbiorcy-konesera. Pytanie brzmi: czy dałoby się zrobić inaczej i czy w zasadzie warto traktować pewien elitaryzm polskiej kultury na Wschodzie jako coś złego?

Zdaniem dr. Łukasza Jasiny, elitarny charakter polskiej oferty kulturalnej wiąże się przede wszystkim z tym, że Warszawa postawiła na promocję głównie modernistycznej i postmodernistycznej kultury. „Z taką promocją nigdy nie dojdziemy dalej, niż do bardzo wąskich kręgów społecznych. Nie chodzi o to, że taka promocja zupełnie nie działa czy że ją trzeba ograniczyć. Na przykład, w Petersburgu dziś nie ma reżysera teatralnego, który by nie uważał, że to Polska właśnie jest centrum rozwoju sztuki teatralnej we współczesnym świecie. Ale kto z mieszkańców rosyjskiej „stolicy kulturalnej” wymieni chociażby jeden polski film po 1989 roku?” – pyta Jasina.

W opinii dr. Jasiny, polskie instytucje publiczne ciągle nie dostrzegają potrzeby promocji kultury popularnej, polskiego *casual life*. „Ten segment promocji wypełniło przeświadczenie o naszym sukcesie gospodarczym, o reformach, o skutecznej eliminacji korupcji. Nie znam zbyt wielu Ukraińców, którzy by z zachwytem mówili o polskich piosenkarkach czy programach telewizyjnych. Ale spotykam wielu ludzi, którzy są przekonani, że w Polsce panuje




porządek i jest wyższy standard życia. Tego polscy menedżerowie kultury nigdy nie dostrzegali, że takie na pozór niskie rzeczy mogą bardziej się przyczynić do promocji kraju niż te wysokie, wspaniałe”. Rozmówca dodaje, że ponadto polska „inwestycja” w elity na Ukrainie okazała się nie do końca trafiona – ukraińscy intelektualiści, na przykład, zupełnie nie spieszą się wspierać Polskę w dyskusjach o Wołyniu.

W podobnym nurcie o potrzebie promocji kultury popularnej wypowiada się Agnieszka Lichnerowicz, dziennikarka radia TOK FM, która wielokrotnie była korespondentką na Wschodzie: „To oczywiście kontrowersyjna kwestia, gdyż popkultura z zasady potrzebuje mniej wsparcia, jeśli jest dobra, to staje się popularną, natomiast w wypadku bardziej wymagających dzieł ta zasada nie działa. Jednak o ile wybitna polska literatura współczesna, sztuka współczesna, czy muzyka klasyczna trafiają do elit społecznych, serca mas łatwiej podbić czy wzbudzić ich zainteresowanie właśnie kulturą popularną. To oczywiście ryzykowne wyzwanie, ale wydaje mi się, że warto je podjąć”.

O tym, że polską ofertę kulturalną na Ukrainie należałoby rozszerzyć na inne grupy społeczne poza elitą intelektualną mówi koordynatorka projektów kulturalnych na Ukrainie, w Polsce i Gruzji Julia Laszczuk: „Owszem, polska kultura na Ukrainie jest kojarzona z polską muzyką jazzową i folkową, literaturą współczesną. Ale żeby dotrzeć do większej liczby ludzi, moim zdaniem należy wymyślać tematy, które są ważne dla obu społeczeństw **i budować sztukę wokół tych tematów**”.

Ukraińska menedżerka kultury Tina Peresuńko dodaje: „Polskie instytucje od lat największy nacisk kładą na promocję kultury





współczesnej. I to ma swoje zalety – na Ukrainie teraz jest ażiotaż wokół modernu czy nawet postmodernu, ale tylko wśród pewnych środowisk. Natomiast, polityka kulturalna ma zaspokajać również smaki innych warstw społecznych. Można wybierać różne formy promocji, ale kontent ma się rozpowszechniać we wszystkich kierunkach. Więc może na Ukrainie Polakom warto apelować do bardziej tradycyjnych, klasycznych wzorców, kodów kulturowych?”

Jak podkreśla dr Ołena Betlij, starszy wykładowca Centrum Polskich i Europejskich Studiów Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, przynajmniej na Ukrainie Polakom warto by było pójść w ślady państw Europy Zachodniej: „Mi się wydaje, że oferta niemieckiej, brytyjskiej oraz francuskiej polityki kulturalnej generalnie jest skierowana do szerszego grona Ukraińców. Wtedy jak polska oferta trafia do wąskiego koła już zaangażowanych we współpracę z Polską osób”.

Z opinią ukraińskich koleżanek zgadza się białoruski dziennikarz Dżmityr Hurniewicz: „Jako narzędzie wpływu na opinio-
twórcze środowiska na Białorusi polskie podejście jest skuteczne. Natomiast pomijane są szerokie masy, które korzystają z kultury rosyjskiej. Jeżeli celem polityki kulturalnej Polski jest tylko popularyzacja osiągnięć poszczególnych twórców, to można ten elitaryzm przyjąć za skuteczne podejście. Jeżeli natomiast celem Polski jest stworzenie wizerunku skutecznego kraju i ekspansja na rynki krajów Europy Wschodniej, to promowana oferta nie jest wystarczająca. Zmienić sprawę może inne podejście, i tu chodzi właśnie o target, a nie o większe środki”.

Próbę przebiccia się w sferze kultury popularnej przynajmniej na Ukrainie i Białorusi proponuje polskim menedżerom kultury Mi-






chał Potocki, który często bywa w obu państwach: „Po 1989 roku Warszawie nie udało się wypromować nikogo, kto byłby na Wschodzie porównywalnie znany, jak np. Barbara Brylska i Anna German. Polska, szczególnie na Ukrainie, przez ostatnie lata mocno kojarzy się ze wspieraniem dążeń proeuropejskich i prozachodnich. Teraz jest postrzegana jako docelowe miejsce emigracji, miejsce do studiowania. I widzę – przynajmniej na Ukrainie – dużą szansę rozszerzenia tego *soft power* o kulturę – Polacy są najbardziej lubianym na Ukrainie narodem. Wysoka kultura już jest obecna, ale ona i tak będzie docierać do elit. Szerokie masy będą polegały na pop-kulturze, i w to trzeba celować. Jeżeli przeciętny Ukraińiec czy Białorusin zainteresował się materialnym sukcesem polskiej transformacji, to później łatwo może się zainteresować popularną polską muzyką czy literaturą”.

Z potrzebą promocji kultury popularnej za pieniądze publiczne nie zgadza się Grzegorz Gauden: „Popularna kultura sprzedaje się sama. To właśnie segment elitarny wymaga państwowej promocji. Nie widzę większych możliwości, żeby przekonać odbiorcę kina na Wschodzie, żeby oglądał polskie filmy. Dla mnie jest istotne, żeby Polska docierała właśnie do warstw, które kształtują opinię publiczną. To w końcu akademicy, dziennikarze, intelektualiści będą decydowali, jak Polska zostanie odebrana przez masowego odbiorcę” – przekonuje były dyrektor Instytutu Książki.

Tę opinię podziela Marek Radziwon: „Polska oferta jest elitarna, ale nie uważam tego za minus. Dobrze że tak jest, między innymi dlatego, że zmiany społeczne na Wschodzie, na których Polsce ewentualnie mogłoby zależeć, dokonują głównie ludzie o pewnej pozycji społecznej, którzy mają chęć i możliwość działania. Nale-





ży jak najszybciej pożegnać się z mitem, że milion ludzi przyjdzie i będzie oglądać filmy Krzysztofa Kieślowskiego. Tak nie będzie ani w Mińsku, ani w Kijowie, ani w Paryżu, ani w Londynie. Mieliśmy pomysły na promocję kultury popularnej, skierowanej do szerszego odbiorcy, ale jak pokazuje doświadczenie są to albo pieniądze wyrzucone w błoto, albo są to przedsięwzięcia wręcz szkodliwe. Tu mam na myśli Festiwal Piosenki Rosyjskiej w Zielonej Górze, który władze lokalne zdecydowały się zrobić bez konsultacji z instytucjami rządowymi. Festiwal Polskiego Kina w Rosji „Wisła” tak, ma pełne sale, ale te pełne sale to 300 osób. Więc powraca pytanie – czemu taka promocja ma służyć?”

W podobnym nurcie wypowiada się rosyjska dziennikarka i uczestniczka licznych projektów Polskiego Centrum Kulturalnego w Moskwie Jelena Rybakowa: „Za czasów dyrektora Radziwona Polsce udawało się połączyć w ofercie programowej wydarzenia, skierowane i do odbiorcy masowego, i do śmietanki środowiska artystycznego. Wymuszone poszerzenie liczby potencjalnych widzów i czytelników doprowadzi do zubożenia semantycznego poszczególnych wydarzeń. Obszerna rozbudowa publiczności – ostatnia rzecz, jaką chciałbym życzyć Polskiemu Instytutowi”.

Zdaniem dyrektora Jana Malickiego, poza segmentem elitarnym Polska na Wschodzie nie ma szans: „Co tak naprawdę można zrobić w sferze kultury powszechnej? Nie ma retransmisji programów telewizji polskiej, może chyba przygraniczne rejony na Białorusi i kablówka na Ukrainie. Jak nawet ktoś trafi na TVP Polonia, to jest to najslabsza oferta z możliwych. W każdej taksówce na Ukrainie leci rosyjska muzyka. Czy polska estrada mogłaby z tym konkurować? Nie jestem pewien. Nasza kultura masowa nie ma






broni i nie ma możliwości dotarcia na Wschód. Musimy z tym się pogodzić” – konstatuje dyrektor SEW.

Oryginalnym zdaniem podzielił się znany ukraiński pisarz, tłumacz wielu dzieł polskiej literatury współczesnej Andrij Bondar: „Powiedziałbym, że Polska nie dostosowuje swojej oferty kulturalnej do potrzeb społeczeństwa ukraińskiego, lecz sama kształtuje te potrzeby. Wiele trendów i zjawisk w ukraińskiej kulturze powstało pod wpływem kultury polskiej. W ogóle, polska kultura ma unikalny wpływ na kraje Europy Wschodniej. Ale to twierdzenie jest sprawiedliwe tylko jeżeli chodzi o elitę kulturalną i jej kręgi. Inna rzecz, gdy mówimy o społeczeństwie i jego potrzebach. Tu sama proza i tragedia – potrzeby ludzi zaspokaja tania produkcja z Moskwy i Petersburga. To jest inercyjne uzależnienie od Rosji w dziedzinie kultury. Ale to raczej nie jest problem polskiej polityki kulturalnej, tylko ukraińskiej, która faktycznie wygląda bardzo słabo”.

Kto ma promować język polski?

Skupiając się na elitach Ukrainy, Białorusi i Rosji, Polska nie poświęciła stosownej uwagi najbardziej „demokratycznemu” narzędziu promocji kultury – nauczaniu polskiego języka. O ile na Białorusi problem częściowo rozwiązuje obecność polskich kanałów w kablówce, a na Ukrainie – nieustający wzrost liczby prywatnych szkół uczących polskiego, to w Rosji język polski został zupełnie odsunięty na margines.

Prawie wszyscy rozmówcy zgadzają się, że Polska nie przykłada się należycie do promocji swojego języka. Jednocześnie jako



dobry przykład podają program Ministerstwa Edukacji Narodowej, w ramach którego polscy nauczyciele języka wyjeżdżają na Wschód, co jest ważne – też do mniejszych miejscowości, i tam przy szkołach czy uniwersytetach prowadzą zajęcia z języka polskiego, a czasem także polskiej literatury i kultury. Program ten zdaniem menedżerów kultury należałoby poszerzyć.

Marek Radziwon ponadto wskazuje jako duży błąd, że Polska ciągle nie ma bazy kontaktów do wszystkich nauczycieli, którzy przez lata przewinęli się przez ten program, także nie ma bazy studentów, którzy uczyli się polskiego u siebie w domu czy nawet na kursach w Polsce.

„Systematycznie tracimy kontakt z ludźmi, o których już wiemy, że mają przynajmniej minimalny interes do naszej kultury. Nie tworzymy żadnego networku, który był by wsparciem naszego *soft power* w przyszłości. W Polsce jest kilka uniwersytetów, które mają podpisaną umowę o wymianie z Rosją, są do tego letnie szkoły języka polskiego w Lublinie, Krakowie, Gdańsku. Jest Erasmus, w ramach którego na semestr czy dwa przyjeżdżają do Polski obywatele Federacji Rosyjskiej. Specjalizacje polskie są na prestiżowych uczelniach: MGIMO, RGGU, MGU. I – uwaga – nie ma żadnej instytucji w Polsce, która by zgromadziła listę nazwisk i maili do tych osób! My rok czy dwa płacimy za ich kształcenie i później w ogóle się nie interesujemy ich losem. Dziesięć lat temu byłem na kilkutygodniowym stypendium Instytutu Herdera w Marburgu. Do dziś co miesiąc dostają do skrzynki ich biuletyn. To jest podejście” – podkreśla dr Radziwon.

Grzegorz Gauden zwraca uwagę, że nie tylko na Wschodzie, lecz w ogóle na świecie istnieje dramatyczna sytuacja z po-






lonistykami. „Warszawa nic z tym nie robi, a przecież brak uniwersyteckich specjalizacji rzutuje na jakość nauczania języka nawet poza uniwersytetami. Szukamy tłumaczy, namawiamy wydawców, pielęgnujemy zainteresowanie polską literaturą, a nauczaniu języka nie pomagamy. Trzeba wspierać rozwój właśnie akademickiej polonistyki na świecie, żeby ludzie mogli później nie tylko rozmawiać po polsku czy tłumaczyć, lecz zrobić doktorat czy habilitację. To wymaga nie okazjonalnego czy personalnego, a systemowego wsparcia”.

Zdaniem byłego dyrektora Instytutu Książki, szczególnie dramatyczna sytuacja z nauką języka polskiego jest w tej chwili w Rosji. „Już teraz nie mamy młodych tłumaczy czy krytyków sztuki w Rosji, którzy by znali polską kulturę. To problem generacyjny – na Polsce w Rosji się znajdują prawie sami ludzie starsi. Jeżeli za chwilę tego nie naprawimy, to wszystkie nasze działania będą skierowane w próżnię. Kilka lat temu razem z Fundacją „Za wolność naszą i waszą” robiliśmy konkursy tłumaczeń polskiej poezji. Zgłaszali się ludzie nie tylko z dużych miast, nawet z rosyjskiego Dalekiego Wschodu, nawet 150 osób! Dzięki Internetowi konkurs miał duży zasięg. Później zapraszaliśmy 10–20 finalistów na seminaria translatorskie do Wrocławia. Uczestnicy mogli zobaczyć Polskę, jaki to atrakcyjny i nowoczesny kraj. Oni dalej utrzymują ze sobą kontakt. I to jest budowanie długofalowego mechanizmu zasięgu polskiej kultury. Chciałem żeby i dla Polaków był konkurs tłumaczeń literatury rosyjskiej, z wyjazdem zwycięzców do Rosji. W 2014 roku opracowywałem program, żeby wspólnie z Rosjanami robić seminaria translatorskie. Podobne inicjatywy od lat funkcjonują u nas z Niemcami. Ale to się nie udało – na-





stąpiła inwazja na Krym. Po tym nasza współpraca z Rosjanami bardzo się skurczyła”.

Natomiast w opinii moskiewskiej dziennikarki i tłumaczki Jeleny Rybakowej, interes do języka polskiego w Rosji jest domeną bardzo ograniczonego koła – biznesmenów, studentów-polonistów i ludzi, którzy od dawna mają sentyment wobec polskiej kultury, więc intensywna polityka popularyzacji języka ze strony Warszawy mało co by zmieniła.

Na Ukrainie, jak twierdzi Tina Peresuńko, sytuacja wygląda inaczej, ale znaleźć dobrą szkołę językową nie jest łatwo. „W 2012–2013, kiedy ja chciałam uczyć się języka polskiego w Kijowie, kosztowało mnie to sporo wysiłku by znaleźć miejsce, gdzie byłyby lekcje języka polskiego. W trakcie poszukiwań zwracałam się do Polskiego Instytutu, ale oni jakoś nie dali mi nawet klarownej odpowiedzi, czy przy Instytucie funkcjonują kursy, czy nie. Ale sytuacja się zmienia. Kiedyś pojechać do Polski i nauczyć się polskiego to niekoniecznie były rzeczy związane ze sobą, dzisiaj już tak. Dużo osób planuje wyjechać na studia, do pracy, więc chcą najpierw nauczyć się języka. Ale te pragnienia Ukraińców zaspokajają organizacje komercyjne, a nie państwo polskie”.

Julia Laszczuk dodaje: poza Lwowem, Łuckiem i Kijowem znalezienie kursów języka polskiego jest ciągle wyzwaniem. Kuraorka sztuki podkreśla, że podobnie jak oferta promocyjna polskiej kultury, oferta językowa też jest mocno skupiona na zachodniej części kraju. A przydałaby się „wyprawa na Wschód”.

Łukasz Jasina chociaż konstatuje, że Polska jako państwo za mało robi dla promocji swego języka, jednak uważa: jeżeli na Ukrainie i Białorusi możliwość emigracji do Polski już sama w sobie




motywuje ludzi, szczególnie młodzież do nauki polskiego, i jeżeli szkoły komercyjne w tej chwili mogą zaspokoić tę potrzebę, to Warszawa na razie tę sprawę może sobie odpuścić.

W podobnym duchu myśli i Paweł Potoroczyn: „Sądzę, że łatwiej nam będzie pozyskać zainteresowanie polskim językiem, pokazując atrakcyjną polską kulturę, niż poprzez język prowadzić całą promocję kulturalną. Polski nie jest wielkim językiem. To jest pod 40 milionów speakerów w Polsce i z 10 poza jej granicami. Więc racjonalna decyzja to zostawić naukę języka polskiego podmiotom akademickim i komercyjnym”.

Czy polska kultura jest obecna w mediach na Wschodzie?

Dobra prasa i rozgłos medialny niewątpliwie wzmocniłyby pozycje polskiej kultury za granicą. Lecz media na Wschodzie ciągle poświęcają kulturze polskiej raczej symboliczną uwagę. Dobry *media coverage* mają tylko te wydarzenia kulturalne, na które Polskie Instytuty czy IAM specjalnie zapraszają dziennikarzy poszczególnych redakcji. Poza tym, wszystko trzyma się na pasji konkretnych autorów, którzy mają sentyment do polskiej kultury.

Najskromniej polska kultura przedstawiona jest w mediach w Rosji. Jak twierdzi Anna Mirkes-Radziwon z portalu Culture.pl, uwagę dużych gazet mogą przyciągnąć tylko te wydarzenia, które mają patronat kogoś z wysokich rosyjskich urzędników. Bardziej spragnione tematu polskiej kultury są mniejsze strony interne-



towe, szczególnie te tworzone przez NGO. Do nich z kolei Polska rzadko kieruje ambitną ofertę.

Na Ukrainie publikacji na polskie tematy owszem jest więcej, tylko Ukraińców interesują tematy nie *stricte* kulturalne, a raczej *soft power*. Opowiada dr Ołena Betlij z Akademii Kijowsko-Mohylańskiej: „W ostatnim czasie media ukraińskie najwięcej piszą o tak zwanych polskich reformatorach w Kijowie. W moim odczuciu, Ukraińcy by chcieli czytać o Polskiej historii sukcesu. Jak Polsce się udało. Natomiast żeby media więcej pisały właśnie o kulturze, Polska musi współpracować z konkretnymi dziennikarzami, którzy zajmuje się tematyką kulturalną”.

Jak podkreśla dziennikarka czasopisma „Nowoje Wremia” i redaktor działu Kultura strony „Ukraińska Prawda” Oksana Mamczenkowa, ukraińskich dziennikarzy promocja polskiej kultury interesuje wtedy, gdy w nią również są zaangażowani lokalni twórcy:

„Owszem, są publikacje o większych wydarzeniach, jak np. Europejska Stolica Kultury, o głośnych filmach, o muzyce jazzowej. Trafiały mi się na oczy artykuły o książkach Janusza Leona Wiśniewskiego czy Jacka Dehnela. Na stronie „Kultprostir” widuję publikacje na polskie tematy, ale to nawet nie polityka strony, a gusty konkretnego autora, który bywa w Polsce. Jeżeli chodzi o te imprezy, które odbywają się w Polsce, to ukraińscy dziennikarze piszą o tym, gdzie ich specjalnie zaproszono. I gdzie dodatkowo jest ukraiński program. Mniej więcej stabilnym jest interes do polskich reportażyistów. Ale tu sytuacja trochę smutna: cudowne książki, ale mały nakład, mało publikacji z nimi związanych. W ogóle, ukraińskie media interesują te polskie projekty, gdzie jest ukraiński komponent: zespół Karbido – bo tam występuje Jurij Andruchowycz, *I Culture*



Orchestra – bo dyrygentem był Kyryło Karabic, festiwale – te, gdzie zaprosili i ukraińskich wykonawców”.


Jak dodaje Roman Kabaczij z Instytutu Informacji Masowej, szansę na promocję polskiej kultury warto dostrzec w prasie regionalnej. Miejscowe gazety, szczególnie na zachodzie kraju sporo piszą o wymianie kulturalnej, na przykład na linii Wrocław–Lwów czy Lublin–Łuck.

Taciana Niadbaj z fundacji Open Culture/Otwarta Kultura podkreśla, że oficjalne białoruskie media polskiej kultury nie widzą, a jeżeli informują o sprawach sąsiadów, to tylko o samych niepowodzeniach żeby Mińsk wygodnie się wyróżniał na tym tle. „Niezależne media natomiast istnieją w skomplikowanych warunkach, zarówno kadrowych, jak i finansowych. Tylko są cięcia budżetów – w pierwszej kolejności to spotyka dział Kultura. Więc dziennikarze mało piszą nawet o kulturze białoruskiej, nie tylko o polskiej” – konstatuje Niadbaj.

Dziennikarz białoruski Dzimtry Hurniewicz wspomina, że jednak tytuły prasowe, które specjalizują się w tematyce kulturalnej – czasopisma „Literatura i mastactwa”, „Mastactwa”, „Zwiazda”, agencja BiełTa – czasem informują o wydarzeniach organizowanych przez Instytut Polski. „Ciężko powiedzieć, co mogłoby zrobić ten temat bardziej popularnym. Rynek białoruski jest specyficzny, ponieważ kontroluje go państwo. Skuteczniejszą polską politykę kulturalną zrobiłaby obecność w mediach elektronicznych i stacjach radiowych. Radziłbym położyć akcent na muzyce, to nie wywołałoby większych kontrowersji” – proponuje Hurniewicz.

Pozostają polskie media, które teoretycznie mogłyby bezpośrednio docierać z polską ofertą kulturalną na Ukrainę i Białoruś.





Ale Telewizję Polonia w tej roli nikt z rozmówców nie widzi. „Polska telewizyjna propozycja, skierowana na zagranicę, czyli TVP Polonia, jest przykładem cepelii, a jak jeszcze lepiej mówią na Ukrainie – *szarowarszczyzny*. Jej oferta jest nieciekawa, to pieniądze wyrzucane w błoto” – podsumowuje Michał Potocki.

Bilans polskich sukcesów i porażek

Jeżeli zagraniczni partnerzy, szczególnie na Ukrainie i Białorusi raczej pozytywnie oceniają wyniki promocji polskiej kultury przez ostatnie 25 lat, to ich polscy odpowiednicy są pełni sceptycyzmu. Wracając do problemu braku strategii, ciężko jest mówić o sukcesie czy jego braku, jeżeli instytucje odpowiedzialne za politykę kulturalną na Wschodzie nigdy nie określiły ich celu i pożądaných skutków.

„Jestem nastawiony nie tyle że pesymistycznie, ile minimalistycznie – mówi dyrektor Jan Malicki. – Nic na Wschodzie nie udało nam się lepiej niż Niemcom, Francuzom czy Brytyjczykom. Jeżeli coś nam jednak dobrze się udało, to nie w wyniku systematycznej pracy, a dlatego, że obiektywnie powstała taka sytuacja. Ukraińcy teraz serdeczniej patrzą na Polskę, a nie na Rosję nie dlatego, że nasza oferta kulturalna była lepsza, a dlatego, że Putin napadł na Ukrainę”.

Właśnie jako najbardziej udana przez ekspertów została oceniona promocja polskiej kultury na Ukrainie. Większość rozmówców zgadza się z twierdzeniem, że nad Dnieprem istnieje *brand* polskiej kultury.




Grzegorz Gauden argumentuje to w następujący sposób: „Powiedziałbym, że na Ukrainie przynajmniej w niektórych środowiskach istnieje kultura polskiej kultury, jej dokonań. Dla Ukraińców ważne było wydanie Miłosza, Gombrowicza, nawet to przyswajanie Giedroycia poprzez tłumaczenia było istotne dla polskiego *soft power* na Ukrainie. Popularyzacja środowiska paryskiej „Kultury” to był ważny przykład krytycznego myślenia o swojej historii i walki ze stereotypami. Mam nadzieję, że my tam promowaliśmy swoją kulturę bez protekcyjności, w sposób partnerski. To nas wyróżniało na tle Rosji” – zauważa były dyrektor Instytutu Książki.

Tina Peresuńko dodaje: „Polsce, przynajmniej w Kijowie, udało się zbudować *brand* Polskiego Instytutu. Kijowska elita dobrze kojarzy akurat Instytut Goethego, British Council i Polski Instytut. Sukcesem także jest to, że Ukraina myśląc o modelu swojej dyplomacji kulturalnej uważa polskie doświadczenie w tej dziedzinie za cenny przykład”.

Do osiągnięć polskiej dyplomacji kulturalnej na Ukrainie Asia Piasecka z wrocławskiej fundacji Art Meetings, która między innymi jest współorganizatorem festiwalu Art Pole w kilku ukraińskich miastach, zalicza dobrą koordynację pomiędzy instytucjami publicznymi a NGO: „Ja zawsze czułam mega wsparcie ze strony Polskiego Instytutu w Kijowie i ze strony IAM – było to wsparcie finansowe, organizacyjne, pomagali mi w kontaktach – dość powiedzieć, że pierwszy i najważniejszy partner festiwalu Art Pole został wskazany przez Instytut Polski w Kijowie”.

Polscy menedżerowie kultury generalnie zgadzają się, że poza Ukrainą *brand* polskiej kultury istnieje także na Białorusi, chociaż jest o wiele słabszy. Tym niemniej, zdaniem Tacyany Niadbaj,



Polisce udało się wypromować przynajmniej kilka przedsięwzięć: Premię Giedroycia, Miesiąc polskiej literatury w Mińsku, warsztaty „Śladami Kapuścińskiego”. Niadbaj dodaje, że poza wszystkimi uwagami wobec polskiej dyplomacji kulturalnej żadne państwo zachodnie nie ma takich osiągnięć w promocji swojej kultury na Białorusi jak Polska. Ale czy ten wysiłek przekłada się na polski *soft power* na Białorusi – Taciańska wątpi. „Białoruskie społeczeństwo specjalnie nie interesuje się Polską, ma za mało obiektywnej informacji o wydarzeniach i życiu politycznym w Warszawie” – mówi działaczka sektora NGO.

W opinii menedżerki białoruskich projektów teatralnych Mariny Daszuk rozwojowi polskiej oferty kulturalnej na Białorusi najbardziej przeszkadza problem z poszukiwaniem miejscowych partnerów: „Wiedza o białoruskich menedżerach kultury i potencjalnych partnerach trochę się poprawiła dzięki projektowi *East European Performing Arts Platform*, który wspólnie zorganizowali IAM i miasto Lublin. W jego ramach przyjeżdżaliśmy do Polski, opowiadaliśmy co u nas się dzieje, z kim warto współpracować, proponowaliśmy konkretne NGO jako partnerów. Ale poza tym, jak mieszkałam w Białymstoku, prawie przy granicy, to w miejscowych środowiskach artystycznych prawie nikt nie wiedział, że 80 kilometrów stąd, w Grodnie jest mnóstwo potencjalnych partnerów”. Daszuk zauważa, że w poszukiwaniu partnerów Polski Instytut w Mińsku okazywał się nie bardzo pomocny: „Może, w innym państwie to dobra praktyka, ale na Białorusi 4-5 lat na kadencję dyrektora takiej placówki to za mało czasu. Ten człowiek tylko nawiązał kontakty, tylko mu zaufali, to już ma wracać do Warszawy. Nie wiem, jak to wygląda naprawdę, ale mam odczucie, że kierownicy Instytutu nie






wymieniają się kontaktami, każdy kolejny kto przyjeżdża zaczyna na nowo budować swoją sieć i na nowo angażować miejscowych aktywistów”.

Osiągnięcia w promocji polskiej kultury na Wschodzie są wprost związane z relacjami politycznymi pomiędzy Polską a tymi krajami – kontynuuje dyrektor Malicki. „Jak co roku mam mnóstwo studentów z Ukrainy, to kiedyś miałem dziesiątki studentów z Białorusi i Rosji, natomiast przez ostatnie lata prawie nie ma chętnych. Na Białorusi w pewnym momencie wprowadzono zasadę, że aby wyjechać zagranicę trzeba mieć zgodę prodziekana do spraw ideologii. Na marginesie powiem, że zmianę w polsko-białoruskich relacjach ja zauważyłem jeszcze w 2015 roku, przed wizytami państwowymi i deklaracjami. Znow zaczęli przyjeżdżać studenci! Jeśli chodzi o Rosję, tu nic się specjalnie nie zmienia. Propaganda antypolska działa na potęgę. Nieco luźniejsza sytuacja chyba była w latach 2007-2010, ale to się skończyło”.

Eksperci zgadzają się, że najmniej w ciągu 25 lat Polsce udało się osiągnąć w Federacji Rosyjskiej. Anna Mirkes-Radziwon tłumaczy, że zainteresowanie kulturą polską w Rosji w latach dziewięćdziesiątych w naturalny sposób umarło: „Ludzie zaczęli wyjeżdżać, znaleźli inne kanały komunikacji z Zachodem. Polska przestała być tym wyjątkowym państwem, gdzie były publikowane zachodnie książki, które nie dało się kupić w ZSSR, gdzie kręciono filmy ze scenami erotycznymi, których nie było w radzieckim kinie. Teraz Rosjan interesuje Francja, Niemcy, Brytania, a Polska... jako-tako. To jest utopia, że my możemy zrobić coś w dziedzinie kultury, co będzie miało rozgłos na całą Rosję. Wtedy potrzebna byłaby strategia współpracy z oficjalnymi instytucjami, co w Rosji





jest prawie nierealne. Każda współpraca na poziomie ministrów, która jest warunkiem większych przedsięwzięć, i która wcześniej była utrudniona, po roku 2014 jest w ogóle prawie zerowa”.

Przed 2014 rokiem, jak wspomina Paweł Potoroczyn, w Rosji bardzo chętnie gościli maestro Pendereckiego z orkiestrą *Sinfonia Varsovia*, IAM jako jedyna instytucja zagraniczna poza Deutsche Welle miał swoje pasmo w Radiu Orfej (prywatny analog polskiej Dwójki), generalnie było sporo projektów, organizatorzy których starali się omijać kwestie drażliwe. Natomiast rosyjska inwazja na Krym i Donbas wszystko zmieniła.

„Po aneksji Krymu na polsko-rosyjskich relacjach w dziedzinie kultury leży szron, a może nawet zamarzyły już soople. W tym kontekście zresztą został zawieszony polsko-rosyjski rok wymiany kulturalnej. Coś owszem się działo, ale to już nie było akcentowane jako działanie polityczne. W sumie, mnóstwo rzeczy jednak się odbyło, tylko nie pod marką Rok Polski w Rosji. Teraz wymiana trwa, tylko już na poziomie konkretnych instytucji, żeby nie irytować polityków” – dodaje były dyrektor IAM.

O tym, że współpraca z Polską nie wygasła po Krymie przekonuje Lidia Wołczek, szefowa wydziału koncertowego Konserwatorium Petersburskiego im. Rimskiego-Korsakowa: „Konserwatorium Petersburskie od dawna współpracuje z polskim konsulem i Polskim Instytutem. Konsulowie generalni i dyrektorzy Instytutu od 2000 roku wspomagali przyjazd studentów polskich konserwatorium i ich mentorów na festiwal „Międzynarodowy tydzień konserwatorium”. W tym projekcie najfajniejsze jest to, że on jest skierowany ku przyszłości naszych kultur, ku młodym muzykom którzy tylko zaczynają swoją karierę. Wspaniale, że w czasie poli-






tycznych i gospodarczych batalii młodzi ludzie dalej widzą piękno świata i nie dzielą go na swoich i obcych. Teraz nie są łatwe czasy, ale spodziewam się że wypracowane dziś kontakty z polskimi kolegami zaprocentują w przyszłości” – dzieli się Wołczek.

„Polacy na Wschodzie jednak osiągnęli dużo – podsumowuje 25-letni okres polskiej polityki kulturalnej na Wschodzie dr Łukasz Jasina. Chociaż nie tyle co Niemcy, z różnych powodów. Niemcy są dobrym punktem odniesienia, bo oni akurat osiągnęli mniej od Brytyjczyków, Francuzów czy Amerykanów. Niemcy zrobili stawkę na *soft power*, promocja niemieckiej kultury ściśle wiąże się ze wzmocnieniem obrazu niemieckiej potęgi gospodarczej. Może w Kijowie i potrafią wymienić więcej polskich pisarzy, ale wydaliśmy mniej podręczników, mamy mniej instytucji, które zajmują się promocją kultury”.

Natomiast Paweł Potoroczyn nie wątpi, że są kierunki, na których Polacy osiągnęli o wiele więcej, niżeli inne państwa UE. Nie dzięki wielkości zaangażowanych środków czy przemysłanym programie, a dzięki temu, że byli w tych miejscach i wtedy, gdy lokalni mieszkańcy najbardziej ich potrzebowali:

„Niemcy zrobili to, a Francja zrobiła owo... A ja w 2015 roku widziałem ponad sto tysięcy płaczących Ukraińców, kiedy *I Culture Orchestra* wykonywał w dniu Niepodległości Ukrainy na Majdanie „Odeę do radości” – hymn UE. I to zrobili Polacy. Nie Francuzi, nie Brytyjczycy, nie Amerykanie, tylko my! Po tym koncercie do mnie przyszedł burmistrz Kijowa Witalij Kliczko – bokser z doktoratem – i powiedział: nikt przed wami tu nie zagrał i nikt po was nie zagra, bo wy graliście o tym, za co ludzie oddali życie. Inne państwa europejskie wtedy nawet nie wpadły na taki pomysł. A my mieli-





śmy marzenie i zrealizowaliśmy je. Więc nie sędzę, że ktoś robi dla Ukrainy więcej czy mądrzej niż Polska. Tam, i chyba też na Białorusi, my wywalczyliśmy pozycję jednego z najpoważniejszych graczy. Przynajmniej, do niedawna tak było”.

Wnioski i rekomendacje

W pierwszej kolejności, Polsce warto jednak opracować strategię promocji kultury na Wschodzie, która zawierałaby odpowiedzi na zapytania: co Polska chce osiągnąć poprzez promocję swojej kultury w perspektywie 5, 10 czy nawet 20 lat? Jakie skutki działań promocyjnych można uważać za sukces? Czy warto poszerzyć ofertę kulturalną o kulturę popularną, masową? Kto ma pomagać instytucjom publicznym we wzmocnieniu polskiego *soft power-u* na Wschodzie? Jakie przedsięwzięcia sprzyjają osiągnięciu postawionych celów, a jakie są wyrzucaniem pieniędzy w błoto?

W drugiej kolejności, Polacy mają się zastanowić jakie tematy, twórcy, dzieła spotykają się z najlepszym odbiorem właśnie na Wschodzie. Poza tym, tak różna pozycja Polski na Ukrainie, na Białorusi i w Rosji w tej chwili wymusza jednak przygotowanie zupełnie odmiennej oferty dla wszystkich trzech krajów.

Przy wszystkich wadach ukraińskiej demokracji, nad Dnieprem Polacy działają w czystych warunkach rynkowych i *de facto* mają wolną rękę, mogą robić co chcą (wyjątkiem z tej reguły pozostaje sytuacja wokół pokazu filmu „Wołyń” we wrześniu 2016 roku). Na Białorusi przez lata działania polskiej strony były ograniczone przez administrację Łukaszenki, niektórzy polscy menedżerowie




kultury i artyści nie mogli wjechać do kraju, ponieważ odmawiano im wydania wiz. W tej chwili istnieje nadzieja na liberalizację atmosfery na Białorusi, lecz nadal tam można bardziej liczyć na współpracę z NGO, niż instytucjami publicznymi. Natomiast w Rosji, gdzie marka polskiej kultury w tej chwili jest najslabsza, i perspektywy jej promocji też nie wyglądają optymistycznie, Polsce warto skupić się na współpracy z lokalnymi NGO, niekoniecznie w większych miastach, szczegółowo zbadać ich potrzeby i wspomagać ich nie tyle gotowymi ofertami artystycznymi, ile polskim doświadczeniem w rozbudowywaniu instytucji społecznych. Ukraina, Białoruś i Rosja po 25 latach od upadku ZSSR potrzebują tak różnej strategii i oferty, że pod znakiem zapytania pozostaje, czy w ogóle ma sens w przyszłości mówić o jakimś wspólnym programie promocji polskiej kultury w tych trzech państwach.

Po trzecie, trzeba zwiększyć liczbę instytutów polskich i zwiększyć obsadę istniejących placówek. Za dziwny można uznać stan rzeczy, kiedy tyle samo osób opiekuje się promocją polskiej kultury na Słowacji i na Ukrainie. Czas poważnie się zastanowić nad możliwością powstania Polskich Instytutów czy przynajmniej ich wydziałów we Lwowie, w Dniepropietrowsku, Charkowie, Grodnie, Nowosybirsku czy Niżnim Nowogrodzie.

Po czwarte, należy wesprzeć uniwersyteckie ośrodki nauki języka polskiego. To kwestia standardów językowych, promocji tłumaczeń, intensyfikacji wymiany akademickiej. Na Ukrainie i Białorusi warto żeby instytuty polskie miały przynajmniej listę szkół komercyjnych, gdzie prowadzą naukę języka polskiego. Warto się zastanowić nad systemem certyfikacji takich ośrodków (na przykład certyfikat jakości instytutu polskiego).





Nareszcie, koniecznie trzeba stworzyć bazę uczestników polskich programów stypendialnych, wymian akademickich, ludzi, którzy systematycznie odwiedzają imprezy zorganizowane przez instytuty polskie. Do tych osób należy kierować ofertę kulturalną w przyszłości. Przydałoby się także przeprowadzić wśród nich badania, czy utrzymują jakikolwiek kontakt z Polską czy polską kulturą, w jakich imprezach jest zainteresowana publiczność właśnie w ich miastach, w jaki sposób chcieliby więcej się dowiadywać o tym, co się dzieje w Polsce *etc.*

Jeżeli mówić o miejscu *stricte* polityki kulturalnej w polskim *soft power*, to zdaniem wielu rozmówców, nie jest ona istotą tego zjawiska. Natomiast o wiele ważniejszą rolę odgrywa tu mit polskiej transformacji, obraz Polski jako państwa sukcesu gospodarczego. Znaczący wydaje się fakt, że większość polskich rozmówców wskazuje na polski sukces gospodarczy jako najbardziej istotny element polskiego *soft power*-u na Wschodzie, podczas gdy rozmówcy zagraniczni częściej mówią o programach stypendialnych i Karcie Polaka (ostatnia inicjatywa jest oceniana co najmniej ambiwalentnie).

Zdecydowanie, największa różnica zdań pomiędzy polskimi a zagranicznymi menedżerami kultury panuje w kwestii promocji kultury masowej. Jeżeli większość polskich działaczy uważa to za zbędny komponent, to ich wschodni koledzy i – co symptomatyczne – polscy dziennikarze, którzy często bywają na Wschodzie kładą nacisk na potrzebę wejścia na ten rynek przynajmniej na Ukrainie i Białorusi. Społeczeństwo ukraińskie już potrzebuje, a białoruskie może potrzebować w niedalekiej przyszłości na dużą skalę zastąpić rosyjską ofertę w kulturze masowej innym produktem. Chęć



miejscowych elit wypełnienia tej pustki zachodnią pop-kulturą tworzy naturalne oczekiwania wobec Polski jako ambitnego gracza w tym regionie.

Czy zaspokajać ten popyt? To jest kolejne ważne pytanie pod adresem polskich dyplomatów i menedżerów kultury.

Pomóż Kolegium Europy Wschodniej!

Będzie ona przeznaczona na remont i modernizację Ośrodka w Wojnowicach oraz realizowane tam stypendia dla młodych Ukraińców, Białorusinów i Rosjan (również polskiego pochodzenia). Dzięki Tobie poznawać będą Polskę, jej kulturę i osiągnięcia, oraz zdobywać polskich przyjaciół. Po powrocie do swoich krajów przekażą pozytywną opinię o Polsce.

Każda Twoja złotówka wspiera realizację tego zadania.

Bardzo prosimy o Twoją pomoc!!

Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego

Bank PKO BP 32 1440 1185 0000 0000 1267 7577

(darowiznę możesz odliczyć od podatku)

Wydawca:



Wydawnictwo Kolegium Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu
ul. Zamkowa 2, 55-330 Wojnowice
www.kew.org.pl